



nr 701 od 1948 r.
Czasopismo pod patronatem Polskiego Towarzystwa Geograficznego

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE



GRECJA



SZWAJCARIA



CHILE



POLSKA

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: SHUTTERSTOCK
ZDJĘCIA: MICHAŁ WALIGÓRSKI, SHUTTERSTOCK, MONIKA WITKOWSKA, ANITA DEMIANOWICZ, MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA

+ ZEA • TAJLANDIA • GRECJA • CHILE • SZWAJCARIA • POLSKA • TANZANIA • DOMINIKANA • MALAWI

Poznaj Świat

8

2015

Cena 10,90 zł (w tym 8% VAT)

MIESIĘCZNIK PODRÓŻNICZO-GEOGRAFICZNY

str. 40

DOMINIKANA

TU WSZYSCY TAŃCZĄ MERENGUE

str. 12

GRECJA

WYSPA ZDROWIA

str. 31

TYBET

PIELGRZYMKA DO LHASY

ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE SZCZĘŚLIWA SIÓDEMKA

str. 4



MALAWI
STR. 46

CHILE STR. 15

TREKKING PRZECZ CZTERY
PORY ROKU

TAJLANDIA STR. 8

SŁOŃ NA ŁAŃCUCHU

SZWAJCARIA STR. 22

PSY ŚW. BERNARDA



FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Paweł Lechowicz

MALEDIWY

Czapla na wakacjach

Czaple siwe występują na terenach Eurazji od Wysp Brytyjskich przez Norwegię i Finlandię po Sachalin, Mandżurię oraz Indie i Cejlon. Żywią się głównie rybami, ale często ich ofiarami padają drobne ssaki, żaby, ślimaki czy też węże. W trakcie czatowania na zdobycz potrafią pozostać w bezruchu nawet kilka godzin. Uwieczniona na zdjęciu czapla przechadzała się leniwie po plaży i popijała wodę z basenu na jednej z rajskich wysepek Malediwów.



Marek Kosiński (Polska)

POLSKA

Rogate i skrzydlate

Każdego roku jesienią na Stawach Milickich żurawie skupiają się w duże stada i gromadnie nocują w płytkich zatokach. We wrześniu na tym terenie odbywa się także rykowisko jeleni. Byki niechętnie opuszczają zarośla i lasy, ale czasem muszą to zrobić, żeby przedostać się na drugą stronę stawu.

KATEGORIA
NAGRODA PUBLICZNOŚCI
FINALISTA

ZDJĘCIE I TEKST POCHODZĄ Z WYSTAWY FOTOGRAFIA DZIKIEJ PRZYRODY 2014, KTÓREJ PATRONEM MEDIALNYM JEST MIESIĘCZNIK POZNAJ ŚWIAT. W DNIACH OD 5 DO 30 SIERPNIA 2015 WYSTAWA JEST PREZENTOWANA W BIAŁOWIEŻY W BIAŁOWIESKIM PARKU NARODOWYM PRZY ULICY PARK PAŁACOWY 5. WWW.FOTOGRAFIADZIKIEJPRZYRODY.PL

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
Tajlandia	8
Grecja	12
Chile	15
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
Turyści i inne przypadki	26
Polska	27
Poznaj zwyczaj	31
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
Fotograf w drodze	39
Dominikana	40
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Beata Peciakowska

WŁOCHY

Umbria pasiasta

Zdjęcie zrobiono na płaskowyżu Piano Grande obok wioski Castelluccio di Norcia w Umbrii. Rejon bogaty jest w wapień, który zatrzymuje zasoby wód podziemnych nawadniające ogromne pola dzikich kwiatów oraz upraw soczewicy, z których region ten słynie. Widok doliny jest natchnieniem dla malarzy i fotografów, którzy zjeżdżają tu z całego świata.



Magdalena Zalewska

INDONEZJA

Marius z mchu i paproci

Marius jest głową rodziny z plemienia Yali, u której autorka zatrzymała się podczas tygodniowego trekkingu po dolinie Baliem. Kiedy robiła to zdjęcie, Marius poprosił ją, by powiedziała wszystkim, że Yali są tam w górach i są dumni z tego, kim są i jak żyją. Chciał, żeby fotografię pokazała rodzinie i znajomym – niech wiedzą, że wcale im niespieszno do cywilizacji i komfortów, o których tyle im opowiadano. Wolą zostać sobą.



KADR ROKU
2015

FUNDACJA
KADRY ZE ŚWIATA

Zdjęcie pochodzi z galerii Fundacji KADRY ZE ŚWIATA. Można je kupić i pomóc spełnić podróżnicze marzenia dzieci. Szczegóły na WWW.KADRYZESWIATA.PL

KADR ROKU
2015

FUNDACJA
KADRY ZE ŚWIATA

Zdjęcie pochodzi z galerii Fundacji KADRY ZE ŚWIATA. Można je kupić i pomóc spełnić podróżnicze marzenia dzieci. Szczegóły na WWW.KADRYZESWIATA.PL

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

SZCZĘŚLIWA SIÓDEMKA

Michał Waligórski

Dubaj robi wrażenie już podczas lądowania. Pustynia otaczająca miasto podzielona jest oświetloną siatką autostrad. Samolot schodzi niżej i na wysokości 600 m nad ziemią nagle zdajecie sobie sprawę, że szczyt najwyższego budynku świata – Burdż Chalifa – jest ponad 200 m nad Wami! Wzdłuż wybrzeża Zatoki Perskiej (zwanej tu Zatoką Arabską) rozciągają się połacie dzielnic miasta. Zapowiada się całkiem nieźle.



Samolot w końcu ląduje. Międzynarodowe lotnisko w Dubaju jest przeolbrzymie. Całkowita powierzchnia to prawie 2 miliony metrów kwadratowych. 200 hektarów. W środku miasta. Obsługuje rocznie ponad 70 milionów pasażerów. W zależności od pory roku przy wysiadaniu z samolotu może zaskoczyć przyjemny powiew wiatru (miesiące zimowe) albo uderzenie diabelnego gorąca (miesiące letnie). Nie muszę chyba wspominać, która pora roku jest najdogodniejsza do odwiedzenia Emiratów.

WIELBŁĄDY ZDALNIE STEROWANE

Przy odprawie czeka spotkanie z rodowitym Emiraczykiem lub Emiratką. Który, bądź która, sprawdzi paszport, czasem zeskanuje

oko, czasem poczęstuje cukierkiem i będzie życzyć miłego pobytu. I to by było najprawdopodobniej na tyle, Drogi Czytelniku, jeśli chodzi o Twoją interakcję z obywatelami ZEA. Nie dlatego, że wszyscy pracują na lotnisku. Ale dlatego, że większość z nich zatrudniona jest w szeroko pojętym sektorze państwowym lub też prowadzi własne biznesy, więc jeśli tylko nie dane będzie spotkać się z lokalną policją (wysoce niewskazane), to Emiraczyków zobaczysz np. w restauracjach czy centrach handlowych. I to nie jako obsługę.

Emiraty to wielokulturowy tygiel. Większość ludzi, z którymi ma się styczność w hotelach, taksówkach czy sklepach, pochodzi z przeróżnych miejsc na świecie. Przede wszystkim z Indii, Pakistanu, Sri Lanki, Bangladeszu, Filipin... Mówi się, że na terenie ZEA można spotkać prawie wszystkie nacje.

WYŚCIGI OKRĘTÓW

Wielbłądy, „okręty pustyni”, były niegdyś głównym środkiem transportu, a dzisiaj ich wyścigi to jeden z emirackich sportów.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



ŻAGIEL NA 7 GWIAZDEK

Ikona architektoniczna, Burdż al-Arab, czyli hotel żagiel. Dla podkreślenia luksusu tego obiektu mówi się, że ma siedem gwiazdek (choć maksymalna możliwa ilość to pięć).

Jak okiem sięgnąć pustynia. Wydmy mniejsze i większe. Czasem kamienista, a właściwie górską, bo od północy Półwyspu Arabskiego, po jego wschodniej stronie, rozciąga się łańcuch gór Al-Hadžar. Jednak piasek przeważa. Z pustynnymi terenami wiążą się nierozłącznie mieszkańcy pustyni. I nie mam tu na myśli Beduinów, a wielbłądy. W Emiratach jest kilka targów z tymi zwierzętami. Nie służą one jako główny środek transportu, przegrały z pojazdami 4x4. Więc po co targi? Otóż wielbłądy to źródło mięsa, wełny oraz... sportowych emocji. Jednym z tradycyjnych sportów w Emiratach są ich wyścigi.

W sezonie zimowym, kiedy temperatury są bardziej znośne, odbywają się regularnie zawody o tytuł najszybszego „okrętu pustynnego”. I jest to niebywale ciekawe doświadczenie. Owalny tor wyścigów o długości kilku kilometrów otoczony jest asfaltową drogą. Po niej, wzdłuż biegnących wielbłądów, poruszają się pojazdy zmechanizowane. Wspomniane wcześniej 4x4 towarzyszą ścigającym się zwierzętom. Po co? Ano po to, żeby w odpowiednim momencie dać znać „dżokejowi” siedzącemu na grzbiecie zawodnika, żeby zaczął przyspieszać. „Dżokeje” to roboty z przymocowanym bacikiem, uruchamianym za pomocą walkie-talkie, które znajduje się w rękach właściciela wielbłąda. Dzięki takim udogodnieniom wyścigi wielbłądów stały się sportem bezpiecznym i nienarazającym ludzi na upadek z grzbietu pędzącego zwierzęcia. Technologia na każdym kroku wkrada się w tradycje emirackie.

ARABSKIE BAJKI I MITY

Z Emiratami związanych jest wiele mitów i niedopowiedzeń. W mediach (przodują

w tym fora internetowe, gdzie wypowiadają się „specjaliści”, którzy byli w kraju przez tydzień) pojawiają się błędne, a czasami mocno krzywdzące informacje. Jednym z wielu pytań, które notorycznie pada, jest to, czy z pieczęcią wjazdową do Izraela w paszporcie można wjechać na teren Emiratów. Otóż można. Nikt nie robi z tego tytułu problemów. Owszem, bywało tak parę ładnych lat temu, ale już nie jest. Mam w tej kwestii korespondencję z Ambasadą Polski w Abu Zabi oraz bardzo namacalne doświadczenie – pracując z wieloma pilotami, spośród których kilku specjalizowało się w wycieczkach do Ziemi Świętej, nigdy nie zdarzyło się, żeby mieli problemy przy wjeździe. Natomiast faktem jest, że podróżujący z paszportem izraelskim wjazdu do Emiratów nie mają.

Kolejnym mitem jest traktowanie kobiet. To nieprawda, że nie mają tu nic do powiedzenia. Najlepszym przykładem jest organ legislacyjny państwa (Federalna Rada Narodowa), w którym zasiadają także panie. Trzeba coś więcej pisać? Proszę bardzo: specjalne okienka dla pań w urzędach państwowych, komunikacja publiczna z wydzielonymi przedziałami tylko dla kobiet (nie muszą korzystać z tych miejsc, ale mogą, jeśli czują się niekomfortowo w męskim towarzystwie) i „ladies taxi”, gdzie kierowcami są kobiety. I nieprawdą jest, że cierpią, nosząc czarne abaje. Emiraczczy są niezwykle przywiązani do swoich tradycji i arabskie odzienie jest jednym ze sposobów manifestacji przynależności.

Następna kwestia to dostęp do trunków wysokoprocentowych. W większości barów i restauracji hotelowych turyści mogą wypić coś mocniejszego. Na próżno zaś szukać alkoholu w sklepach spożywczych czy na stacjach benzynowych. Handel nim dozwolony jest tylko w specjalistycznych sklepach. A i te nie są



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



40 TYSIĘCY POJEMNOŚCI

W stolicy ZEA, Abu Zabi, znajduje się największa świątynia kraju. Wielki Meczet Szejka Zayed to jeden z niewielu w Emiratach, który dostępny jest dla wszystkich odwiedzających. Jednocześnie modlić się tu może nawet 40 tysięcy wiernych.

FOT. ALESSANDRA LADNA

AZJA | Zjednoczone Emiraty Arabskie

dostępne dla wszystkich. Rezydenci Emiratów (nie mylić z obywatelami) mogą zaopatrywać się w trunki pod warunkiem posiadania specjalnej licencji. Upłynnić całą wypłatę się nie da, bo licencja ogranicza wydatki do kilku procent miesięcznych dochodów. Takie zasady obowiązują w Abu Zabi i Dubaju.

W najbardziej konserwatywnym emiracie – Szardży – obowiązuje natomiast całkowita prohibicja. Mniejsze, północne emiraty nie

można myć zęby i owoce, korzystając z kranówki. Picia jej jednak bym nie polecał.

Emiraty to miejsce, gdzie słońce świeci przez większość roku. Jeśli traficie na burzę piaskową, deszcz lub inny opad atmosferyczny (bo i śnieg na szczytach gór Al-Hadżar, i grad się zdarza), możecie z dumą powiedzieć o sobie: „Jesteśmy wybrańcami!”.



FOT. ALESSANDRA LADNA

mają żadnych obostrzeń związanych z nabywaniem alkoholu. Sklepy z branży dostępne są dla wszystkich i bez specjalnych pozwoleń. Nielegalny jest natomiast przewóz zakupionego tam alkoholu do pozostałych emiratów. Wlatując do ZEA, można legalnie co nieco przywieźć na tzw. użytek własny. Konsumpcja alkoholu w miejscach publicznych jest całkowicie niedozwolona. Zero tolerancji dla jazdy samochodem „pod wpływem”. I trzeba pamiętać, żeby nie przesadzić i zachowywać się grzecznie po paru drinkach.

Nie trzeba się też obawiać „zemsty faraona”. Pomijając fakt, że w Emiratach nie było faraonów, to jakość wody (głównie morskiej odsalanej) jest bardzo wysoka, więc bez obaw

JEDNO PAŃSTWO, SIEDEM EMIRATÓW

Co warto tu zobaczyć? Wszystko. Siedem emiratów wchodzących w skład państwa. I każdy różni się od poprzedniego. Abu Zabi, czyli stolica, ma przepiękny Wielki Meczet Szejka Zayed, w którym można podziwiać między innymi największy na świecie ręcznie wykonany perski dywan, przeolbrzymie żyrandole z kryształkami Swarovskiego, i ogólny kunszt budowlany. W największym emiracie jest też jedyny park rozrywki na świecie sygnowany znakiem czarnego konia Ferrari, a w nim najszybsza kolejka górską świata Formula Rossa (rozpędzająca się do 240 km/h w mniej niż 5 sekund). „Emirates

WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ

Stare, tradycyjne bazyry obecne są w wielu miejscach. A na nich przyprawy, złoto, pamiątki i nieodczony element handlu – czyli targowanie.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



Z PRĘDKOŚCIĄ FERRARI
Najszybszy roller coaster na świecie znajduje się w parku rozrywki Ferrari World w Abu Zabi. Wagoniki osiągają 240 km/h w mniej niż 5 sekund.

Palace” – superluksusowy hotel, tor F1, Masdar City (dzielnica przyszłości, w całości zasilana energią słoneczną i wiatrową), realizowany projekt nowego centrum kulturalnego Abu Zabi, w którym w niedalekiej przyszłości będzie można podziwiać muzea „Louvre Abu Zabi” czy Guggenheima, to tylko niektóre przykłady tego, co przyciąga turystów do stolicy.

Szardża to kolejny emirat. Stolica kulturalna kraju. Z nastawieniem na tradycję i historię państw muzułmańskich i arabskich. Liczne muzea sztuki i historii naturalnej, stare (i nowe) tradycyjne targi, wiele festiwali i wydarzeń kulturalnych oraz niepowtarzalna atmosfera.

Północ kraju, czyli mniejsze emiraty: Adżman, Umm al-Kajwajn, Ras al-Chajma i Fu-

dżajra, zapewniają możliwość odpoczynku od wielkomiejskiego zgiełku Dubaju czy Abu Zabi. Krajobrazy pustynne i górskie, porty handlowe, stare forty i małe meczety Al Badiyah, znacznie skromniejsza zabudowa, ale i bliższy kontakt z naturą – to coś, czego możemy się spodziewać po wizycie na północy Półwyspu Arabskiego.

Ale ponieważ większość z podróżujących zaczyna od Dubaju (i wielu z nich na Dubaju kończy), to o tym emiracie słów kilka na zakończenie. Dubaj przyciąga jak magnes. Rdzenni Emiraccy stanowią raptem kilkanaście procent mieszkańców. Poszukujący pracy przyjeżdżają tu z nastawieniem zarobku lub zdobycia doświadczenia w międzynarodowym towarzystwie. Turyści żądni są wielu wrażeń. A wrażeń tu dość sporo. Wszystko, co „naj” na świecie (no, prawie wszystko), znajdziesz w Dubaju. Najwyższy budynek świata? Największe centra handlowe? Sztuczne wyspy w kształcie palmy? Najbardziej luksusowy hotel świata? Proszę bardzo. Sztuczny stok narciarski na środku pustyni, olbrzymie akwaria zlokalizowane w centrum handlowym lub hotelu, najcięższy złoty pierścień na świecie (ponad 63 kg złota i kamieni szlachetnych) etc., etc.

To nowoczesne miasto, gdzie przyszłość przeplata się z głęboko zakorzenionymi tradycjami arabskimi. Bo Dubaj to nie tylko wieżowce, masa szkła i aluminium. To również historia Beduinów, handlu, poławiaczy pereł. Wiele osób odwiedza to miasto z nastawieniem na nowoczesność. Jednakże, przechadzając się po starej części, można zauważyć też arabskość.

Przeglądając się prezentacji multimedialnej w Muzeum Dubaju, ukazującej rozwój emiratu, widzimy niezwykle postęp, niezwykłą wizję rozwoju i umiejętne zagospodarowanie zasobów naturalnych kraju. Wszystko, aby stworzyć jak najlepsze warunki do życia dla obywateli oraz zachęcić przyjezdnych do pracy i do odwiedzania tego niezwykłego miejsca. I to jak na razie się udaje. Emiraccy żyją się dobrze, zagraniczna siła robocza buduje kraj, a turystów z roku na rok przybywa.

Opinie obiegujące internet na temat tego miejsca są skrajne. Znaczna większość jednak pozytywna. Niewątpliwie warto zobaczyć Dubaj. Warto zobaczyć Emiraty. I samemu odpowiedzieć sobie na pytanie, skąd bierze się fenomen kraju, który oficjalnie na mapie świata istnieje od 1971 roku? ○



Michał Waligórski

Licencjonowany przewodnik po Zjednoczonych Emiratach Arabskich, mieszkający tam od 2011 roku. Autor strony internetowej www.magiczynydubaj.pl. Słowo „niemożliwe” wykreślił ze swojego słownika już dawno temu, a pobyt w Emiratach tylko go utwierdził w słuszności tej decyzji.



ZŁOTY PĘD
Na każdym kroku coś zaskakuje. Wjeżdżając do jednego z pięciogwiazdkowych hoteli, Al Qasr, minąć trzeba rozbiegane złote konie.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

SŁOŃ NA ŁAŃCUCHU

Maria Kuczkowicz

Dotarłam do wioski Ban Ta Klang, celu mojej podróży. Ziemia była wypalona od słońca i czerwona jak cegła. Drewniane domki, stojące na długich cienkich nogach, wyglądały jak złowrogie wieże strażnicze. Ale w stan zdziwienia nie wprawiła mnie ogniście zabarwiona gleba czy widok dziwacznych budynków, lecz to, że przy każdej chacie przywiązany na łańcuchu stał słoń.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



PRZYWIĄZANY DO CZŁOWIEKA

Łańcuch uwiązany do nogi, a czasem do dwóch, wydeptana ziemia, sterta trzciny cukrowej pod nogami i wiecznie prażące słońce – tyle słoniowi w Azji oferuje człowiek, dla którego ciężko pracuje, często utrzymując całą jego rodzinę.



Słonie wyciągały w moją stronę węższe trąby i rozkładały uszy. Długo wpatrywałam się w ich inteligentnie spoglądające oczy. Cudowne chwile kontemplacji w ich towarzystwie przerwał mi jednak Wills, koordynator Surin Project. Pokazał mi bardzo skromny pokój. Na drewnianej podłodze leżał materac przykryty dziurawą moskitierą, obok stał biały elektryczny wiatrak. Ściany oraz sufit pokrywały nieszczelne deski. Łazienka stała na dworze, wyposażona w małą ubikację i beczkę z zimną wodą.

Znajdowałam się na terenie występowania dengi, choroby wirusowej roznoszona przez

lokalne komary. Lniana koszula i spodnie nasączone repelentem musiały stać się nieodłącznymi towarzyszami mojej codzienności. W takim stroju duszny i gorący klimat Tajlandii był nie lada wyzwaniem, więc chłodzące kąpiele w lodowatej wodzie z beczki stawały się ukojeniem.

DUŻA RODZINA

Dzień wolontariusza opiekującego się słoniami w Ban Ta Klang rozpoczynało porządkowanie ich stanowisk z niedojedzonej nocą trawy i trzciny cukrowej. Kolejne czynności dnia wiązały się już tylko z zapewnianiem zwierzętom przyjemności – wypięciem z łańcuchów, karmieniem owocami, spacerami po lesie oraz kąpielami błotnymi i rzecznyymi. Słonie zgłoszone przez swoich *mahoutów* – trenerów i hodowców – do Surin Project mają szczęście. Życie pozostałych zwierząt ogranicza się tutaj do metrowego łańcucha, areny cyrkowej i turystycznych usług na ulicach.

Dziś umiejętność tresury słoni i dostarczanie przy ich udziale atrakcji turystom stanowi często jedyne źródło utrzymania rodzin w wiosce. Część mieszkańców obsługuje niewielki cyrk, zlokalizowany na jej środku. Inni wczesnym rankiem wyruszają na grzbiecie słonia w kierunku większych miast. Słonie wożą turystów za dnia, a zabawiają sztuczkami nocą.

Niegdyś wolno żyjące, liczne słoniowe rodziny zamieszkiwały ogromne obszary tropikalnych lasów, dziś ich widok należy do rzadkości. Są to bardzo inteligentne zwierzęta, a ich poziom odczuwania i wyrażania emocji porównuje się do ludzkiego. Najbardziej emocjonalnym wydarzeniem w słoniowym klanie jest przyjście na świat słońątka. Wszystkie ciotki, babki i rodzeństwo nie mogą wtedy powstrzymać ciekawości i chęci dotknięcia małego słonia. W wychowaniu malca matka może liczyć na pomoc wszystkich w klanie. Przy takiej liczbie nian słońtka czuje się bezpiecznie.

Słonie znają się doskonale i są ze sobą uczuciowo związane. Mogą na siebie liczyć w każdej sytuacji. Gdy ktoś zgubi się, natychmiast wszczynany jest alarm, po którym rozpoczynają się energiczne poszukiwania. W stadzie narasta wyraźny niepokój, a odnalezienie zgubę zawsze wiąże się z niepohamo-

waną radością, rodzina wita wtedy delikwenta głośnym trąbieniem.

Ogromną tragedią jest dla nich śmierć. Słonie oplakują zmarłych. Godzinami stoją w zadumie nad ciałem. Matki wpadają w depresję po stracie swoich dzieci, a słońtka umierają z tęsknoty za utraconą matką. Znanne są przypadki słoni, które przez kilkanaście dni stały w bezruchu nad ciałem swoich maleństw, nie jedząc i próbując je podnieść. Stado w takich chwilach wspiera matkę, przynosi jej kawałki owoców, usiłując nakarmić.

PRZEZ ŻOŁĄDEK DO RĘKI

Słonie uwielbiają jeść dużo i ciągle. Czas karmienia to okazja do nawiązania bliskiej relacji ze zwierzęciem, zapoznania go z zapachem i delikatnością ludzkiej dłoni. Jeśli wolontariusz dobrze się spisze, słoń będzie poszukiwał jego ręki nie tylko dla przysmaku.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

AZJA | Tajlandia



SŁONIE GĘSIEGO

Zwierzęta z Surin Project codziennie podejmowały godzinny marsz w stronę rzeki. Idąc gęsiego, od czasu do czasu posypywały się piaskiem oraz zrywały smakowite liście z drzew, a gdy wyczuwały zbliżającą się kąpiel, przyspieszały kroku.

ŁAMANIE CIAŁA I DUSZY

Żaden słoń nie godzi się na życie w niewoli dobrowolnie. Tresura do pokazów cyrkowych, do wożenia turystów na grzbiecie czy wyciągania pni drzew z lasu rozpoczyna się już w wieku dwóch lat. Wtedy też odbiera się słońiętko matce. Samicę unieruchamia się w poskromie, a słońiętko odciąga od niej za pomocą łańcucha. Towarzyszą temu przeraźliwe krzyki i rozpaczliwe nawoływania oraz okropny brzęk łańcuchów zawieszonych na stawiającym opór malcu. „Najwartościowszym” dla treserów łupem są słońiętka dziko żyjące, więc wolne od wad genetycznych, na które mogą cierpieć te rodzące się w niewoli. Aby wykraść je dzikiej słonicy, trzeba jej odebrać życie, gdyż nie odda ona swego dziecka dobrowolnie. Kłusownicy stosują więc ziemne pułapki, trucizny, broń palną.

Tresura zaczyna się od rytuału „przelamania duszy słońia”. Słońiętko, unieruchomione w drewnianym poskromie, jest poddawane pięciodniowemu głodzeniu oraz zapoznawaniu z bólem zadawanym ostrą częścią metalowego haka do tresury. Słonik doznaje po tym głębokich ran na uszach, głowie, karku, trąbie, w pachwinach i innych wrażliwych okolicach ciała. Pierwszy etap tresury przeżywają tylko najsilniejsze osobniki. Jego celem jest uświadomienie zwierzęciu, że nieposłuszeństwo będzie wiązać się z bolesną karą. Kolejnym

etapem jest tresura właściwa. Odpowiednio przewiązując zwierzę i pociągając za liny, treser uzyskuje pożądaną przez siebie pozycję ciała zwierzęcia – stanie na głowie, siadanie na piłce, kłanianie się. W trakcie tych czynności słoń uczony jest kojarzenia wymuszonej pozycji z miejscem ucisku hakiem – za uchem, pod okiem, na grzbiecie, pod pachą.

Wytresowane zwierzęta trafiają do punktów trekkingowych na ulicach azjatyckich miast oraz wykorzystywane są do pozyskiwania drewna z lasów Azji, które następnie kierowane jest na międzynarodowy handel oraz produkcję papieru. W ten sam sposób tresuje się też słonie do cyrków na całym świecie.

Warunki życia w niewoli nie są nawet zbliżone do tych na wolności. Słonie w naturze poświęcają 20 godzin dziennie na poszukiwanie pokarmu i posilanie się. Do takiego trybu życia przystosowany jest ich organizm i przewód pokarmowy. Pokonują przy tym olbrzymie odległości, zużywając na bieżąco swoje zasoby energetyczne i sukcesywnie dostarczając nowych. W niewoli natomiast większość czasu stoją przywiązane do słupa. Właściciele pętają im łańcuchem stopy, co całkowicie uniemożliwia poruszanie się.

Ważnym warunkiem zachowania dobrego samopoczucia zwierzęcia jest kontakt z innymi osobnikami, możliwość uczestniczenia w życiu

rodzinnym daje zwierzęciu poczucie komfortu psychicznego. Tymczasem zbyt wczesne odłączenie od matki, odosobnienie, niemożność wydatkowania nadmiaru energii oraz permanentny stres w warunkach hodowlanych doprowadza zwierzęta do zaburzeń psychicznych. Frustracja objawia się napadami szału i agresji, które nie są obserwowane w naturze. Pojawia się stereotypia, charakteryzująca się powtarzaniem przez dłuższy czas tych samych czynności (wahadłowe ruchy głowy, kręcenie trąbą), zwierzęta popadają w depresję.

Brudny słoń to zdrowy słoń. Błotna kąpiel usuwa parasożyty z ich skóry, chłodzi oraz chroni przed poparzeniami słonecznymi. Dlatego te dzikie nigdy nie zapominają o prozdrowotnej czynności, którą jest wizyta w błotnej sadzawce. Podczas wypraw trekkingowych zamiast kąpeli błotnych słoniom „gwarantuje się” całodzienną kąpiel słoneczną, toteż zwierzęta często zapadają na udar lub cierpią z powodu przegrzania i ran poparzeniowych.

Pomimo wielkich gabarytów kręgosłup tego zwierzęcia jest bardzo wrażliwy na obciążenia. Przesilenie kręgosłupa podczas dźwigania turystów czy wyciągania pni z lasu może wiązać się z jego poważnymi uszkodzeniami, wywołującymi nawet złamania, które uniemożliwiają poruszanie się.

Pracując na miejskich ulicach, pod wpływem ekspozycji na ciągły hałas i nadmierne

OCH, JAKIE PIĘKNE ZDJĘCIE...

Wielu przybywa tu tylko po to, aby odbyć egzotyczną przejażdżkę na słoniu, uwiecznioną wspaniałym zdjęciem. Mało kto zdaje sobie jednak sprawę, że kiedyś ten sam las był domem zwierzęcia, gdzie chodziło ono wolne i nieograniczone ludzkim pragnieniem posiadania.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

AZJA | Tajlandia



MOKRY SŁŃ TO SZCZĘŚLIWY SŁŃ

Są wspaniałymi pływakami, a woda daje im możliwość ochłody, oczyszczenia skóry oraz zabawy w stadzie. Na zdjęciu – słonice Fah Sai i Euang Luang podczas kąpieli nieopodal Ba Ta Klang. Ich gabaryty nie pozwalały tu na pełne zanurzenie, ale one rozwiązywały ten problem, kładąc się lub wzajemnie ochlapując.

oświetlenie nocą, słonie tracą wzrok i słuch. Z kolei nienaturalne podłoże, jakim jest twarde i gorący asfalt, doprowadza do poważnych urazów stóp. Słonie występujące w cyrkach mają ropnie skórne powstałe w miejscach dziur po uderzeniach hakiem używanym do tresury, mają też zespół stresowy i izolacyjny. Po tym dramatycznym opisie nasuwa się tylko jeden wniosek: dzikie zwierzęta nie są przystosowane do życia obok człowieka.

WYJŚCIE Z PUŁAPKI

Słonie, z którymi współpracowałam w Surin Project, miały za sobą przykre doświadczenia, a pracę z nimi porównuję do resocjalizacji polegającej na ponownym przystosowywaniu do życia podobnego temu w naturze. Codzienne spacerowanie i kąpiele stwarzały im możliwość poznania wolności. Dawaliśmy im też po kilka godzin na samodzielne decyzje i naturalne zachowania. Wtedy same wyznaczały sobie granice, na przykład same wybierały rodzaje

zrywanych liści czy kierunki spacerów. Obserwacja zmian zachodzących w ich osobowości była czymś niezwykłym. Znowu poznawały, jak to jest być słoniem – prawdziwym, niezależnym, wolnym. Wybuchy radości, żywe zainteresowanie terenem, ale jednocześnie spokój i delikatność podczas wykonywanych czynności – tak wygląda wzorzec zdrowego zachowania słoni. To życie, jakiego potrzebują!

Najlepszym więc rozwiązaniem byłoby przywrócenie ich naturze. Lecz istnieje pewien problem. Otóż w Azji powierzchnia leśna znika w zaskarżającym tempie. W samej Tajlandii wykarczowano ponad 70 proc. terenów zielonych. W przyrodzie brakuje dla słoni miejsca. Ich obecność u boku człowieka przysięga zatem za normę, którą być nie powinna. Zniewolone i wytresowane stanowią też nie lada przynętę dla głodnych egzotyki turystów. Przejazdki na słoniach, cyrkowe sztuczki z udziałem zwierząt to jedne z najpopularniejszych rozrywek w Azji. Walka o poprawę warunków życia tych zwierząt w Azji mogłaby

się wydawać syzyfową pracą. Wydrukowane na ekologicznym papierze i przytwierdzone do słupa w miejscu spotkań wolontariuszy mądre słowa: „Bądź zmianą, którą chcesz widzieć w świecie” dodawały jednak otuchy i sensu mojej osobistej walce o przyszłość azjatyckiego słonia. Codziennie, z dwunastoma słoniami zgłoszonymi do projektu Surin, starałam się przekonać pozostałych mieszkańców wioski do włączenia się w tę ekologiczną, korzystną dla zwierząt działalność.

Akcentowałam to przede wszystkim swoją postawą – wrażliwością, opiekuńczością i delikatnością w obchodzeniu się ze zwierzętami. Spacerowałam wśród leśnej gęstwiny obok nich, obserwowałam je i nadzorowałam, czyściłam w wodzie, karmiłam owocami i liśćmi bambusa. Nigdy nie wsiadałam na żadnego słonia! Produkowałam ekologiczny papier ze słoniowych odchodów. Moje podejście miało być przykładem dla opiekunów słoni w wiosce, zachęcającym ich do polepszania warunków życia zwierząt i rozumienia ich potrzeb.

Pascal

Pokręć się po świecie!

Wygraj weekendowy wyjazd dla dwóch osób do europejskiej metropolii.

Na zwycięzców czeka 8 voucherów – każdy o wartości 4 tys. zł – renomowanego biura podróży Itaka. Voucher umożliwia realizację weekendowego wyjazdu dla dwóch osób do europejskiej metropolii (m.in. Rzym, Paryż, Barcelona, Mediolan).

Aby wziąć udział w konkursie:

- kupić dowolny przewodnik Pascala w siedmiu salonach Empik w dniach 12.06-18.06.2015 r. i zachować paragony,
- rozwinąć slogan reklamowy promujący przewodniki „Pokręć się po świecie... [tutaj wstaw swoją propozycję na dokończenie hasła]”, np. „Pokręć się po świecie, bo zakreślonym żyje się lepiej!” i wysłać go SMS-em na nr 4455, wpisując prefiks PASCAL, a następnie swój slogan reklamowy, np. „PASCAL bo zakreślonym żyje się lepiej!”
- po wysłaniu SMS-a otrzymasz potwierdzenie w formie zwrotnej wiadomości, a Twój nr telefonu zostanie zarejestrowany w bazie konkursowej.

Nagrody w konkursie będą przyznawane przez komisję konkursową, składającą się z pracowników organizatora, która oceni nadesłane hasła konkursowe i wybierze najlepsze spośród nich.

Więcej informacji na www.info.pascal.pl

R E K L A M A

Wśród wielu motywujących cytatów znalazłam jeszcze jeden: „Edukacja jest najpotężniejszą bronią mogącą zmienić świat”. W myśl tej sentencji sporą część swojej pracy poświęciłam rozmowom z turystami zwiedzającymi Tajlandię. W konfrontacji ze słoniową rzeczywistością wyrażali zdziwienie i zakłopotanie, a ponad połowa z nich nie знаła faktów związanych z warunkami utrzymania, przebiegiem tresury i statusem gatunku.

Ze względu na brak możliwości przywrócenia zwierząt naturze, spowodowanej nieustannym karczowaniem powierzchni zielonych głównie na papier, działania edukacyjno-ekologiczne są obecnie jedną z niewielu możliwych form ochrony słonia azjatyckiego. Został on wpisany na listę gatunków zagrożonych wyginięciem we wszystkich krajach występowania. ○



Maria Kuczkowicz

Studentka medycyny weterynaryjnej, twórczyni projektu „W imieniu tych, co nie mówią”, niezależna działaczka na rzecz ochrony gatunków zagrożonych wyginięciem. Prowadzi bloga i funpage projektu www.wimieniutychconiemowia.wordpress.com

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

WYSPA ZDROWIA

Joanna Żuk



Większość greckich wysp szczyli się malowniczymi widokami i starożytną architekturą, ale Kos słynie z jeszcze jednego powodu. To tutaj, w 460 roku p.n.e., urodził się Hipokrates, ojciec współczesnej medycyny. Na Kos traktuje się go niemal jak bohatera narodowego.

Zlotniska autobus wioził mnie około godziny do hotelu Dimitra Beach we wschodniej części wyspy. Po drodze oglądałam głównie wypalone słońcem pagórki i niespecjalnie mnie to zachwycalo. Mój nastrój zmienił się jednak po przybyciu na miejsce. Z tarasu restauracji, w której goście kończyli właśnie śniadanie, rozciągał się widok na oświetlone mocnym słońcem morze w odcieniu indygo i na skaliste wybrzeże. Widać było Turcję oddaloną stąd o kilkanaście kilometrów. Między stolikami leniwie przechadzały się koty najróżniejszych maści i, chociaż w recepcji wisiała kartka, żeby ich nie dokarmiać, miały tu gastronomiczny raj. Nie mogąc oderwać oczu od typowego krajobrazu Morza Egejskiego, nalałam sobie kawy i poczułam, że właśnie zaczęły się moje wakacje.

HIPOTETYCZNY HIPOKRATES

Plaże w tej części Kos są wąskie i kamieniste. Do morza nie da się wejść bez specjalnych butów do pływania, bo dno usłane jest dużymi, śliskimi kamieniami, a po plaży najlepiej chodzić w sandałach trekkingowych. Jeśli jednak odpowiednio się przygotujemy, niestraszne nam będzie chodzenie po tutejszych wybojach.

Drugiego dnia pobytu postanowiłam spenetrować najbliższą okolicę. Zaczęłam iść przed siebie wzdłuż brzegu morza i okazało się, że wystarczy oddalić się 300 metrów od hotelowej plaży, żeby znaleźć się w miejscu całkowicie dzikim, gdzie nie spotka się człowieka. Po lewej stronie miałam morze, po prawej skały skąpo porośnięte roślinnością, a przed sobą kilometry kamienistego, pustego wybrzeża. Momentami plaża zwężała się



ZANIM WYMYŚLONO NFZ

Asklepiejon na wyspie Kos – prawdopodobnie pierwszy szpital na świecie. Zbudowano go w IV wieku p.n.e., już po śmierci Hipokratesa (zdjęcie jego posągu – obok). Do dziś przetrwały kolumny korynckie tej budowli, zwieńczone bogato zdobionymi głowicami.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



NIGHT BY KOS

Gdy zapada zmrok, centrum stolicy wyspy zaczyna tętnić życiem. Kawiarenki, restauracje i małe sklepy działają do późna.

do wąskiego przesmyku zawałonego wielkimi głazami, na które trzeba się było wspinać, by móc iść dalej. Słońce grzało. Słychać było tylko szum morza i odgłosy cykad.

Bezludne plaże to nie jedyne oblicze wyspy. Kiedy bowiem udamy się do jej stolicy, również o nazwie Kos, przekonamy się, że to miejsce naprawdę tętni życiem, przyciągając tysiące turystów z całej Europy. Na ulicach słychać język angielski, holenderski, szwedzki. W miasteczku jest port, w którym stoją imponujące jachty i żaglowce. Jest też co podziwiać podczas spaceru malowniczymi uliczkami starówki. Przede wszystkim jednak czuje się ducha starożytności – czasów, kiedy na wyspie działał doktor Hipokrates, patron współczesnej medycyny.

Mieszkańcy Kos są z tego faktu bardzo dumni i mocno eksponują go w promowaniu wyspy, nawet jeśli historycznie nie wszystko się zgadza. W centralnym punkcie miasteczka stoi ogromny platan, którego leciwy pień ma

obwód 14 metrów i opiera się na specjalnym, wspomagającym go stelażu. Platan nazywany jest Drzewem Hipokratesa, ponieważ – rzekomo – sam mistrz miał pod nim siadać, prowadząc wśród uczniów swoje wykłady. Legenda nie ma oczywiście nic wspólnego z rzeczywistością, ponieważ wiek drzewa szacuje się na 600 lat, co oznacza, że od czasów, kiedy przechadzał się wtedy uczony, dzieli je mniej więcej osiemnaście wieków.

LECZENIE WIDOKIEM

Jeśli jednak naprawdę pragniemy zagłębić się w historię medycyny, warto odwiedzić najcenniejszy starożytny zabytek wyspy, czyli Asklepiejon – prawdopodobnie pierwszy szpital na świecie, wybudowany w IV wieku p.n.e., już po śmierci Hipokratesa.

Miejsce oddalone jest o 4 km od centrum miasta i można się tam dostać autobusem albo wypożyczonym samochodem. Początkowo

była to świątynia postawiona na cześć Asklepiosa, boga nauk medycznych. Z czasem uczniowie Hipokratesa zaczęli leczyć tam chorych, stosując zasady, których nauczył ich mistrz. Asklepiejon pełnił rolę szpitala i sanatorium. Pacjentów poddawano różnym zabiegom oczyszczającym, takim jak poszczenie czy kąpiele, w znajdujących się tu leczniczych źródłach. Bo zgodnie z teorią ojca medycyny dieta i higiena to najskuteczniejsze środki zapobiegające rozwojowi chorób. On sam zresztą był tego najlepszym dowodem, skoro dożył wieku 90 lat.

Asklepiejon został zaprojektowany na stromym zboczu góry, na trzech tarasach połączonych ze sobą wysokimi schodami. Dziś niewiele zostało z dawnych budowli, bo zniszczyły je mocno

dwa trzęsienia ziemi – pierwsze w 27 roku p.n.e., a drugie w 554 roku n.e. Można tylko podziwiać jeszcze piękne kolumny korynckie oraz monumentalne schody. Kiedy wspinałam się po nich w czterdziestostopniowym upale, zastanawiałam się, czemu aż tak wysoko usytuowano lecznicę dla schorowanych przecież, pozbawionych sił ludzi. I w jaki sposób ich tutaj transportowano? Ale kiedy stanęłam na szczycie świątyni-szpitala, zrozumiałam, że być może pacjenci zdrowieli tu od samego podziwiania krajobrazu. Z górnego tarasu roztacza się bowiem nieprawdopodobny widok na las cyprysów, błękitne morze i górzyste tureckie wybrzeże.

ŻYWA HISTORIA

Uzdrowiona widokami z Asklepiejonu, wróciłam do ścisłego i żywego centrum miasta. Dominuje tu architektura z okresu panowania tureckiego, co w sumie

nie dziwi, bo Kos została podbita w 1523 roku przez Turków, którzy rządili na wyspie aż do 1912 roku, czyli do wojny trypolitańskiej. Przy głównym placu w środku miasteczka stoi

PÓŹNA PREMIERA

Tutejszy amfiteatr pochodzi z II wieku n.e., a odkryto go dopiero około 1920 roku.



FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

**CIEPŁO WSZĘDZIE**

Na brzegu morza jest zatoczka, do której wpada gorąca (49°C) woda z siarkowego źródła. W tej „sadzawce” o nazwie Termy Embros turyści pływają się całymi godzinami.

FOT. JOANNA ŻUK

**TURECKA PAMIĄTKA**

Meczet Defterdar z XVIII w. – czynny i mieszczący mauzoleum Hadżiego Paszy, osmańskiego dowódcy i polityka greckiego pochodzenia. Turcy rządili na wyspie aż do 1912 roku.

FOT. JOANNA ŻUK

meczet Defterdar z XVIII wieku, który mieści mauzoleum tureckiego dowódcy, Hadżiego Paszy. Jest on wciąż czynną świątynią muzułmańską. Druga budowla islamska to nieczynny obecnie meczet Hassana Paszy – stylowy budynek z wieżą, ale niestety mocno zaniedbany. Z kolei tuż przy porcie wyrasta wzniesiony w XIV wieku przez joannitów zamek, do którego prowadzi aleja z ogromnymi palmami.

Tak więc mieszają się tu style i epoki, ale ma to oczywiście swój urok. Wieczorem starówka tętni życiem, warto więc spacerować się wąskimi, rozświetlonymi uliczkami z ogromną ilością sklepów otwartych do późnych godzin.

Warto też wynająć samochód i przejechać Kos wzdłuż i wszerz. Podróż nie będzie męcząca, bo wyspa ma zaledwie 50 km długości. Ale wybierając drogę przez góry, musimy pamiętać, że miejscami trzeba będzie pokonywać serpentyny bez barierki. Po drodze napotkamy samotnie rozrzucone w górach miniaturowe monastypy. Odwiedzimy również ładne piaszczyste plaże z krystalicznie czystą i bardzo ciepłą wodą, takie jak na przykład Paradise Beach w południowej części wyspy.

KĄPIEL ODLOTOWA

Wydawało mi się, że podczas tygodnia na Kos odwiedziłam już wszystkie miejsca warte zobaczenia. Przypadek sprawił jednak, że ekscytujące wrażenia czekały mnie jeszcze w ostatnim dniu pobytu. Na lotnisko miałam jechać około jedenastej, kiedy nagle okazało się, że samolot do Warszawy ma opóźnienie i wyleci dopiero późnym popołudniem. Opuściłam już pokój, walizka stała przy recepcji i nie uśmiechało mi się kilkugodzinne snucie po hotelu i patrzenie na zegarek. Zaczęłam więc szukać możliwości wykorzystania tego czasu w sensowny sposób. I oto okazało się, że kwadrans od hotelu mieszczą się termy Embros z gorącymi siarkowymi źródłami.

Autobus przywiózł mnie do pętli, na której wysiadających pasażerów witało stado zaciekawionych, oswojonych kóz. Ewidentnie czekały na atrakcyjny catering. W tym miejscu kończyła się asfaltowa droga i do morza trzeba było schodzić kamienistą, stromą dróżką. Naprzeciwko zobaczyłam wspinającą się pod górę kawalkadę osiołków, a jakaś szalona, roześmiana turystka próbowała zjechać do

term skuterem, razem z psem w roli pasażera. Przede mną skrzyła się w słońcu chabrowa tafla spokojnego morza.

Doszłam do otoczonej skałami plaży z ciemnoszarym gruboziarnistym piaskiem i nagle stanęłam przy termach. Znajduje się tam źródło z nagrzaną do 49°C, nasączoną siarką wodą, która wypływa ze skalnej szczeliny i wpada do morza. Ażeby ją zatrzymać, zbudowano przy brzegu coś w rodzaju basenu, otoczonego sporymi głazami, gdzie woda źródłana miesza się z morską, uzyskując temperaturę od 25 do 40°C. Ludzie rozkosznie wylegają się w tym boskim zbiorniku, wystawiając znad wody tylko głowy. Skorzystałam i ja z nadarzającej się okazji.

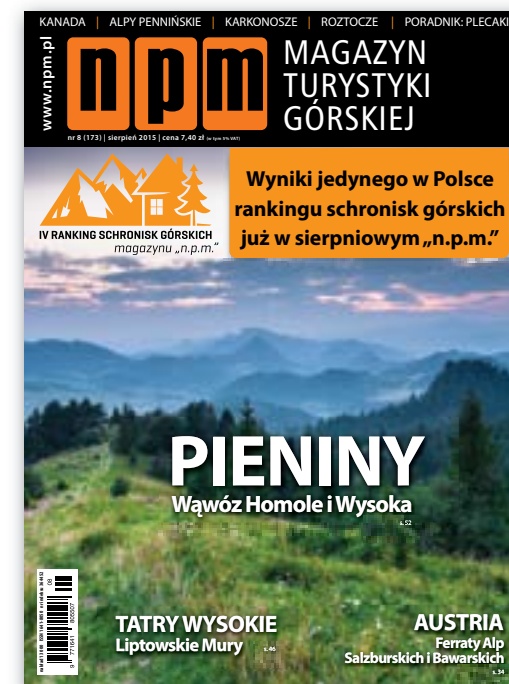
Powrót pod górę stromą ścieżką w upalnym słońcu był dość męczący, tym bardziej że szłam szybko, aby zdążyć na ostatni autobus. Na przystanku pożegnałam zawsze głodne kozy i wróciłam do hotelu po walizkę. Byłam wdzięczna spóźnialskim liniom lotniczym, że podarowały mi ten jeden dodatkowy dzień na Kos – wyspie zdrowia i dobrego relaksu. ○

POCZEKAMY, ZOBACZYMY...

Wszędobylskie i towarzyskie kozy z wyspy Kos. Tym razem na przystanku autobusowym przy termach.



FOT. JOANNA ŻUK

**IV RANKING SCHRONISK GÓRSKICH magazynu „n.p.m.”**

- ▶ Najlepsze i najgorsze schroniska PTTK w Polsce
- ▶ Gdzie można dobrze zjeść i porządnie odpocząć po wędrowce
- ▶ Które obiekty dbają o górską atmosferę, a które są nastawione tylko na zysk

Nowy numer „n.p.m.” już w sprzedaży!

R E K L A M A

**Joanna Żuk**

Fotografuje Polskę i różne zakątki świata, zajmuje się też fotografią kulinarną. Zwiedziła trzydzieści krajów. Zawodowo związana jest z marketingiem i reklamą.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁAŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Anita Demianowicz

Trekking

Jedna z najpiękniejszych tras trekkingowych i ósmy cud świata – to najczęstsze z określeń parku narodowego Torres del Paine. Niezwykłości tego miejsca nie da się zamknąć w kilku słowach. Najlepiej pojechać i samemu zobaczyć.

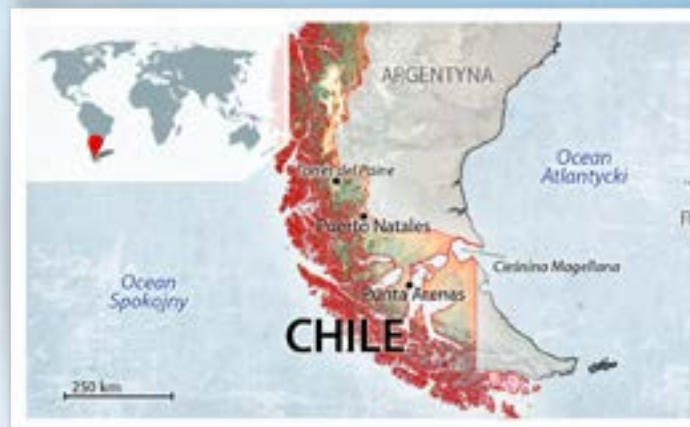
przez cztery pory roku

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Punta Arenas to mój pierwszy, pełen pozytywnych wrażeń, chilijski przystanek, czarujący bogactwem zieleni. Przycięte w charakterystyczny sposób drzewa wyglądają jak ogromne grzyby. Inność tego miejsca podkreśla także jego nietypowe położenie. Przez Chile nie prowadzi do niego żadna droga. Aby tam dotrzeć, trzeba wsiąść w samolot albo na trzydzieści godzin zamknąć się w autobusie, który dwukrotnie przekraczając granicę chilijsko-argentyńską, dowiezie w końcu do celu, na koniec świata.

GDZIE RODZI SIĘ WIATR

Punta Arenas, dawniej jeden z najważniejszych portów chilijskich, dziś nazywane jest bramą do wielkiej antarktycznej przygody. „Tu, gdzie rodzi się wiatr” rozpoczyna się wędrówka zmierzających ku polarnym szlakom. W tym miejscu w podróż ruszają też ci, których chęć przeżycia przygody gna na ścieżki parku narodowego Torres del Paine, okrzykniętego ósmym cudem świata w konkursie zorganizowanym przez portal VirtualTourist. Park wygrał z trzystu trzydziestoma innymi turystycznymi atrakcjami z pięćdziesięciu krajów.



GORĄCE POWITANIE

Widok na góry Torres del Paine z głównego wejścia do parku, czyli Laguny Amarga. Podczas pierwszych dni trekkingu panował tu upał.



FOT. ANITA DEMIANOWICZ



FOT. ANITA DEMIANOWICZ

ZAŁAMAŁA SIĘ TYLKO POGODA
Jesienna aura w drodze z Refugio Grey do Refugio Paine Grande. Ścieżki zrobiły się śliskie, deszcz boleśnie zaciął w twarz, ale trzeba było iść dalej.

Co rusz natrafia się tu na słowiańskie akcenty. Wiele ulic nosi imiona zasłużonych dla Chile imigrantów z byłej Jugosławii, przede wszystkim z Chorwacji. – *Ja też jestem Chorwatem z pochodzenia* – wyznał Julio, emerytowany nauczyciel historii i właściciel jednego z piękniejszych hosteli w Punta Arenas o nazwie Patagonia de Atano. – *I noszę wciąż chorwackie nazwisko* – dodał. – *Pedrol-Husanović*. – Julio ma ponad sześćdziesiąt lat i, pomimo że już nie uczy, nadal jest wielkim miłośnikiem historii, a także kolekcjonerem. Z dumą oprowadza gości po swoim domu. Pokazuje pamiątki po przodkach. Zarówno swoich dziadkach i pradziadkach, jak i po rdzennych mieszkańcach.

Mój gospodarz jest skarbnicą wiedzy i wspaniałym gawędziarzem. Opowiada o początkach miasta, o tym, że założone zostało właściwie jako kolonia karna, przez co przyciągało ludzi żyjących na granicy prawa. Na szczęście nie tylko. – *Przybywali tu także ci, którzy szukali lepszego życia* – tłumaczył. – *Miasto zostało założone w 1848 roku, a już w kilka lat później więźniowie wznieśli krwawy bunt.*



HISTORIA JULIA

Julio Pedrol-Husanović, emerytowany nauczyciel historii i właściciel hostelu w Punta Arenas, z pasją opowiada o początkach miasta i jego mieszkańcach.

FOT. ANITA DEMIANOWICZ

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



FOT. ANITA DEMIANOWICZ

– Zginął gubernator, ksiądz. Zniszczony został szpital i kościół. Kolejna rebelia doprowadziła do zniszczenia połowy miasta i śmierci wielu cywilów – ciągnął. – Potem miasto zaczęło się odbudowywać. Nie ominęła go gorączka złota i w końcu boom ekonomiczny. A skąd Chorwaci tutaj? Uciekali przed komunistycznym uciskiem, później przed wojną. Według niektórych źródeł korzenie około 50 procent mieszkańców Punta Arenas sięgają Chorwacji.

WICHROWE WZGÓRZA

W Patagonii wiać musi. Pogoda utrudniała wędrówkę, za to okolica zachwycała kolorami.

OSTATNIA NADZIEJA
NA KOŃCU ŚWIATA

Nad miasteczkiem wisały ciemne chmury. Nie padało, ale wiało, i to mocno. W końcu Puerto Natales leży w chilijskiej części Patagonii, a w Patagonii wiać musi. „Última Esperanza” – przeczytałam na znaku przy drodze. Przeszły mnie ciarki. Okolice wyglądała na opustoszałą. I jeszcze ta nazwa: Ostatnia Nadzieja.

Ostatnia Nadzieja to nazwa prowincji, w granicach której znajduje się dwudziestotysięczne miasteczko Puerto Natales, odgrywające nieocenioną rolę w rozwoju turystyki tego regionu. Nazywane jest bramą Torres del Paine. Każdy, kto chce do parku się dostać, musi tu dotrzeć. Więc może to ostatnia nadzieja na dotarcie do Torres? Prowincja jednak swoją nazwę zawdzięcza Hiszpanowi Juanowi Ladrillero, dla którego te ziemie stały się ostatnią nadzieją na dotarcie do Cieśniny Magellana. A samo Puerto Natales zostało założone

jako miasto portowe, w którym miał się rozwijać przemysł morski. Dziś żyje ono głównie z turystyki.

Drogę przebiegły bezpańskie psy. Szłam wyludnionymi obrzeżami miasta. Wzdłuż ulicy stały wraki samochodów, nadając otoczeniu przygnębiającego charakteru. Naprawdę wyglądało tak, jakby w tym miejscu kończył się świat. Ale im bliżej centrum, tym większy gwar. Zaczęli pojawiać się ludzie. Pootwierane sklepy, w dużej mierze ze sprzętem turystycznym, kuśły dobrymi markami. Cenami już mniej. Opustoszała dziura stopniowo zmieniała się w przytulne miasteczko z bajecznymi widokami na okalające miasto góry i zatokę. Miałam wrażenie, że czas tu się zatrzymał. I aż samemu chciałoby się przystopować i zostać na dłużej. Stąd jednak już tylko sto dwanaście kilometrów dzieliło mnie od celu.



FOT. ANITA DEMIANOWICZ

BRAMA DO PRZYGODY

Po drodze do Torres każdy musi przejechać przez Punta Arenas.



FOT. ANITA DEMIANOWICZ

ZAKAZ PALENIA

Pamiątka po pożarze wywołanym przez lekkomyślnego turystę. Dziś w parku obowiązuje zakaz palenia oraz gotowania na kuchenkach gazowych w miejscach do tego nieprzeznaczonych.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Park narodowy Torres del Paine istnieje od 1959 roku. Od 1978 roku znajduje się na liście UNESCO. Coraz więcej turystów, mimo trudnego dojazdu, postanawia tam dotrzeć. Park kojarzy się przede wszystkim z trzema granitowymi wieżami dominują-

Z WIEŻĄ W CHMURACH

Punkt widokowy Torres del Paine – cel wszystkich wędrowców, niezależnie od wybranej trasy. To tu można podziwiać trzy granitowe wieże w pełnej krasie... pod warunkiem że nie zakryją ich chmury.



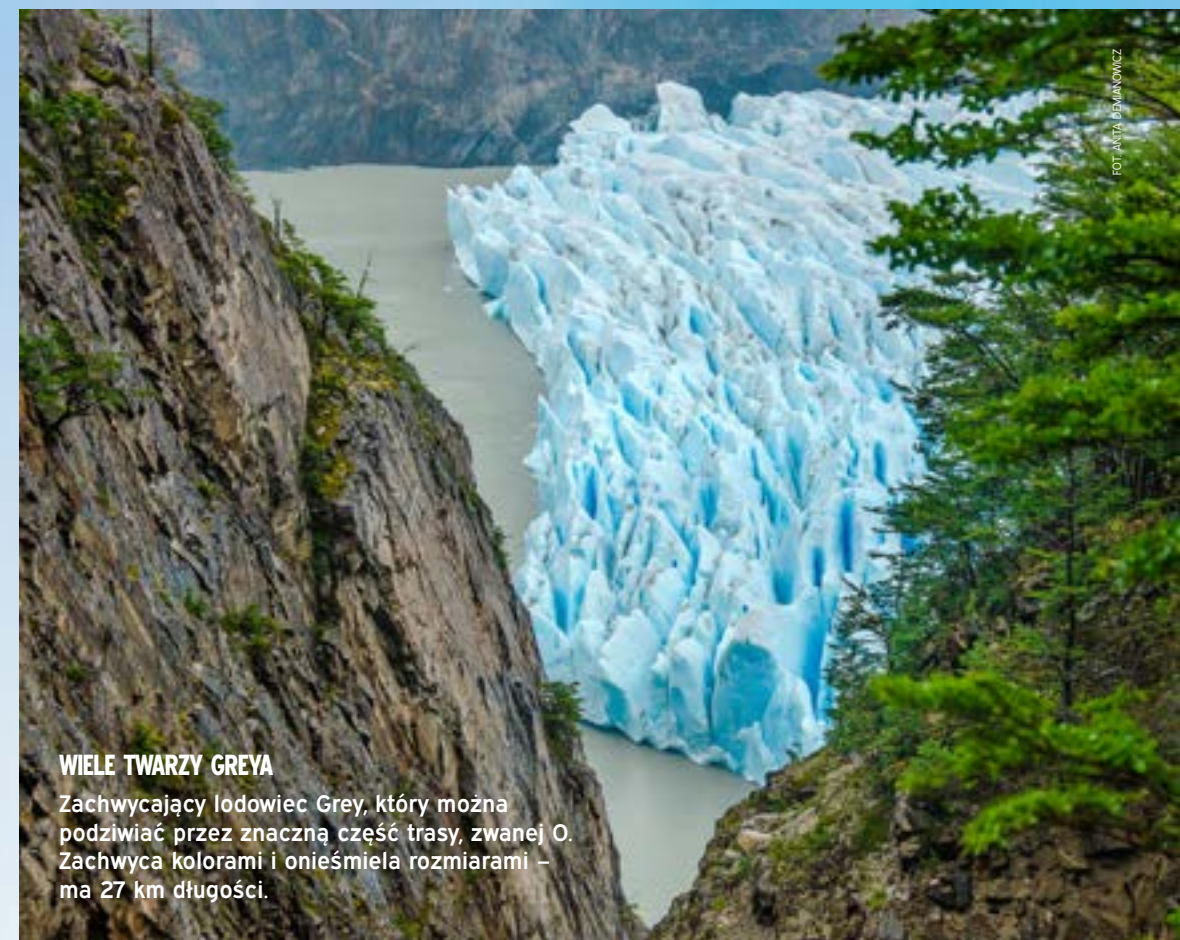
ZABÓJCZE PIĘKNO

Krajobraz w jednym z najpiękniejszych parków świata zmienia się wielokrotnie. Elementem, który pojawia się jednak dość często, są martwe drzewa.

cymi nad krajobrazem. Nie ma zgodności co do ich wysokości. To dla nich głównie przyjeżdżają tu ludzie. Park to także lazurowe laguny, lasy ze skarłowaciałymi drzewami przypominającymi japońskie drzewka bonsai, szczyty górskie i lodowce. A także rwące rzeki o bładoniebieskim odcieniu. To od ich koloru najprawdopodobniej wziął swoją nazwę park. W języku plemienia Tehuelche, żyjącego na tych terenach, *paine* oznacza bładoniebieski.

Na pokonanie całej blisko studziesięt-kilometrowej trasy nie ma aż tak wielu chętnych. Park odwiedza rocznie sto sześćdziesiąt tysięcy ludzi. – *Pełną pętlę robi tylko siedemnaście tysięcy* – poinformował Kristofer, strażnik parku pracujący w Campamento Paso, bezpłatnym obozie położonym tuż za Przełęczą Johna Gardnera. – *Znaczna jednak część wybiera się jedynie na punkt widokowy, skąd najlepiej widać wieże, i na krótszy trekking, tzw. W, nazwany tak od kształtu, jaki szlak kreśli na mapie* – tłumaczył Kristofer, który w parku pracuje już dziewiąty sezon. Pokonanie szlaku W zajmuje około trzech dni.

Strażnicy prowadzą rejestr turystów. Wiedzą, ilu przemierza całą trasę. – *Codziennie przechodzi tędy osiemdziesiąt osób. Na noc zostaje znacznie mniej. W porywach można doliczyć się dwu-*



WIELE TWARZY GREYA

Zachwycający lodowiec Grey, który można podziwiać przez znaczną część trasy, zwanej O. Zachwyca kolorami i onieśmiela rozmiarami – ma 27 km długości.

dziesiątu, trzydziestu namiotów – mówią. Ludzie, zmęczeni i zziębnięci, wybierają raczej płatny kemping z dostępem do pryszniców, gorącej wody i zamkniętego, cieplejszego schronienia. W Campamento Paso takich luksusów brak. Ja ciepło jednak znalazłam. W chatce strażników rozchodził się zapach świeżo zaparzonej yerba mate, która po chwili wylądowała w moich zziębniętych dłoniach. Strażnicy pracują tu po jedenaście dni z rzędu, z czterodniową przerwą pomiędzy zmianami. Z przyjemnością goszczą każdego, kto tylko zechce do nich zajrzeć na dłużej i porozmawiać.

CAŁY ROK W KILKA DNI

Park przywitał mnie pełnią lata. Słońce przegrzewało bezlitośnie, a na pierwszym odcinku prowadzącym od wejścia w Laguna Amarga nie było gdzie się schować. Lasu w tej części nie ma, bo spłonął w 2011 roku, podpalony przez nierozważnego turystę. Dlatego teraz na trasie obowiązuje zakaz palenia oraz gotowania na kuchenkach gazowych w miejscach

WINTER IS COMING

Droga do punktu widokowego Torres nie należy do najłatwiejszych i najbezpieczniejszych. Szczególnie kiedy zbliża się zima.



FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

W PAINEM KOLORZE

Paine w języku rdzennych mieszkańców tych ziem oznacza kolor bładniebieski i taka właśnie jest Rio Paine, która płynie wzdłuż szlaku aż do Jeziora Dicksona.

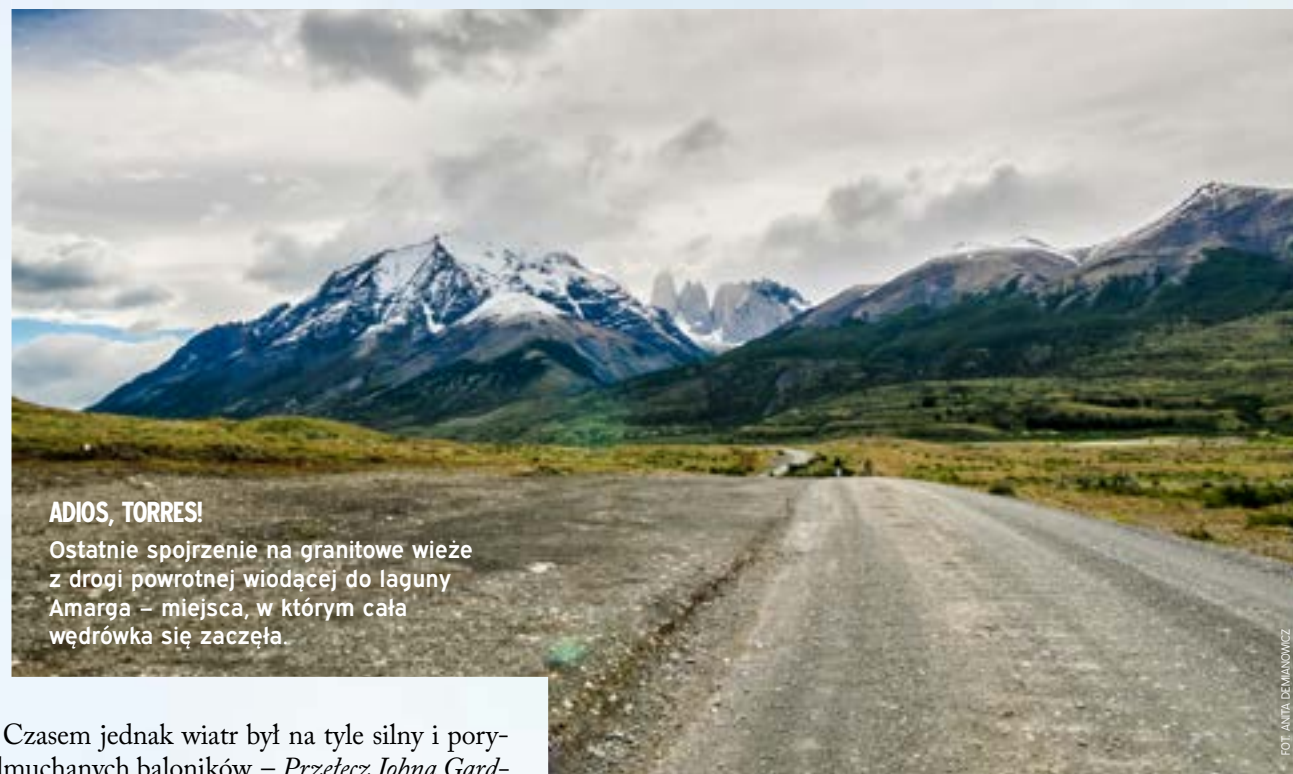


do tego nieprzeznaczonych. Wszystkiego spodziewałam się po pogodzie tutaj, ale na pewno nie temperatur oscylujących wokół trzydziestu stopni Celsjusza. Wylane litry potu, a nawet poparzenia słoneczne oraz liczne pogryzienia komarów to rezultat lata w Torres.

Jesień pojawiała się kilkakrotnie, spowijając park mgłą. Przychodziła zwykle wraz z deszczem, utrudniającym trekking. Drogi stawały się śliskie. Liczne strumyki, podmokłe tereny, zapadające się w błocie spróchniałe kładki i stopy grzęznące w mule. Deszcz nieraz ciął po twarzy, aż bolało.

Zima przyszła nagle, zaskoczyła mnie. To nie była powolna aklimatyzacja do nowych warunków, lecz gwałtowny i drastyczny przeskok w sam środek prawdziwej zimy śnieżnej. – *Pogoda zawsze tu taka? Czy czasem jest lepiej?* – Z trudem przebijałam się ze swoim pytaniem przez wiatr. Esteban, strażnik, który przez jedenaście dni z rzędu wypuszcza się na jeden z trudniejszych fragmentów szlaku zwanego O, pełnej pętli wokół masywu Torres del Paine, spojrzał na mnie. Codziennie przemierza część aż do Przełęczy Gardnera – najbardziej wietrznego odcinka na całej trasie. – *Zwykle jest gorzej* – odpowiedział z uśmiechem. – *Masz szczęście. Czasem tak wieje, że pozostaje tylko leżeć płasko na ziemi.*

Nie leżałam, przynajmniej nie bez przerwy. Czasem jednak wiatr był na tyle silny i porywisty, że ludzie na szlaku sprawiali wrażenie nadmuchanych baloników. – *Przełęcz Johna Gard-*



ADIOS, TORRES!

Ostatnie spojrzenie na granitowe wieże z drogi powrotnej wiodącej do laguny Amarga – miejsca, w którym cała wędrówka się zaczęła.

nera to nie przelewki – podsumował Esteban. – *Bywa, że wiatr wieje tu z prędkością 100-120 km/h.* Na przełęcz wiatr nie słabnie. Jest jeszcze trudniej iść, a nawet oddychać. Zimno jest jeszcze bardziej przenikliwe, jeszcze bardziej marzną dłonie, uniemożliwiając fotografowanie. A jest co uwiecznić na zdjęciach. Z przełęczy rozciąga się widok na zachwycający lodowiec Grey o długości 27 kilometrów, zajmujący powierzchnię 270 km².

Typowo zimowe warunki pojawiają się znów szóstego dnia. Równie gwałtownie i równie zaskakująco. Zimno, biało i ślisko. Zaciągnęłam się mroźnym powietrzem i miałam wrażenie, że zmraża mi płuca. Znajdowałam się dwie i pół godziny drogi od punktu widokowego na Torres del Paine, czyli na trzy granitowe wieże.

Pory roku przeplatają się ze sobą nieustannie. Wiosna jednak zwykle następuje po zimie. Pod stopami zieleni się trawa, pola wyścielają się rumiankami. Słychać śpiew i gaworzenie ptactwa. Czasem drogą przebiegnie zajęć, a nad głowami poszybują kondory. Promienie słoneczne są dość niemrawe, ale dają chociaż trochę ciepła i światła tak oczekiwanego po mroźnej zimie.

GÓRY w WERSJI ELEKTRONICZNEJ
czytaj na urządzeniach mobilnych



dostępne na:



GORYonline.com

R E K L A M A

Pełny trekking wokół Torres del Paine może trwać od pięciu do dziewięciu dni. Wszystko zależy od kondycji, ale też warunków atmosferycznych. Park jest tak piękny, że chciałoby się jednak spędzić w nim znacznie więcej czasu. Jest tam wciąż wiele nieprzebadanych szlaków, na których można spotkać pumy, lisy, guanako czy nandu.

W porze letniej całymi dniami ma się ochotę leżeć na zielonej łące usianej rumiankami, a w zimie wspinać na ośnieżone szczyty, jesienią zaś wyglądać przez szybę schroniska, siedząc z kubkiem ciepłej herbaty. Torres del Paine ma w sobie magnetyzm, który sprawia, że o każdej porze roku jest tam pięknie, czy pada deszcz, czy sypie śniegiem, czy chłapie błotem. To miejsce, którego mimo zmęczenia nie chce się opuszczać. ○



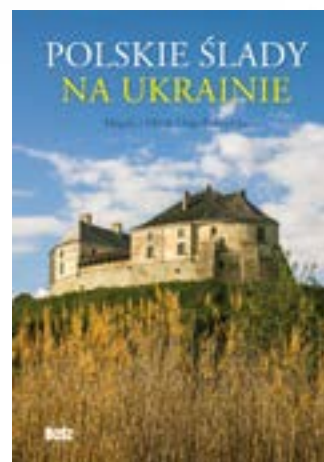
Anita Demianowicz

Podróżniczka, blogerka, pomysłodawczyni i organizatorka Spotkań Podróżujących Kobiet – Trampki. Jej ulubionym kierunkiem jest Ameryka Środkowa, do której wciąż chętnie powraca, odkrywając nowe miejsca.
www.banita.travel.pl

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK



POLSKIE ŚLADY NA UKRAINIE

Wydawnictwo BOSZ poleca bogato ilustrowany przewodnik, którego autorami są Magdalena i Mirosław Osip-Pokrywka. To nostalgiczna wyprawa po terenach dzisiejszej Ukrainy podjęta śladami polskiej historii, pałaców, zamków, wielkich bitew i wybitnych postaci. Autorzy prowadzą czytelnika przez Wołyn, Ziemię Lwowską, Podole, przez miasteczka i wioski położone u stóp Karpat, w dolinie Prutu i Czeremoszu, do miejsc bliskich sercu Polaków, do dziś przyciągających atmosferą świata, którego już nie ma. Przewodnik jest bogato ilustrowany zdjęciami, a informacje praktyczne znacznie ułatwią zorganizowanie wyjazdu.

Podróżownicy

To niezwykła seria książek dla dzieci, będących połączeniem przewodnika i kreatywnego pamiętnika. Dzięki zamieszczonym w nich zadaniom dzieci lepiej poznają odwiedzane miejsca, a także wiele nauczą się o otaczającym je świecie. Wydawcą serii jest MAC Edukacja. Autorami są Anna i Krzysztof Kobusowie, którzy od



lat pokazują, że podróżowanie z dziećmi to zupełnie nowy wymiar przygody. Tym razem stworzyli publikację, dzięki której żadna droga nie będzie się dłużyć, a dzieci – zapamiętując Podróżownik swoimi pracami – zyskają wspaniałą pamiątkę z wyjazdu. Każda książka zawiera: naklejki, grę planszową, karty memo, tangramy, opowieści o zwierzętach i roślinach, ciekawostki kulturowe i geograficzne, opisy najważniejszych atrakcji, zagadki i zadania oraz miejsce na własną twórczość. Pierwsze trzy tomy serii to: Turcja, Chorwacja i Wybrzeże Polski, kolejne to: Egipt, Warmia i Mazury oraz Tatry i Pieniny.

DZIEWCZyny NA FALI

1 sierpnia Dorota Jeziorowska, Anna Kwedlich, Kamila Rzepka, Daria Franczak, Urszula Firlit, Iga Kuśnieruk, Olga Krzywicka i Anna Popiołek wyruszą na 10-dniowy rejs ze Świnoujścia do Amsterdamu. Uczestniczki chcą popularyzować ideę żeglarsstwa, w szczególności kobiecego. Planują przystanki w portach Sassnitz, Lubeka, Hergoland, Cuxhaven. Dziewczyny organizują też warsztaty żeglarskie dla studentek i doktorantek uczelni wyższych w Warszawie i Krakowie. www.dziewczynynafali.pl



29 sierpnia w Przesiece w gminie Podgórzyn odbędą się zawody Pucharu Polski w Dogtrekkingu, których sponsorem jest marka Merrell. Na wielbicieli marszów i biegów z psami będą czekać trzy malownicze trasy o różnym stopniu trudności. W zawodach bierze udział 150-300 osób i tyle samo psów. Uczestnicy mogą liczyć na piękne widoki południowej części Kotliny Jeleniogórskiej. Położona w samym sercu Karkonoszy Przesieka gwarantuje, że każda wyznaczona trasa będzie atrakcyjna. Zapisy na zawody Pucharu Polski w Dogtrekkingu wystartują na początku sierpnia.

www.dogtrekking.com.pl

DOG-TREKKING w Przesiece



BIEG GRANIĄ TATR

II edycja Flexistav Biegu Ultra „Granią Tatr” odbędzie się 15 sierpnia, a jej bazą będzie Zakopane. Uczestnicy wystartują o godzinie 4 na Siwej Polanie w Dolinie Chochołowskiej. Trasa prowadzi granią Grzeń – Wołowiec – Jarząbacz – Starobociański aż do Hali Ornak, dalej na Ciemniak, Kopę Kondracką i Kasprowy Wierch do schroniska Murowaniec, skąd zaczyna się żmudne podejście na Krzyżne. Dalej do Doliny Pięciu Stawów, Wodogrzmotów Mickiewicza, przez Równię Waksmundzką i Psią Trawkę do Polany Olczyskiej i Kuźnic, skąd prowadzić będzie finałowy zbieg na metę położoną przy stadionie COS Zakopane. Suma przewyższeń wyniesie +5000/-4950 m, a dystans to 71 km. www.GraniaTatr.pl



MISTRZOSTWA WE WSPINACZCE

Zbliża się rywalizacja wspinaczkowa najlepszych zawodników Starego Kontynentu. Akademickie Mistrzostwa Europy we Wspinaczce Sportowej rozpoczną się 5 sierpnia. Areną zmagani będą: rynek w Katowicach oraz Poziom450 w Sosnowcu. Udział potwierdziły już 23 drużyny z 12 krajów. Zawody we wspinaczce rozgrywane są na sztucznych ścianach wspinaczkowych. We wspinaczce na trudność liczy się wysokość (mierzona kolejno ponumerowanymi chwytami), do jakiej dociera bez odpadnięcia zawodnik w ramach przydzielonego limitu czasu. W ramach zawodów na czas liczy się czas pokonania drogi bez odpadnięcia, przy czym zawodnicy startują parami na identycznie przygotowanych równoległych drogach.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Wielki Szlak Himalajski

W sierpniu Joanna Lipowczan i Bartosz Malinowski wyruszą na prawie półroczną wyprawę, która ma na celu przejście liczącego 1700 km Wielkiego Szlaku Himalajskiego prowadzącego ze wschodu na zachód Nepalu. To jeden z najdłuższych i najwyżej położonych szlaków pieszych na świecie. Będzie to przejście samodzielne, bez wsparcia agencji trekkingowej, tzw. trasą górską prowadzącą na wysokości pomiędzy 3000 m n.p.m. a 5000 m n.p.m. (w najwyższym punkcie przebiega na wysokości 6200 m n.p.m.). Dotychczas tylko jedna ekipa pokonała szlak bez wsparcia. Przejście Joanny i Bartosza będzie pierwszą polską próbą.

www.wielkiszlakhimalajski.pl



Wsiąść do pociągu
byłoby jakiego...

Wydawnictwo Pascal wspólnie z PKP przygotowało przewodnik „Kolej na Polskę”. W przewodniku zawarto 17 tras, obejmujących najpiękniejsze zabytki kolejnictwa i atrakcje turystyczne w ich pobliżu. Prezentuje przy tym wyjątkową architekturę dworców i zachęca do oglądania piękna polskiego krajobrazu z okna pociągu. Przewodnik prowadzi od Pomorza przez Żuławy, Kaszuby i Mazury. Prezentuje skanseny, kolejki wąskotorowe i linie, które szczególnie ważną rolę pełniły w okresie II wojny światowej. Przedstawia centrum Polski z licznymi zabytkami kolejowymi oraz opisami dworców i przystanków Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Na ścianie zachodniej pokazuje linię Sulechów – Wolsztyn – Luboń i atrakcje wolsztyńskiej parowozowni, a na południu barwnie opisuje m.in. Kolej Śląsko-Czeską, Śląską Kolej Górską, Magistralę Podsubecką i linię Chabówka – Nowy Sącz. Tutaj zatrzymujemy się, by poznać historię skansenu w Chabówce i dworców w województwie małopolskim, którym przywrócono historyczny wygląd. Dalej przenosimy się na południowy wschód, na szlak Wąskotorowej Kolei Przeworsk – Dynów, a podróż kończymy w Bieszczadach, gdzie znajdziemy wiele atrakcji wykorzystujących infrastrukturę kolejową.

JĄDRO DZIWNOŚCI

Witajcie w surrealistycznym sercu Rosji w XXI wieku, w jądrze dziwności. W kraju, który obejmuje dziewięć stref czasowych i zajmuje jedną szóstą powierzchni lądów. Gdzie odcięte od świata wioski, w których ludzie czerpią wodę z drewnianych studni, współistnieją z mieniącymi się szkłem i stałą wieżowcami nowej Moskwy, a jedyną spajającą siłą stanowi telewizja. To ona jest najważniejszym narzędziem nowego typu autorytaryzmu, dużo subtelniejszego niż jego dwudziestowieczne odmiany. Bo w nowej Rosji nawet dyktatura to reality show...



KAUKAZ 2015

Maciej Szramka jest osobą niepełnosprawną i reprezentuje nieformalną grupę promującą turystykę rowerową. Od kilku lat organizuje wyprawy, a w drugiej połowie sierpnia wraz z Karoliną Kot, Agnieszką Wyszyńską, Natalią Zapotoczną, Krzysztofem Sobczakiem, Szymonem Wiesem i Piotrem Chuchmałą wybiera się w Kaukaz. Uczestnicy planują przejechać przez Gruzję i Armenię do Azerbejdżanu. Chcą przejechać Gruzińską Drogą Wojenną do jednego z najwyższych szczytów na Kaukazie – Kazbeku oraz wjechać na ponad 2200 m n.p.m. i odwiedzić skalne miasto oraz zobaczyć jedno z najstarszych świątyń chrześcijańskich. Jednak głównym celem ich podróży jest zachęcenie, przede wszystkim osób niepełnosprawnych, do większej aktywności i realizacji swoich marzeń.

www.BylismyTam.pl



galileos.pl
sklep internetowy

mapy - plany - przewodniki



**Darmowy
program do
nawigacji
turystycznej
GPS**



R E K L A M A

W okresie międzywojennym Przywidz nazywany był „Małym Sopotem”. Gmina od lat znana jest z organizacji wydarzeń kulturalnych. Tym razem będzie miejscem spotkań gwiazd estrady i fanów rocka. 7 sierpnia odbędzie się uroczystość otwarcia Bulwaru Zespołu Czerwonych Gitar i odsłonięcie pomnika upamiętniającego gwiazdy polskiego rocka. Czerwone Gitary zagrają świętujący 50-lecie zespołu koncert. Wystąpią także Detko Band i Tomasz Dorniak. 8 sierpnia scena zapełni się młodymi artystami, którzy wezmą udział w 1. Rockowo-Bluesowym Przeglądzie Zespołów Pomorza, a gwiazdą wieczoru będzie Oldbreakout.

Organizatorzy zaplanowali też szereg atrakcji w ramach Folwarku Przywidzkiego. Będzie można wziąć udział w jarmarku produktów regionalnych i rękodzieła, przyjść na festiwal piefogów i gęsi przysmaków. Dzieci na pewno chętnie odwiedzą Wioskę Indiańską, zobaczą stadninę i wybiorą się na konną przejażdżkę. Starsi mogą spotkać się z Romanem Koperskim – podróżnikiem, który zna Syberię jak własną kieszeń. I jednych, i drugich ucieszy udział w IV Pikniku Oldtimerów. Miłośnicy kultury znajdą coś dla siebie podczas wystawy fotografii gwiazd jazzu, rocka, big beatu, klubu Non Stop i festiwalu w Jarocinie.

www.sopockiekorzenie.org.pl

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Lata temu dostałam maskotkę – pluszowego bernardyna z barylką na szyi. To on zainspirował mnie, by wybrać się na Przełęcz św. Bernarda, skąd słynne psiska się wywodzą. Tam też dowiedziałam się, że w rzeczywistości bernardyny baryłek na szyjach wcale nie nosiły.



Wysokość 2473 m n.p.m. – wskazuje tablica. To wyżej niż Rysy! – uprzytamniał sobie. Stoję przy klasztorze, przy którym od wieków działa schronisko dla wędrowców. Tuż obok otoczone górami krystalicznie czyste jezioro, a po jego drugiej stronie są już Włochy. Nie tak łatwo się tu dostać. Kręta, stroma, wysokogórska droga przejeżdżalna jest tylko latem. Jest tu wtedy całkiem tłoczno – ze względu na widoki i słynne psy to dość popularne miejsce turystyczne. Prawdziwy jego urok można odkryć późnym popołudniem, kiedy odjeżdża ostatni autobus. Przełęcz pustoszeje i, jeśli nie liczyć szczytów bernardynów, można cieszyć się górami w kompletnej ciszy.

NAPOLEON NA KONIU, AMERYKANIN NA SŁONIU

Znaleziska archeologiczne dowodzą, że przez przełęcz przechodzono już w epoce brązu – około 800 lat p.n.e. Mijały wieki, wymiana handlowa kwitła, towary z jednej strony gór na drugą trzeba było dostarczać. Wędrowcom groziły niskie temperatury, burze, zamiecie, wyczerpanie, zablądzenie, lawiny, a stroje nie

były dostosowane do wysokogórskich warunków (na klasztornych rycinach widać wędrowców w eleganckich pantofelkach, kobiety w sukniach). O tym, że ludzie po drodze ginęli, świadczy wybudowana w XV wieku kostnica, w której doliczono się około 200 ciał, a to tylko niektóre ofiary. Wypadki zdarzają się i współcześnie – przykładem lawina, która w marcu 1991 roku zabiła wędrujących na nartach 6 studentów i zakonnik.

Wędrowców chodziło wtedy sporo – w kronice z 1817 roku wyliczono, że tylko przez ten jeden rok przez klasztorne schronisko przewinęło się 20 tys. osób. Można było wynająć przewodnika, opcji różnych usług było zresztą więcej, np. już w 1692 roku w klasztorze zapewniano serwis pocztowy. Zimowa praca listonosza uprościła się znacznie, odkąd pojawiły się narty (XIX wiek).

Przez Przełęcz św. Bernarda przechodził także szlak pielgrzymkowy, prowadzący z katedry Canterbury w Anglii do grobu św. Piotra w Rzymie. Liczono go na 81 dni wędrowki (bez odpoczynku czy czekania na pogodę). Pierwsze opisy Via Francigena (Drogi Frankijskiej) pojawiły się już w 725 roku, i to właśnie w średniowieczu przypadał szczyt

CHCE SIĘ TULIĆ

Bernardynów nie da się nie lubić. Mimo potężnych gabarytów są spokojne, tolerancyjne wobec innych zwierząt oraz dzieci. W stosunku do swoich właścicieli są bardzo lojalne.

Monika Witkowska

PSY Świętego Bernarda

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



ARRIVEDERCI ORAZ BIENVENUE

W tym miejscu górskiej drogi przebiega granica między Włochami a Szwajcarią. Szary budynek to teraz prawie nieużywane biuro celników.

jej popularności, choć i teraz można spotkać pielgrzymów. Tyle że licząc 1610 km trasę mało kto pokonuje na piechotę.

Przełęcz ma także epizod wojskowy. W 1800 roku przeprowaiała się przez nią licząca 40 tys. żołnierzy armia napoleońska (jest nawet obraz nadwornego malarza cesarskiego „Portret konny Napoleona na górze św. Bernarda”). Z klasztornych zapisków wynika, że na potrzeby wojaków wydano 21724 butelek wina, 3498 funtów sera, 400 funtów ryżu, 500 funtów chleba, 1758 funtów mięsa oraz 500 koców. Całość wydatków wyceniono na 40 tys. franków, z czego Francuzi zapłacili tylko 18,5 tys. i to po 50 latach upominania!

Z grona ważnych ludzi pojawił się na przełęczy na przykład Aleksander Dumas, autor „Trzech muszkieterów”, wiele koronowanych głów (książę Walii, który potem stał się królem Edwardem VII, a sprezentował klasztorowi

pianino, w 1883 roku – niemiecki cesarz Fryderyk III, a w 1909 roku królowa Włoch Małgorzata) czy w 2006 roku papież Benedykt XVI (świat obiegły jego zdjęcia z psami).

Drogę na przełęcz doprowadzono dopiero w 1896 roku – od strony szwajcarskiej, bo od włoskiej 9 lat później. Dzięki niej po latach korzystania z koni lub mułów można było przejechać góry dyliżansem, a z czasem – autem.

Ciekawie wyglądają zdjęcia z 1910 roku pokazujące konie wyciągające samochód zasypany w czasie zamieci. Najbardziej zaskakująca jest jednak fotografia z 1935 roku, kiedy pewien Amerykanin wjechał na przełęcz... na słońcu.

KLUCZY NIKT NIE SZUKA

Skąd nazwa Przełęcz Świętego Bernarda? To właśnie on, wtedy jeszcze nie święty, tylko skromny zakonnik, około połowy XI wieku założył w tym miejscu schronisko, służące też jako punkt ratownictwa górskiego (zdaniem niektórych pierwszy w świecie). Trud-

no się dziwić, że z czasem Bernard z Menthon (imię od miejscowości we francuskiej Sabaudii, gdzie się urodził), zwany też Bernardem z Aosty (to z kolei we Włoszech, tam się przeniósł w ramach swojej działalności kaznodziejskiej), został patronem alpinistów, turystów, narciarzy, no i ratowników górskich. Jego pomnik wieńczy kamienną kolumnę stojącą na przełęczy po stronie włoskiej.

Małutkie początkowo schronisko obsługiwane przez kanoników regularnych (zakon katolicki oparty na regule św. Augustyna) na przestrzeni wieków znacznie się rozrosło. Teraz kompleks tworzy nastawiona na pielgrzymów część „kościelna”, z noclegownią za symboliczne jak na Szwajcarię opłaty, oraz dzierżawiona przez klasztor część hotelowa, gdzie już za większe pieniądze przenocować może każdy. Zimą część hotelową zamyka się, podczas gdy klasztorne schronisko jest zawsze otwarte. Dosłownie. Opowiada się, że tradycja ta sięga XI wieku, kiedy zgubiono klucze od wejścia.

Zakonników w klasztorze jest kilku, choć bywały lata, że ich liczba sięgała 50. Zapraszamy mnie do zwiedzenia kościoła.

PIESKIE WAKACJE

Przedstawiciele szczekającej sfory zamieszkującej tylko latem Przełęcz Świętego Bernarda.

WYPRAWA POD PATRONATEM

Stojący po stronie włoskiej pomnik św. Bernarda, założyciela schroniska na przełęczy, patrona alpinistów, turystów, narciarzy i ratowników górskich.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Nie jest bardzo duży, powstał w 1689 roku. Jego sufit zdobią odnowione freski, przy ołtarzu uwagę zwracają eleganckie siedziska z drewna orzecha (a jakże, włoskiego). Przy wejściu zaskoczenie – odkrywam kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Warto obejrzeć jeszcze eksponaty z klasztornej skarbcza, a także muzeum, pokazujące

m.in., jak aktywni byli tutejsi mnisi. Niektórzy mieli poważne ambicje naukowe, tworzyli kolekcje minerałów, zielniki, a nawet postawili profesjonalną stację meteorologiczną, z której wyników korzystał instytut w Zurychu. No i rzecz jasna hodowali psy, które wspierały ich w służbie podróżnym.

BARRY BOHATER

Któż z nas nie kojarzy uroczych psów z rasy bernardynów. Ich nazwa wywodzi się właśnie od Przełęczy św. Bernarda, gdzie w XVII w. zostały wyhodowane. Przyjmuje się, że kiedy dotarli w te rejony Rzymianie, przyprowadzili ze sobą słynące z agresywności mastify. Na skutek krzyżowania z lokalnymi rasami, a równocześnie w ramach przystosowania się do specyficznych górskich warunków, powstały sympatyczne bernardyny. Wykorzystywano je jako psy pociągowe i stróżujące, dopiero później zorientowano się, że można je przyuczyć do pomocy w poszukiwaniach zaginionych.

W XIX wieku jeden z zakonników tak opisywał ich pracę w schronisku: „Ich zadaniem jest rozpoznawanie przebiegu ścieżki,

nawet jeśli jest ona głęboko pod śniegiem, służenie jako przewodnik we mgle, poszukiwanie zagubionych, wybieganie na powitanie podróżnych z chlebem, serem i winem...”. Wielu zawdzięczało im życie – ocenia się, że psy pomogły uratować około 2 tys. osób.

Do najsłynniejszych z psów należał Barry I. Urodzony w 1800 roku, przyczynił się



do uratowania ponad 40 osób. Wiele niezwykłych historii na jego temat to jednak wymysły. Na przykład o tym, że przyniósł do schroniska dziecko uczepione grzbietu. Nawet najsilniejsze psy tej rasy nie byłyby do tego zdolne, ale tak pokazano go na jednym z XIX-wiecznych rysunków i obrazek się utrwalił. Albo legenda, że Barry I zginął zastrzelony przez francuskiego żołnierza, który wziął go za wilka. Francuska armia przekraczała przełęcz w maju 1800 roku, a wtedy Barry I jeszcze się nie urodził. W ogóle nie zginął w akcji, choć tak sugeruje napis na jego nagrobku: „Uratował czterdziestu ludziom życie. Zabił go czterdziesty pierwszy raz”.

Prawda była taka, że po 12 latach „pieskiej służby”, w ramach emerytury został przeniesiony do Berna, gdzie w spokoju pożył jeszcze 2 lata. A że stał się słynny, umieszczono go po śmierci jako eksponat w berneńskim Mu-



KRZEPI LEPIEJ?

Te sympatyczne zwierzęta na początku XX wieku wykorzystano do reklamy słodczy. W tym przypadku na szyi zamiast baryłki z alkoholem pojawiała się czekolada.



zeum Historii Naturalnej. Stoi tam, w głównym hallu, do dziś, choć w 1923 roku jego wypchaną wersję zastąpiono gipsowym odlewem pokrytym sierścią bohatera. Po tej podmanie pochowano go z honorami na podparyskim cmentarzu dla zwierząt Cimetière des Chiens, na grobie stawiając rzeźbę ze wspomnianym dzieckiem na grzbiecie. W muzeum na przełęczy jest natomiast wypchany Barry III (imię Barry nadawano najsilniejszym psom w hodowli), kolejny bohater. Zginął w 1910 roku, spadając w złodzony żleb, kiedy wybiegał na spotkanie podróżnym.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić kwestię baryłek, które, jak się powszechnie mniema, wypeł-

SZWAJCARSKA GWARDIA

O bohaterstwie i oddaniu czworonożnych ratowników świadczą historyczne obrazy, które można obejrzeć w Muzeum Psów Bernardynów w Martigny.

MUZEUM POD PSEM

W 2006 roku otworzono w Martigny ciekawe muzeum. Jego tematem są słynne bernardyny i będące kolebką tej rasy schronisko na przełęczy.



FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

nione procentowym brandy, były roznoszone przez psy zmarzniętym wędrowcom. Mniisi zaprzeczają, żeby coś takiego było praktykowane, nie mówiąc o tym, że z punktu widzenia medycyny alkohol wcale nie jest na mrozie polecany. I znowu wszystkiemu winny obrazek namalowany w 1820 roku przez malarza brytyjskiego Edwina Landseera (notabene autora lwów pod kolumną Nelsona na londyńskim Trafalgar Square). Teraz bernardyn z beczałką to w szwajcarskim przemyśle pamiątkarskim niemal symbol narodowy, a jeśli gdzieś zobaczymy psy tej rasy pozujące do zdjęć, to zapewne będą miały na szyi swój atrybut. Beczałki to też powód do żartów. Nie raz w mediach pojawiały się rysunki kreujące bernardyny na nałogowych alkoholików, pociągających łyżeczka z noszonych przez siebie zapasów.

Do prawdziwych natomiast należy historia bernardyna, który w 1901 roku uratował od bankructwa klub piłkarski Manchester

United. Kiedy zdesperowani piłkarze zorganizowali imprezę ze zbiórką pieniędzy, kapitan drużyny pojawił się na niej ze swoim bernardynem. Psem zainteresował się bogaty właściciel browaru, który z myślą o swej córce postanowił go odkupić. Piłkarz pupila oddawać nie zamierzał, ale miła pogawędka z biznesmenem sprawiła, że ten nabył klub, tym samym wybawiając go z problemów.

PSI CAŁUS

Pora na spotkanie z psami. Latem na przełęczy przebywa ich ok. 30. Po wakacjach zjeżdżają do Martigny, gdzie mieści się ich główna kwatera. Dzisiaj bernardyny nie są już psami ratunkowymi – w górskich akcjach korzysta się z dużo szybszych i sprawniejszych owczarków niemieckich czy belgijskich. Te na Przełęczy św. Bernarda trzyma się jako upamiętnienie historii i atrakcję turystyczną, choć równocześnie jest to też fachowa hodowla nadzorowana przez Fundację im. Barry'ego. Szczęniaki z niej pochodzące są wyjątkowo cenne – aby móc je zakupić, potrzebne są nie tylko pieniądze (9,5 tys. zł), ale też cierpliwość, bo czeka się kilka lat, a w międzyczasie specjalna komisja sprawdza, czy to, co wypisaliśmy w ankiecie odnośnie warunków dla psa, pokrywa się z prawdą.

Trzy bernardyny są właśnie wyprowadzane na spacer. Psiska, mimo że wielkie, są bardzo łagodne, przyjacielskie i inteligentne. Są przyzwyczajone do sesji zdjęciowych – chętnie pozują, a jednemu wpadam w oko, bo w przyjacielskim geście skacze i liże mnie zapamiętała po twarzy. Pocałunek jest soczysty, ale trudno się przed tymi objawami czułości bronić, bo to jednak spora masa. Nowo narodzone szczeniaki bernardynów, mające zaledwie 400–750 g, po tygodniu osiągają już ok. 1,5 kg, po pół roku ważą ponad 30 kg, a dwulatki dochodzą do nawet 100 kg.

W zagrodzie z klatkami dla psów czytamy informacje o każdym z nich. Stąd wiem, że mający 9 lat Justin jest żywotny, wysportowany i lubi się bawić. Jego rówieśniczka, Jill, jest wyjątkowo ciekawska, towarzyska, a zarazem uczuciowa, podczas gdy 4-letni Capone to psiak dość bojaźliwy i nieśmiały. Pracujący tu wolontariusze to pasjonaci. Większość z nich to młode dziewczyny, z dumą pokazujące, czego swoich podopiecznych nauczyły. Z uznaniem patrzymy, jak jeden z psów „sprząta” upuszczone na

podłogę chusteczki – zbiera je i zanoszi do kosza, albo jak grając w psią koszykówkę, wrzuca piłeczkę do minikosza.

Przełęcz św. Bernarda to także okazja wycieczek po górach. Wyruszę o 5 rano. Powoli świta – zabarwione na czerwono chmury tworzą niezwykle spektakl. Jedyne żywe istoty, jakie dostrzegam w czasie wędrówki, to zające, choć w okolicy żyją też lisy, świstaki i kozice. Sporo jest kwiatów, rozpoznaję m.in. żółtą arnikę i ostowaty ostrożeń alpejski. Niestety psuje się pogoda, więc zawracam wcześniej, niż planowałam. Zanim wsiądę w autobus zjeżdżający do doliny, w sklepiku na przełęczy oglądam kolekcję pamiątkowych bernardynów (oczywiście z beczałkami). Podobne psiaki w wersji namalowanej widnieją na pociągu, którym dojeżdżam do Martigny. Tam, w centrum miasta zachodzę jeszcze do Muzeum Bernardynów, które oprócz ciekawej ekspozycji ma też kilka żywych psów. Przekazuję im pozdrowienia od kuzynów z przełęczy. ☺



Monika Witkowska

Zwiedziła ponad 180 krajów, na wszystkich kontynentach. Podróże stały się nie tylko jej pasją, ale też zawodem. Pracuje jako dziennikarka, pisze książki, prowadzi prelekcje podróżnicze, jest pilotem wycieczek i przewodnikiem.

W GÓRACH BLIŻEJ NIEBA
Częścią przyklasztornego schroniska jest XVII-wieczny kościół. Msze odbywają się tu codziennie.



GRANICA, KTÓRA ZACHWYCA

Widok ze strony szwajcarskiej Przełęczy Świętego Bernarda na stronę włoską.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



TURYŚCI I INNE PRZYPADKI

Marta Natalia Wróblewska / współpraca Wojciech Wąsowicz



„Zwiedzałaś niedawno pałac w Wersalu? To musiałaś widzieć intymne części królowej!” – zapaliłam się. Rozmówczyni spojrzała na mnie z konsternacją.

Odnosiłam się, być może na-
zbyt skrótowo, do odsłonię-
tej niedawno rzeźby Anisha
Kapoor, której sugestywny
kształt stał się przyczyną małego skan-
dalu. Dzieło zostało nawet zaatakowa-

ne żółtą farbą przez nieznaną spraw-
ców – może zwykłych wandal, a może
samozwańczych obrońców klasycz-
nego wystroju wersalskich ogrodów.
Dowiedziawszy się o tym radykalnym
geście sprzeciwu, artysta załamał ręce
nad francuską „nietolerancją” i zapo-
wiedział, że zastanowi się nad zdemon-
towaniem rzeźby (co niewątpliwie wy-
maga pomyślnego, choćby ze względu
na jej kolosalny rozmiar).

Już sama mieszkanka „sztuka + skan-
dal” wystarczyłaby, żeby zachęcić mnie
do obejrzenia rzeźby na żywo, a prze-
cież w całą aferę wmieszany jest jesz-
cze gender! Nie przyszło mi do głowy,
że w tak ekscytujących okolicznościach
można się wybrać do Wersalu po prostu
w celu zobaczenia starego pocziwego
pałacu (jak uczyniła to moja koleżanka).
Choć tym razem zaskoczyła mnie nie-
winna, prostolinijna motywacja – chęć
zobaczenia słynnego zabytku – to przez
wiele lat i ja układałam trasy podróży

tak, by do oporu paść oczy najsłyn-
niejszymi dziełami sztuki i architektury
danego regionu. Inne motywy podróży
nie bardzo do mnie przemawiały.

Dlatego też zdziwiłam się, gdy kilka
lat temu pewien zagraniczny turysta
wyłuszczył mi przyczyny sprowadza-
jące go do Polski. Przyjechał do nas, ni-
mniej, ni więcej, tylko dla lasów. Bia-
łowieża i Kampinos wzbudzały w nim
więcej zainteresowania niż Warszawa,
Kraków i Gdańsk razem wzięte. Dla
mnie, będącej wówczas wciąż na eta-
pie turystycznego niemowlęstwa, takie
beztroskie poniechanie całej czołówki
polskich atrakcji wyglądało na mało
opłacalną inwestycję czasu. Ale z każ-
dym nowym przebytem turystycznym
szlakiem i zaliczonym kultowym miej-
scem mnie też coraz bardziej ogarniała
chęć zejścia z utartej ścieżki.

Ale i to często okazywało się pułap-
ką. Choć w późniejszym etapie podróż-
niczego rozwoju starałam się jeździć

w możliwie nieoklepane miejsca, to
przewodnik prowadził mnie złośliwie
prosto w ślady poprzednich back-
packersów. Przykładowo, jadąc stopem
przez Armenię, wciąż natykałam się na
szlaku na te same osoby. Gdy zaś los
(i wola kierowców) sprowadzały mnie
do zakątków pomijanych przez litera-
turę podróżniczą, okazywały się one
często surowe, nieprzystępne, trud-
ne do eksplorowania bez zwyczaj-
owych didaskaliów TripAdvisora. Dokąd
iść? Gdzie zjeść? I gdzie jest internet?
Po paru godzinach snucia się po ulicach
pod czujnym spojrzeniem miejscowych
wychodziłam na wylotówkę i ruszałam
czym prędzej do najbliższej miejscowo-
ści na backpackerskim szlaku.

Wąłowanie się po świecie ot tak, bez
konkretnego planu, niczym roman-
tyczni bohaterowie filmów drogi, naj-
wyraźniej nie leżało w mojej naturze.
Ale i dreptanie od zabytku do zabytku
przestało zaspokajać moje ambicje.
Zmęczona podróżowaniem do miejsc
znanych i lubianych, a także niezna-
nych i trudnych do polubienia – jak te,
do których zazwyczaj trafiałam, gdy
próbowałam zejść z ubitego szlaku –
postanowiłam zmienić taktykę. Zdecy-
dowałam, że będę wędrować wyłącz-
nie do miejsc, które wywołują we mnie
emocje – i to bez wartościowania. Wers-
al obiektywnie ma zapewne więcej do
zaoferowania niż zdemolowana „wagi-
na królowej”, ale cóż z tego, jeśli aktual-
nie to ta druga intryguje mnie bardziej
niż znany na całym świecie pałac.

Podróżowanie tam, dokąd zaprowa-
dzą nas własne pasje, dziwactwa i ob-
sesje, nie tylko zmienia całą trajektorię
naszej wędrówki, ale może też rzucić
nas w sam środek nowej sieci znajo-
mych, którzy z chęcią zostaną naszymi
osobistymi przewodnikami. Osiem-

nastowieczni arystokraci podróżowali
w ramach Grand Tour do rozszanych
po całym świecie pociotków, zaś w la-
tach siedemdziesiątych popularnością
cieszyło się (wciąż istniejące) Pasporta
Servo, umożliwiający zatrzymywanie
się u miłośników esperanto. Dziś funk-
cję swata łączącego bliskich duchowo
podróżników przejął zapewne Couch-
surfing. O ile nocowanie u całkiem
przypadkowych osób może okazać
się niezręczne, to spędzanie paru dni
z bratnią duszą, dzielającą nasze za-
interesowanie psychoanalizą / tańcami
ludowymi / obserwacją ptaków, może
otworzyć nam drzwi do miejsc i środo-
wisk, do których nigdy nie trafilibyśmy,
podążając za poradami internetowych
portali.

Dla mnie przepustką do wielu inte-
resujących sytuacji i osób stała się filo-
zofia (niegdysiejszy przedmiot moich
studiów). Korzystając z portali umożli-
wiających nocowanie u miejscowych,
starałam się wybierać gospodarzy, któ-
rzy wyrażali zainteresowanie rozmową
na tematy abstrakcyjne. Zwiedzając
miasta, zawsze staram się zaś odnaleźć
uniwersytet i mój ulubiony wydział.
W ten sposób zawędrowałam do bu-
dynku filozofii w Bolonii, wymalowane-
go od podłogi po sufit graffiti niczym
miejscówka alternatywnej młodzieży,
czy na kampus w Izmirze, gdzie po-
mimo trwania wakacji profesorowie
filozofii przesiadywali całymi dniami
przy herbacie i pogawędce o istocie
wszechrzeczy (w którą ochoczo mnie
wciągnęli).

Niedawno zaś, wraz z najlepszym
z przewodników (wyżej podpisanym),
wybrałam się na wycieczkę do Shef-
field. Za główny cel obraliśmy sobie nie
muzeum przemysłu stalowego, indu-
strialną zabudowę, ani nawet wydział

filozofii, lecz miejsce, z którego do nie-
dawna czym prędzej uciekano – wybu-
dowane w stylu brutalistycznym blo-
kowisko Park Hill (na zdjęciu). Górujące
nad miastem, przytłaczające betonowe
bloki to widok, od którego większość
Polaków odwróciłaby wzrok (nazbyt
zmęczony takimi obrazkami). Ale Park
Hill musiało mieć w sobie „to coś”, bo
zainteresowali się nim inwestorzy zaj-
mujący się regeneracją podupadłej
architektury. Postanowili oni nie tylko
przywrócić kolosowi dawny brutalny
czar, ale też podkreślić jego przymioty
tak, by stylowa architektura przycią-
gnęła nową generację mieszkańców.
Dla nas, przybyszy z krainy blokowisk,
widok ponurego osiedla otrzásającego
się z brudu i rozblyskującego detalami
ze stali i kolorowego szkła był jak wy-
czekiwana całe życie iluminacja.

Paryżanie rzadko wjeżdżają na wie-
żę Eiffela, mało który warszawiak był
na tarasie widokowym Pałacu Kultury,
londyńczycy raczej nie kręcą się na ka-
ruzeli London Eye – jak powszechnie
wiadomo, sami mieszkańcy rzadko
kiedy korzystają z atrakcji turystycz-
nych swojego miasta. Ale tę obserwa-
cję można też odwrócić. Turyści rzad-
ko kiedy oglądają miasto od kuchni,
odwiedzając miejsca pracy i nauki,
zwykajne dzielnice i osiedla mieszka-
niowe, atrakcje pomniejszych – trzeciej
i czwartej kategorii. Jeśli nie chcemy
być częścią bezwolnej turystycznej
masy, ale jednocześnie nie uśmiecha
się nam parcie w znoju pod prąd, war-
to po prostu znaleźć swoją własną „nić
przewodnią” i podążyć za nią, dokąd-
kolwiek nas zaprowadzi.

Marta Natalia Wróblewska
Tłumaczy z włoskiego, angielskiego
i francuskiego. Kręci się po świecie,
szukając słów (m.in. swojego doktoratu).

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁAŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

EUROPA | Polska



Brda w Nadolnej Karczmie.



Przydrożny krzyż na Szlaku Brdy.

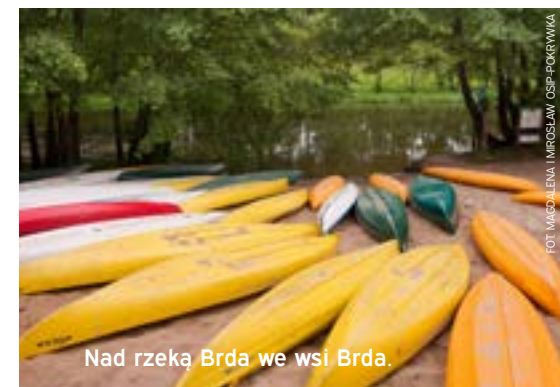
PAPIESKIE SZLAKI KAJAKOWE

Magdalena i Mirosław Osip-Pokrywka

Karol Wojtyła był człowiekiem niesłuchanie aktywnym i kochającym przyrodę. Zanim jeszcze objął Tron Piotrowy w Rzymie, wielokrotnie wyruszał na wędrówki: górskie, kajakowe, rowerowe i narciarskie. Te najbardziej ulubione przez niego trasy upamiętniono, nazywając je Szlakami Papieskimi. Oto najważniejsze kajakowe.

BRDĄ W BORACH TUCHOLSKICH

Przyszły papież właśnie na Brdzie zdobywał swoje pierwsze kajakowe szlify. Karol Wojtyła był tutaj co najmniej trzykrotnie – najpierw jako ksiądz, później jako biskup i w końcu jako kardynał. Pływał z Krakowskim Duszpasterstwem Akademickim „Środowisko”.



Nad rzeką Brda we wsi Brda.

W 1953 roku zaczęli spływ z Nowej Brdy, podobnie jak w 1966 r. W 1972 r. grupa wyruszyła również z Nowej Brdy, ale kardynał Wojtyła dojechał później i zaczął spływ na Jeziorze Łąckim. Po latach, podczas wizyty apostołskiej w Bydgoszczy, nie mogło zabraknąć wspomnień o pionierskim spływie: „Ze wzruszeniem wracam pamięcią do tego czasu, kiedy miałem okazję podziwiać piękno tej ziemi. Pierwszy raz płynąłem Brdą. Tak się nam ta rzeka spodobała, chociaż już był wrzesień, że przy końcu wybuchł bunt. Wszyscy kajakarze krzyczeli: – Nie płyniemy do Bydgoszczy!”

Brda – główna arteria wodna Borów Tucholskich – to jeden z większych lewobrzeżnych dopływów dolnej Wisły. Jej długość wynosi 238 km. Rzeka jest bardzo malownicza i prawie na całym biegu dostępna dla turystyki kajakowej. Mimo że czasami wygląda jak górski potok, a czasami toczy leniwie swe wody jak prawdziwie nizinna rzeka, spływ należy do łatwych, nawet dla tych, którzy za wiosła chwytają tylko sporadycznie.

Głównymi miejscowościami z największym zapleczem noclegowym są Swornegacie i Ryteł. Pierwsza z nich to duża wieś kaszubska, która dzięki położeniu między dwoma jeziorami Karasińskim i Witocznym jest ważnym



Szlak jest czytelnie oznakowany przez PTTK.

ośrodkiem wypoczynkowym. Zaś w Rytle warto się zatrzymać, aby obejrzeć neobarokowy kościół z początku XX wieku. Wielu turystów nieodczuwających się na dłuższy spływ z noclegami na trasie wybiera jednodniową wycieczkę kajakową z miejscowości Myłof do Woziwody.

Nowa Brda—Woziwoda

1. Przebieg trasy: Nowa Brda – Sapolno – Swornegacie – Myłof – Ryteł – Brda – Woziwoda.

2. Orientacyjny czas na przebycie: 3 dni (wersja skrócona 1 dzień).

3. Długość: 104 km.

4. Oznaczenie: trasa spływu dobrze oznaczona, brak specjalnych oznaczeń dla szlaku papieskiego.

5. Skala trudności: średnio trudny.

6. Możliwe utrudnienia: w górnym biegu rzeka miewa niski poziom wody, co w wielu miejscach może wymagać przenoszenia kajaka.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

STARY FOLWARK—
AUGUSTÓW

1. Przebieg trasy: Stary Folwark – Maćkowa Ruda – Buda Ruska – Wysoki Most – Studziany Las – Tartaczysko – Frącki – Rygol – Serwy – Studzieniczna – Augustów.

2. Orientacyjny czas na przebycie: 4-5 dni.

3. Długość: 97,5 km.

4. Oznaczenie: trasa spływu dobrze oznaczona, brak specjalnych oznaczeń dla szlaku papieskiego.

5. Skala trudności: łatwy (do przebycia z dziećmi).

6. Możliwe utrudnienia: na Kanale Augustowskim wciąż zdarzają się remonty śluz. Gdy śluza jest zamknięta, kajak należy przenieść na drugą stronę. Przy niektórych śluzach można skorzystać z wózka.

STARY
FOLWARK

AUGUSTÓW

CZARNĄ HAŃCZĄ NA MAZURACH

Jan Paweł II odwiedził Ełk 8 czerwca 1999 roku. Podczas wygłoszonej wtedy homilii powiedział: „Pozdrawiam waszą piękną ziemię

zakątką mojej Ojczyzny i cieszyć się spokojem jezior i lasów”. I na pamiątkę spływu kajakowego, jaki odbył Karol Wojtyła w lipcu 1954 r., wytyczono Szlak Papieski. Wiedzie on zakolami uważanej za jedną z najpiękniejszych rzek dostosowanych do turystyki wodnej, czyli Czarnej Hańczy.

Szlak ma początek na jeziorze Wigry, nad lustrem którego górują wieże klasztoru Kamendulów. Następnie spokojny rzeczny nurt meandruje na przemian między mazurskimi łakami i lasami Puszczy Augustowskiej, aż dociera do niezwykle budowli hydrotechnicznej – Kanału Augustowskiego. Jest on częścią dawnej żeglownej drogi wodnej łączącej Królestwo Polskie z Morzem Czarnym i Bałtykiem. Szlak Papieski skręca na zachód i, pokonując kolejne śluzy, wychodzi na rozległe tereny wodne łączące trzy duże jeziora: Studzieniczne, Białe i Necko, następnie ujściem rzeki Netta dociera do Augustowa.

Końcowy etap spływu od Jeziora Studzienicznego można przepłynąć statkiem wycieczkowym Żegluga Augustowskiej, tym samym, na którym płynął papież w czasie VII piel-



Wędkowanie
na jeziorze Paniewo.

i jej mieszkańców. Jest mi ona znana i bliska, gdyż niejednokrotnie ją nawiedzałem, szukając tu także odpoczynku, zwłaszcza na wspólnych jeziorach waszej ziemi. Miałem wtedy możliwość podziwiać bogactwo przyrody tego



Na Kanale Augustowskim.



Pomnik Papieża przy
sanktuarium w Studzienicznej.



Śluza Przewież między jeziorami
Studzienicznym i Białym.

grzymki do Ojczyzny. 8 czerwca 1999 roku Jan Paweł II odbył rejs z Augustowa do Studzienicznej na statku „Serwy”. Pływa on do dzisiaj, a na dolnym pokładzie można zobaczyć kajutę służbową, którą papież obrał sobie na miejsce skupienia i modlitwy w czasie rejsu. Na górnym pokładzie „miejsce papieskie” to pierwsza ławka z przodu, przy lewej burcie. Statek

zatrzymał się na swojej trasie dwukrotnie. Raz na Jeziorze Białym, w dawnym Wodnym Ośrodku Wojskowym (obecnie Oficerski Klub Jachtowy RP „Pacifik”), drugi raz na Jeziorze Studzienicznym w Studzienicznej. W obu miejscach powstały pomniki upamiętniające tamte wizyty – w pierwszym fotel papieski, w drugim postać papieża schodzącego na ląd.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

EUROPA | Polska



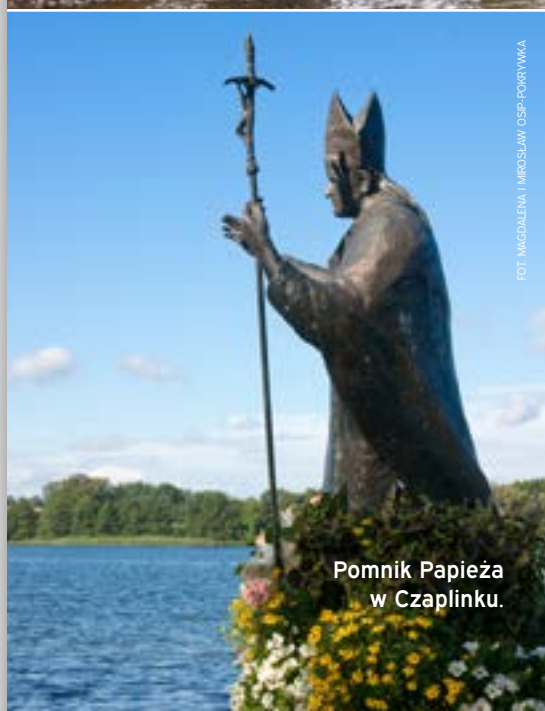
Spiw Drawą można rozpocząć na przystani w Czaplunku nad jeziorem Drawsko.



Kompleks młyński w Głębocku powstały pod koniec XIX wieku.



Kościół Wszystkich Świętych w Starym Drawsku.



Pomnik Papieża w Czaplunku.



Drawa w okolicy Rzęśnicy.



DRAWĄ NA POJEZIERZU DRAWSKIM

Drawa, prawy dopływ Noteci i jedna z najważniejszych rzek Pomorza Środkowego, to kolejny ze szlaków wodnych na mapie wycieczek kajakowych Karola Wojtyły. Jan Bielecki – jeden z uczestników kajakowych wypraw z przyszłym papieżem – tak je wspomina: „Wujek był kapitanem kajaka weterana o nazwie „Kalosz”. Często jednak przesiadał się na któryś z innych, dzięki czemu wszyscy mogli z nim podyskutować. Na Drawie było wspa-



Pomost przy polu namiotowym Czubajka, należącym do nadleśnictwa Złocieniec.

niale. Wielokilometrowe odcinki bezludzia, pustki i ciszy, wspaniała pogoda. Pojezierze Drawskie to był wielki rezerwat przyrody. Grązele, nenufary i mnóstwo innej wodnej roślinności. Drzewa powalone burzą przegradzały nieraz nurt rzeki, tak że trzeba było przesłizgiwać się kajakiem pod drzewem lub nad. A na uroczych biwakach nad brzegami Drawy, a zwłaszcza nad jeziorami, ileż tam było dawnego życia harcerskiego”.

Pojezierze Drawskie było odwiedzane przez Karola Wojtyłę wraz z towarzyszami wypraw kajakowych kilkakrotnie. Po raz

pierwszy w 1955 r. – wówczas wyprawę rozpoczęto w Czaplunku 18 lipca, a zakończono w Krzyżu Wielkopolskim 3 sierpnia. Interesujący przebieg miał spływ w 1961 roku, gdy spłynęto górną Drawą i Pilawą, w fazie początkowej pod prąd ze Złocienicy do jeziora Drawsko. Na koniec tej wyprawy Karol Wojtyła (wówczas już od trzech lat biskup) miał wywrotkę, zamoczył wszystkie rzeczy i wracał do Krakowa w pożyczonym dresie.

Szlak Drawy jest znacznie dłuższy niż zaproponowana trasa – łącznie wynosi prawie 180 km do ujścia. Ci, którzy zdecydują się płynąć dalej, muszą pamiętać, że odcinek przebie-



Stacja wodna w Złocienicy.

gający przez poligon drawski (od jeziora Wiry Mostowe do Prostyni) jest zamknięty dla turystyki i wymaga przewiezienia kajaków.

CZAPLINEK—MŁYNOWO

1. Przebieg trasy: Czaplunek – Stare Drawsko – Wyspa Bielawa – Rzepowo – Głębock – Budowo – Złocieniec – Rzęśnica – Dalewo – Drawsko Pomorskie – Młynowo.

2. Orientacyjny czas na przebycie: 2 dni.

3. Długość: 45 km.

4. Oznaczenie: w rejonie jeziora Drawsko trasa spływu jest oznaczona tablicami informacyjnymi z sylwetką błękitnej zagłówki na białym tle z czerwoną kropką. W dalszym biegu tablice kierunkowe pojawiają się sporadycznie.

5. Skala trudności: średnio trudny.

6. Możliwe utrudnienia: po drodze mogą być zwalone drzewa wymagające przenoszenia kajaka. Na większych jeziorach może wystąpić nieprzyjemne falowanie wody, wywołane często wiejącymi wiatrami.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁAŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

SROMOWCE WYŻNE (KĄTY) – KROŚCIENKO NAD DUNAJCEM

1. Przebieg trasy: Sromowce Wyżne (Kąty) – Sromowce Średnie – Sromowce Niżne – Szczawnica – Krościenko nad Dunajcem.
2. Orientacyjny czas na przebycie: 3 godziny.
3. Długość: 23 km.
4. Oznakowanie: brak znaków kierunkowych, mimo to zgubienie drogi jest mało prawdopodobne.
5. Skala trudności: łatwy.
6. Możliwe utrudnienia: w szczycie sezonu tratw flisackich jest tak dużo, że przepłynięcie kajakiem bywa dość kłopotliwe.



DUNAJCEM PRZEZ PRZEŁOM PIENIŃSKI

Każdy sposób zwiedzania Pienin to przyjemność, ale spłynięcie Pienińskim Przełomem Dunajca – jednym z najpiękniejszych przełomów rzecznych w Europie – to prawdziwa uczta dla turysty. W maju 1955 roku Karol Wojtyła wraz z grupą przyjaciół brał udział w Międzynarodowym Spływie Kajakowym Dunajcem. Wówczas trasa wiodła z Nowego Targu przez Czorsztyn do Nowego Sącza. Dziś nie da się jej już powtórzyć ze względu na zaporę. Jednak raz w roku w okolicach Bożego Ciała jest organizowany spływ z Nowego Targu do Nowego Sącza, tyle że kajaki są przewożone w tych miejscach, gdzie nie da się przepłynąć.

W związku z budową zapory na Dunajcu uległa również modyfikacji trasa spływów flisackimi tratwami. Przez wiele lat spływ zaczynał się spod Zielonych Skałek w Czorsztynie – malowniczej miejscowości położonej u stóp zamków czorszyńskiego i niedzickiego. Obecnie trasa jest krótsza o 6,5 km, a przystań flisacka

została przeniesiona do Kątów, przysiółka Sromowca Wyżnych. Dawny Czorsztyn jest obecnie pograżony w wodach Jeziora Czorszyńskiego.

Większa część trasy prowadzi neutralnym pasmem granicznym, jakim jest Dunajec. Choć od Kątów do Szczawnicy jest w linii prostej tylko 6 km, to Dunajcem już 18 km (do Krościenka 23 km), a różnica poziomów między tymi dwoma przystankami



Przystań rzeczna
w Szczawnicy.

wynosi 36 m. Alternatywą dla spływu tratwą może być wynajęcie pontonu lub kajaka, jednak wówczas ominie przyjemność wysłuchania flisackiej gawędy o tym, co symbolizują skały na trasie spływu.



Widok ze szlaku
na Trzy Korony.



Przełom Dunajca w rejonie
Siedmiu Mnichów.



Tablica pamiątkowa przy
kościelisku Chrystusa Dobrego
Pasterza w Krościenku.

NOCLEGI NA SZLAKU WODNYM:

Najtańszą i najbardziej niezależną formą noclegu jest biwak. Zawsze można znaleźć miejsce na rozbić obozowiska – wykorzystując istniejące pola namiotowe, prosząc o zgodę na rozbić w gospodarstwach lub stawiając namiot „na dziko”. Orientacyjny koszt 5 zł/osobę.

Można skorzystać z gościny w gospodarstwie agroturystycznym w miejscowościach położonych wzdłuż szlaku. Duży ruch turystyczny spowodował, że już co drugi gospodarz prowadzi taką działalność, wynajmując pokoje mieszkalne dla turystów. Koszt 30 zł/osobę.

Zorganizowaną formą noclegu dla kajakowiczów są stacje wodne PTTK. Obiekty usytuowane są bezpośrednio nad brzegiem rzek z zapleczem noclegowym i wyżywieniem oraz przystanią dla sprzętu wodnego. Większość tych obiektów powstała w dobie wczesnego PRL-u i od tego czasu nie łożono zbyt wiele na ich remont. Jeśli jednak nie szuka się luksusu, to są to pewne miejsca noclegowe. Z reguły można tam naprawić i wypożyczyć sprzęt wodny. Koszt noclegu w pokoju dwuosobowym to 30 zł/osobę. ○



Magdalena i Mirosław
Osip-Pokrywka

Tworzą zespół, w którym ona jest redaktorką, a on fotografem, choć zdarza im się zamieniać rolami. Podróżują po świecie i publikują materiały o ciekawych miejscach, wspólnie wydali też kilka przewodników po krajach europejskich.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Poznaj zwyczaj

Ich herbata ma cierpki smak, jak życie w górach. Są twardzi i gościnni, a w trudnych warunkach pomaga im żarliwa wiara. – Jutro wyruszamy na pielgrzymkę do Lhasy – mówi Sangmo. – Myślę, że potrzebujemy oczyszczenia. To pomoże nam ukoić ból po stracie naszego syna.

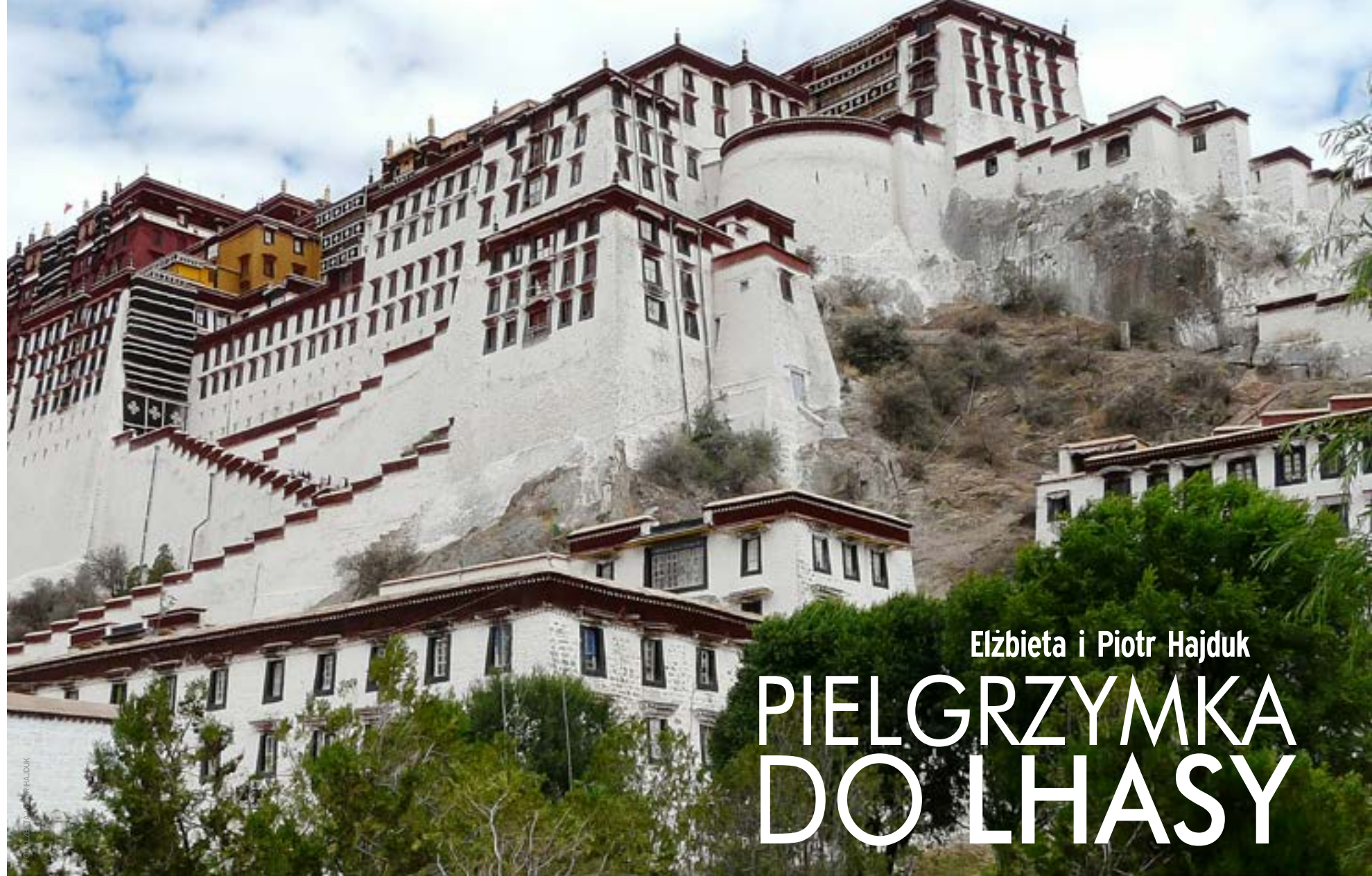
W skromnym tybetańskim domu Sangmo częstuje nas herbatą z solą i masłem jaka. Stojący obok niej kilkuletni chłopiec z ciekawością przygląda się obcym. – *Teraz to nasz jedyny syn* – mówi ze smutkiem kobieta, a płomienie paleniska oświetlają jej łagodną twarz. – *Jego brat zginął w zeszłym roku. Więcej dzieci nie mamy.*

Sangmo jest piękna surową urodą kobiet z gór. Ciemne włosy zaczesuje w dwa gładkie warkocze bez żadnych ozdób. Jedynie na szyi nosi amulety *zhi* – brązowe kamienie o jasnych, geometrycznych wzorach. To nie tylko ozdoba, ale i ochrona przed nagłymi chorobami oraz wpływami złych duchów.

WĘDRÓWKA CIAŁEM

Siedzimy i słuchamy o ich planach z lekkim niedowierzaniem. Od tej spokojnej, górskiej wioski do Lhasy jest blisko 500 kilometrów. Droga jest trudna i niebezpieczna, nie zawsze wiedzie ubitym traktem. Trzeba przebyć strome góry i głębokie wąwozy. Przeprowadzić się na drugą stronę rwących rzek po chybliwych wiszących mostach.

– *Damy radę* – z ciemnego końca chaty odzywa się Tsering, mąż Sangmo. Zgodnie z nowym obyczajem jej jedyny mąż. Ale w wiosce są jeszcze kobiety, które mają po dwóch, trzech mężów, najczęściej braci. Taka forma poligamii była niegdyś w Tybecie rozpowszechniona. Dziś, choć oficjalnie nie jest tolerowana, wciąż cieszy się szacunkiem wśród ludności.



Elżbieta i Piotr Hajduk

PIELGRZYMKA DO LHASY

– *Dwa lata temu taką pielgrzymkę odbyło trzech mężczyzn z naszej wioski. Jeden z nich to Tashi, brat mojej żony* – kontynuuje Tsering. – *Oni szli, robiąc pokłony, my pójdziemy normalnie, tylko przez część drogi będziemy iść ciałem...*

Wędrówka ciałem to trafne określenie. Pokłony są formą medytacji, praktyką oczyszczającą, która świadczy o całkowitym uniżeniu. Za każdym razem ciało ma się zetknąć z ziemią w pięciu miejscach – głową, kolanami i dłońmi. Przed padnięciem na ziemię złożone dłonie przykładają się do czoła, gardła i serca, co symbolizuje oczyszczenie ciała, mowy oraz umysłu, i oddanie ich Buddzie. I tak co trzy kroki, dziesiątki kilometrów przez góry. Buddyzm dotarł do Tybetu w VII wieku. Wcze-

śniej panowała tu animistyczna religia *bon*, która była odpowiedzią na trudne warunki życia. Przytłaczająca potęga przyrody wzbudzała respekt i strach, stąd w wierzeniach miejscowej ludności pojawiały się groźne bóstwa, które należało obłaskawiać. Wraz z nadejściem nowej religii demony *bon* nie odeszły w niebyt, lecz wtopiły się w obrzędy buddyzmu. A jego tybetańska odmiana nazywana jest *wa-dźrajaną*, czyli Diamentową Drogą. Ta forma rozwoju duchowego i pracy nad sobą wymaga całkowitego oddania.

– *Na czole mojego brata Tashi do dziś pozostał gruby, stwardniały siniak*. – Sangmo uśmiecha się do męża. – *Ślad po wielokrotnym uderzaniu głową o ziemię. Teraz brat cieszy się wielkim po-*

ważaniem w wiosce – dodaje. Sangmo znaczy Dobra. I jest w jej twarzy coś, co każe wierzyć, że to imię nie jest przypadkowe.

– *Nie jest łatwo ponownie narodzić się człowiekiem*. – Tsering zamysła się. – *Pielgrzymka będzie przygotowaniem na mój kolejny powrót po reinkarnacji.*

Buddyzm uczy, że wszystkie istoty żywe uwięzione są w niekończącym się cyklu narodzin i śmierci. Po śmierci następuje ponowne narodzenie i cykl ten powtarza się bez końca. Przyszłe wcielenie zależy od nagromadzonej karmy, która jest sumą naszych uczynków. Dobre, życzliwe myśli i czyny gromadzą dobrą karmę, a złe – negatywną. Nadmiar negatywnej może zamknąć drogę do odrodzenia się

GMACH BOGÓW

Wzniesiony nad miastem pałac Potala, dawna siedziba dalajlamów. Według legendy powstał w sposób nadprzyrodzony – zaledwie w jedną noc, z gliny, kamieni i drewna, i bez użycia gwoździ. Jest dziełem bogów, bo przecież ludzie nie byłiby zdolni stworzyć tak wspaniałej budowli...

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

DEBATA POPOŁUDNIOWA

W klasztorze Sera każdego dnia po południu odbywają się debaty mnichów. Ubrani w tradycyjne czerwone szaty z zaangażowaniem oddają się słownym potyczkom na tematy religijne i filozoficzne. Dyskusji towarzyszy wymowna gestykulacja oraz oklaski.

w ludzkim ciele. A ludzkie ciało jest cenne. Zapewnia najlepsze warunki do podążania buddyjską ścieżką aż do osiągnięcia oświecenia. Pielgrzymka jest jedną z możliwości oczyszczenia. A to zwiększa szansę na dobre odrodzenie w przyszłym życiu.

– *Tashi pójdzie z nami jeszcze raz.* – W głosie Sangmo brzmi duma. – *Będzie ciągnął wóz z prowiantem i wyposażeniem.* – Jest to równie trudne, co wędrowka ciałem. W czasie ich poprzedniej pielgrzymki dobytek niosły jaki. – *Ze względu na naszego syna sądzimy, że wóz będzie lepszy. Wybierzemy też łatwiejsze drogi* – wyjaśnia Tsering. Na szlaku buddyjskich pielgrzymek często spotyka się rodziny z dziećmi. Jednak Nyima jest jeszcze mały, a droga daleka. Pogoda w górach bywa zmienna, w nocy temperatura spada nawet do minus 20 stopni. Zdarza się, że wędrowkę utrudnia śnieg.

– *Mamy już wszystko przygotowane.* – Tsering przerywa nasze rozmyślenia. – *Zrobiłem specjalne drewniane ochraniacze na dłonie. Przydadzą się w czasie robienia pokłonów.*

– *Pielgrzymka nie jest sprawą łatwą.* – W głosie Sangmo słychać troskę. – *Może się zdarzyć, że ktoś umrze. Ale to nie jest powód do powrotu. Wtedy odprawia się niebiański pogrzeb i idzie dalej. Śmierć w czasie pielgrzymki to zaszczyt.* – W trakcie niebiańskiego pogrzebu ciało zmarłego niesie się w góry na specjalne, odosobnione miejsce. Ponacinane nagie zwłoki pozostawiane są na żer sępów. Grubsze kości, niedojedzone przez ptaki, rozbijane są na miazgę, aby sępy również mogły je zjeść. – *Nasz syn został tak właśnie pochowany* – podkreśla Sangmo.

BŁOGOSŁAWIENI NA DROGĘ

Otoczona łańcuchami potężnych gór Wyżyna Tybetańska leży na wysokości od 4 do 5 tysięcy metrów n.p.m. Zawartość tlenu w rozrzedzonym powietrzu spada tu o blisko połowę. Surowy, pozbawiony drzew płaskowyż ku południowi przechodzi w obszar górzysty. Wąskie drogi wiodą przez urwiska, pną się ku szczytom, balansują nad przepaściami. Wiszące mosty spinają brzegi górskich rzek.

Towarzyszmy pielgrzymom, kiedy wczesnym rankiem wychodzą z wioski. Skupiona Sangmo idzie, przesuwając w dłoniach pacior-

ki mała, tybetańskiego sznura modlitewnego. Półgłosem powtarza mantry – dźwiękowe wi-bracje, które mają pomóc uspokoić i oczyścić umysł. Tsering obraca modlitewny młynek. To także forma odmawiania mantr.

O świcie u podnóża gór snują się mgły. Z siwych oparów wyłaniają się zarysy buddyjskiego klasztoru. Chłodny, porywisty wiatr po-

– przestrzeń. Pokrywają je mantry, sutry i symbole, które unoszone przez wiatr harmonizują energię otoczenia, przekazując światu buddyjskie przesłanie dobra, miłości, pokoju.

Przed czortenem wędrowcy zaczynają bić rytualne pokłony, raz po raz padając na ziemię. To tybetański rodzaj stupy. Symbolizuje oświecony stan Buddy, ale często, zwłaszcza

Z klasztoru wychodzi lama, zapraszając pielgrzymów do wnętrza. W chyboliwym świetle maślanych lampek wyłaniają się groźne postacie opiekuńczych bóstw i figury buddyjskich nauczycieli. Stojący w centralnym miejscu złoty posąg Buddy spogląda na wiernych spokojnym wzrokiem. Mnich błogosławi Sangmo i jej rodzinę na trudną drogę przez



FOT. ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK

rusza sznurkami modlitewnych chorągiewek. Te kolorowe kawałki tkaniny pochodzą jeszcze z religii *bon*, lecz zostały zaadoptowane przez buddyzm. Kolory flag symbolizują żywioły: żółty oznacza ziemię, zielony – wodę, czerwony – ogień, biały – powietrze i wiatr, niebieski

w Tybecie, bywa też relikwiarzem. Wewnątrz najstarszych stup przechowywano prochy buddyjskich mistrzów i nauczycieli, obecne kryją w swych wnętrzach święte przedmioty. Moc relikwii chroni całą okolicę, strzegąc mieszkańców przed siłami zła.

góry. Udziela im ostatnich rad i zapewnia o swej modlitwie.

Mgła rzadnie, zza szczytów nieśmiało wychodzi słońce. Pielgrzymi rozpoczynają trudną wędrowkę. Patrzymy, jak w jasnym świetle poranka znikają za najbliższym zakrętem.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ZUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



MODLITWA NA OKRĄGŁO

Tybetańczycy nie rozstają się ze swoimi młynkami modlitewnymi. Każdy jego obrót (zgodnie z ruchem wskazówek zegara) równa się wymówieniu mantry, której słowa zostały umieszczone wewnątrz młynka lub wyrte na jego powierzchni.

MIASTO BOGÓW

Położona na wysokości 3680 metrów n.p.m. Lhasa od VII wieku jest sercem tego górskiego kraju i świętym miastem Tybetańczyków. Jej nazwa oznacza „siedzibę bogów”. Ale wydaje się, że bogowie zapomnieli o swoim mieście, skoro należy dziś do obcych. 7 października 1950 roku do Tybetu wkroczyła armia Mao Tse-tunga, który rok wcześniej ogłosił powstanie Chińskiej Republiki Ludowej. Pod pretekstem uwolnienia z więzów feudalizmu Chińczycy podbili kraj, tłumiąc brutalnie wszelki opór. Po powstaniu Tybetańczyków w 1959 roku Dalajlama musiał uciekać z kraju. Dawny, niepodległy Tybet przestał istnieć, a ze starego państwa pozostała już tylko nazwa – Tybetański Region Autonomiczny.

Dzisiejsza Lhasa wita nas szerokimi ulicami i krzykłiwymi reklamami, zachwalającymi panujący ustrój. Gruntowna przebudowa pod kierunkiem chińskich urbanistów w znacznej mierze zniszczyła zabytkową architekturę. Tyśiące chińskich osadników zaludnia budynki z wielkiej płyty pobudowane specjalnie dla nich. Na stromym wzgórzu, jak niegdyś, wznosi się jeszcze pałac Potala, siedziba dalajlamów – dawne religijne i świeckie centrum państwa. Jednak Chińczycy wyburzyli już otaczającą go osadę, urządzając na jej miejscu parady plac z betonowym monumentem sławiącym komunistycznych bohaterów. Jezioro, leżące niegdyś u stóp pałacu, zostało zasypane, a na jego miejscu powstał miejski park.

Życie religijne skupia się wokół świątyni Dzokhang. To jedno z najświętszych miejsc buddyzmu tybetańskiego. Zbudował ją król Soncen Gampo w pierwszej połowie VII wieku. Z zewnątrz wygląda raczej skromnie, jest niewysokim, białym budynkiem w kształcie trapezu. Na płaskim dachu lśni złote Koło Dharmy, w otoczeniu dwóch jeleni. Dharma jest prawem, świętą doktryną regulującą zasady buddyjskiej filozofii świata. Koło Dharmy wprowadził w ruch Budda na swym pierwszym kazaniu, które wygłosił w Jelenim Parku.

Aby dotrzeć przed Dzokhang, niektórzy pielgrzymi muszą wędrować kilka lat, inni przyjeżdżają tu konno, ciężarówką czy samochodem. Wzruszeni wkracają do środka, przechodząc przez obszerny dziedziniec, święte miejsce otwarte ku niebu. W niepewnym

blasku migotliwych płomyczek przesuwają się do przodu, wsłuchani w głośnie modlitwy mnichów. Oglądają liczne polyskujące złotem figury świętych, zmierzając do miejsca, gdzie króluje ubrany w jedwabne szaty i drogocenną biżuterię posąg Dżo-bo, czyli Buddy Siakjamuniego. Przywiozła go do Tybetu jedna z żon króla Soncen Gampo, chińska księżniczka Wencheng. To najbardziej czczona w Tybecie postać Oświeconego, dla niej właśnie wierni podejmują trudy wędrowni.

TAKA KARMA

Pielgrzymi w milczeniu odbywają *korę*, czyli rytualną drogę dookoła świątyni i zabudowań klasztornych. Malowniczą, pełną straganów uliczką Bark hor podążają tysiące osób. Idą zgodnie z ruchem wskazówek zegara i krążeniem krwi w żyłach – dorośli i dzieci, starzy i młodzi. Z młynkami w dłoniach, szepcząc mantry, bijąc pokłony, modlą się o swoje kolejne wcielenia oraz za wszystkie żywe istoty.

W oczekiwaniu na Sangmo i jej rodzinę idziemy również i my, starając się nie widzieć stojących na każdym rogu chińskich żołnierzy. Zagłębiamy się też w historyczne centrum miasta, podziwiając starą tybetańską dzielnicę. Wąskie uliczki zabudowane są kamiennymi domami o ścianach zwężających się ku górze. Na wszechobecnych straganach można kupić zarówno przedmioty kultu, jak i świeckie pamiątki. Bo Barkhor to także tradycyjne centrum handlowe, gdzie ostał się jeszcze duch dawnego Tybetu.

Sangmo uśmiecha się do nas z daleka... Jest zmęczona, ale jej twarz tchnie radością i spokojem. – *Pielgrzymka ukoili moje serce. Teraz wierzę, że wszystko będzie dobrze. Jeśli nie w tym, to w przyszłym życiu* – ogłasza. W jej cichym głosie pobrzmiwa siła i pewność.

Ze świątyni wychodzi Tsering z synem na rękach. Patrzy na nas jakby ze współczuciem.



POKŁON OCZYSZCZAJĄCY

Tutaj wszyscy od najmłodszych lat czynią pokłony. Służą one uwolnieniu ciała i umysłu z negatywnych cech nagromadzonych przez lata kolejnych wcieleń. Na zdjęciu mały Nyima pod czujnym okiem mamy Sangme „wędruje ciałem” do świątyni w oczyszczającym rytuale.

– *A wy nie myślicie o przyszłości? Nie zastanawiacie się, kim będziecie w kolejnym wcieleniu?*

Jak im wytłumaczyć, uwikłanym w buddyjskie Koło Dharmy, w niekończący się cykl narodzin i śmierci, nasz, chrześcijański sposób pojmowania świata? Przecież my mamy tylko jedno życie. I zostaliśmy odkupieni, więc nie musimy się odradzać ponownie.

– *Jedno życie...* – Tsering zamyśla się. – *To dobrze i źle jednocześnie...* Nie rozumiem tego. *Ale to wasza karma.* – Buddyzm słynie z tolerancji, tu każdy jest odpowiedzialny za swój własny los.

– *A gdzie Tashi?* – Uświadamiamy sobie nagle, że nigdzie nie widać brata Sangmo.

– *Tashi jest chory. Na razie nie zdołał ukończyć pielgrzymki. Będzie kontynuował, jak wyzdrowieje.* – Tsering nagle poważnieje. – *Jeśli jeszcze będzie dokąd pielgrzymować. I jeśli będzie można. Widzicie te koparki? Tu niedługo będzie wielki plac budowy. Nowa władza chce zrobić olbrzymi parking pod świątynią. I wybudować tu centrum handlowe. Boimy się, że wszystko przepadnie. Bezpowrotnie.* ○



Elżbieta i Piotr Hajduk

Ona historyk, humanista. On inżynier, umysł ścisły. Zjeździli razem pół globu. On w podróży szuka mocnych wrażeń, ona – urody świata... i każde znajduje to, co lubi.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁAŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



Tunezja

NAVIGATOR

Nasze rekomendacje na krótkie wypady



Estonia



Portugalia



Wyspa spa

Sarema, dawniej nazywana Ozylią, leży na Morzu Bałtyckim i jest największą estońską wyspą. Przekazywana była z rąk do rąk już od czasów średniowiecza, stanowiła łup dla Niemców, Duńczyków, Szwedów czy Rosjan. Jedynym miastem, a zarazem stolicą jest Kuressaare. Odbyna się tu wiele wydarzeń kulturalnych, jak Dni Opery czy Festiwal Morski. Dużą popularnością cieszą się też rajdy samochodowe oraz wyścigi kolarskie. Warto zobaczyć urokliwą starówkę oraz zamek biskupi, zbudowany pod koniec XIV wieku, który dawniej był twierdzą Krzyżaków. Znakiem rozpoznawczym Saremy są rozległe zielone łąki pokryte jałowcami oraz stare drewniane wiatraki. Cała wyspa pełna jest urokliwych zakątków. W gminach Põide, Kaarma czy Püha warto zobaczyć tradycyjne



58°25'N 22°30'E

Sarema znajduje się 205 km na południowy zachód od Tallinna.

estońskie kościoły z XIII i XIV. W północno-wschodniej części znajdują się ruiny zamku Maasi. W Parku Narodowym w Vilsandi podziwiać można stada szarych fok i kolonie migrujących ptaków. Wyspa, począwszy od 1840 roku, pielęgnuje swoje tradycje uzdrowiskowe, dlatego teraz może zaoferować niesamowicie szeroki wybór spa.

Kolorowe łódki niebieskie płytki



Aveiro to miasteczko położone na południe od Porto, przy ujściu rzeki Vouga. Zostało założone w X wieku i do XI wieku znajdowało się pod władzą Maurów. W średniowieczu był to jeden z największych portów Portugalii. Miasto słynie z kanałów, po których można wybrać się na rejs kolorowymi łodziami zwanymi *moliceiros*. W przeszłości łodzie te służyły do zbierania wodorostów. Elewacje domów w mieście są wyłożone tradycyjnymi ceramicznymi płytkami *azulejos*. W wiosce rybackiej Costa Nova można spróbować świeżej ryby i napić się aromatycznej kawy w jednej z urokliwych kawiarenek. Idealnym terminem na weekendowy wypad jest druga połowa sierpnia – to wtedy odbywa się coroczny festiwal Festa da Ria, którego główną atrakcją jest konkurs na najpiękniejszą łódź.

40°37'N 08°38'W

Aveiro znajduje się 47 km na południe od Porto.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁAŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Lipowa jest jedną ze starszych osad żywieckich. Leży na południu województwa śląskiego, w zachodniej części Kotliny Żywieckiej, u podnóża Skrzycznego – najwyższego szczytu Beskidu Śląskiego o wysokości 1257 m n.p.m. Wyjątkowe położenie gminy sprawia, że każdy znajdzie tu coś dla siebie. Wśród malowniczych dolin i wzgórz pokrytych lasami znajduje się wiele szlaków turystycznych, pieszych i rowerowych. Krajobrazowi uroku dodają liczne strumienie – Kalonki, Wieśnika, Żarnówki i Leśnianki. Na tym ostatnim znajduje się ujęcie wody używanej do produkcji piwa Żywiec. Z kolei wzdłuż doliny potoku Zimnika powstała ścieżka dydaktyczna – przyrodnicza. W okolicy znajdują się unikatowe zabytki – kościół parafialny z XIX w. i Tryptyk Świętej Rodziny z XVI w., kaplica z 1862 roku z późnorenansowym ołtarzykiem oraz urokliwe przydrożne kapliczki. Niewątpliwym walorem turystycznym gminy są ciekawe formacje skalne, jak ambony skalne w rezerwacie Kuźnie czy Malinowska Skała, oraz jaskinie (Chłodna i Pod Balkonem). W Lipowej zaczynają się trzy górskie szlaki turystyczne (na Skrzyczne, Magurkę Radziechowską i Malinowską Skałę). Biegne tędy też trasa rowerowa. Okolice Lipowej to także idealne tereny dla grzybiarzy.



Taka gmina

49°40'N 19°05'E

Gmina Lipowa leży 12 km na zachód od Żywca.



Erriadh to małe miasteczko na Dżerbie, którego główną atrakcją była stara dzielnica żydowska sąsiadująca z synagogą El Ghriba, miejscem ważnym dla żydów z diaspory tunezyjskiej oraz tych z całego świata, którzy corocznie przybywają tu w maju na uroczystą pielgrzymkę. Po sennych ulicach rozgrzanych słońcem snuli się nieliczni starsi mieszkańcy i garstka turystów, którzy wakacje spędzali w małych butikowych hotelikach ulokowanych w odrestaurowanych tradycyjnych domach.

rzeczywistością, tradycyjną, kopułową architekturą, bielonymi ścianami odcinającymi się od piaszczynowego podłoża, palmami daktylowymi w tle, niebieskimi okiennicami i drzwiami lokalnych domów obrosniętych różową bugenwillą. Erriadh na stałe zmienia swój wygląd, a tunezyjska wyspa Dżerba zyskuje nowe miejsce warte odkrycia przez turystów. Swój wkład w nowy wygląd miasteczka wniósł też polski artysta z Gdańska, Mariusz M-city Waras (www.m-city.org).

33°47'N 10°53'E

Dżerba znajduje się 219 km na południowy wschód od Tunisu.



Francuska linia zainwestowała 50 mln euro w usprawnienia swojego produktu na lotach w Europie. Większy komfort na pokładzie, dzięki nowym fotelom, ulepszony catering, Wi-Fi oraz nowa ekonomiczna taryfa lotnicza dla biznesu – to główne zmiany, które czekają pasażerów.

Na lotach średniego zasięgu pojawiły się eleganckie fotele obite wysokiej jakości skórą, wyposażone w haczyk na marynarkę, schowek na okulary i prasę, regulowany zagłówek i chowany podłokietnik. Fotel odchyla się do 20 stopni i został wyposażony w rozwiązanie absorbujące uderzenia. W samolotach Airbus A319s i A320s wymienionych zostanie w sumie 7,8 tys. foteli.



Od lata 2015, dzięki współpracy z Orange, Air France zacznie oferować bezpłatny dostęp do internetu w czasie lotu w kilku samolotach Airbus A320 na trasach europejskich.

SMAKOSZE NA POKŁADZIE

Air France słynie z popularyzowania francuskiej kuchni na całym świecie. W Klasie Biznes nawet na najkrótszych dystansach w godzinach porannych pasażerowie otrzymują pełne śniadanie oraz gorące przekąski lub zimny posiłek o innych porach. Na trasach średniodystansowych na powitanie jest podawany „welcome drink”, następnie gorący posiłek do wyboru, wino, a także kawa i alkohol. Na wszystkich lotach serwuje się ciepłe pieczywo. Wachlarz win i szampanów selekcjonuje dla linii Air France Paulo Basso, okrzyknięty w 2013 roku najlepszym sommelierem na świecie.

PODRÓŻUJĄC W INTERESACH

W odpowiedzi na zapotrzebowanie osób podróżujących w interesach linia Air France stworzyła taryfę „Economy Flex”. Bilety w Klasie Ekonomicznej wykupione w nowej taryfie są modyfikowalne i podlegają zmianom oraz zwrotom bez dodatkowych opłat, a podróżny w zależności od dostępności miejsc może wybrać na lotnisku np. wcześniejszy lot, niż początkowo planował (tzw. opcja „GoShow”), jak i ma prawo do udogodnień w ramach SkyPriority. Na pokładzie pasażerowie lokowani są w przedniej części maszyny, zaraz za Klasą Biznes, dzięki czemu wsiadają i wysiadają w pierwszej kolejności.

OSZCZĘDZAJ CZAS I PIENIĄDZE

Na stronie airfrance.com pasażerowie mogą najpóźniej 30 godzin przed wylotem odprawić się i wybrać miejsce na pokładzie. Mogą również wydrukować swoją kartę pokładową lub przesłać ją mailem lub esemesem bezpośrednio na smartfon. Na niektórych trasach średniego zasięgu pasażerowie Air France mogą samodzielnie wydrukować w domu na kartce A4 wywieszkę bagażową (w przypadku bagażu rejestrowanego), a wydruk samodzielnie umieścić w transparentnej zawieszce dostępnej na lotnisku i oddać bagaż w stanowisku check-in/drop-off, co znacznie przyspiesza proces odprawy bagażowej na lotnisku.

Firmy, które przystąpią do programu oszczędnościowego BlueBiz należącego do linii Air France, KLM, Alitalia oraz Delta, mogą obniżyć swoje wydatki związane ze służbowymi podróżami lotniczymi nawet o 10 procent! Po bezpłatnej rejestracji w programie Bluebiz na www.bluebiz.com firma otrzymuje unikatowy numer oraz hasło dostępu do konta, na którym gromadzi swoje oszczędności w postaci punktów. Punkty są przyznawane za przeloty pracowników, kontrahentów, gości – o ile koszty biletu ponosi firma. Zebrane punkty



można później wymieniać na przeloty lub inne usługi. Za ten sam przelot firma gromadzi punkty na swoim koncie BlueBiz, a jednocześnie podróżujący pracownik, jeśli jest tylko zarejestrowany w programie lojalnościowym Flying Blue – otrzymuje swoje Mile.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

W Tanzanii czarownicy wykorzystują ludzkie szczątki. W Buhembie gość kursował po wiosce i nocami okaleczał dziewczęta. Krew miała być ofiarowana w miejscach, gdzie szukają złota. Z czarownictwem wiążą się rytualne morderstwa. No i jeszcze jest krwawe yowe...

ABRAKADABRA MAKABRA

Krzysztof Błazyca

Z Edwinem Soko, szefem tutejszej asocjacji żurnalistów OJADACT podejmującej sprawy kryminalne, spotykamy się w House of Media, w malowniczej Mwanzie. Miasto, dziś jedno z czołowych dla gospodarki kraju, przez mieszkańców określane jest jako Rock Town – tak od bajecznego budownictwa na okalających je skałach, jak i od Skały Bismarcka, przypominającej o niemieckich zakusach na te ziemie na przełomie XIX i XX wieku.

Edwin w szarym uniformie à la Juliusz Nyerere wprowadza mnie w temat działalności OJADACT, prezentując slajdy i artykuły. Do pokoju wchodzi co jakiś czas kolejne osoby zaangażowane w projekt. Następują ceremonie powitania, wymiana informacji. Do pamiątkowego zdjęcia ustawiają się dziennikarze z różnych mediów. Filigranowa Michelle Mwanahamisi mówi o częstych tu przypadkach zaszycia kobietom narkotyków w macicy. I pyta, czy w Polsce też to się zdarza. I co ja mam ci, Michelle, odpowiedzieć?

BRYGADA KRYMINALNA
Dziennikarze z Mwanzy, członkowie OJADACT, organizacji podejmującej sprawy kryminalne.



MAJI MAJI I ZULUS CZAKA

Wieczór spędzamy w Butiamie, kilkaset metrów od rodzinnego domu Juliusa Nyerere, pierwszego prezydenta Tanzanii, ojca narodu, syna wodza plemienia Wazanaki, Nyerere Burito, i jego piętnastej żony Mgayi, zmarłej w wieku 108 lat, w 1997 roku. To Juliusowi, który do pamięci potomnych przeszedł jako Mwalimu, kraj zawdzięcza silne poczucie tożsamości narodowej i suahili jako wspólny język dla 127 grup etnicznych. Mwalimu, co znaczy



SPRÓBUJ ODMÓWIĆ

Choć kosztowanie lokalnego bimbrowi wiąże się z ryzykiem, to odmawiać nie wypada. Na szczęście tym razem obyło się bez komplikacji. Nie wiadomo, co by się stało, gdyby wywar przyrządził wioskowy czarownik lub czarownica.



FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

nauczyciel, to postać barwna. Ceniony i kochany przez swoich, nie do końca rozumiany poza Afryką, był człowiekiem wizji, ideałów i – co nie tak oczywiste u polityków – pokory i prostoty. Jego ascetyczny styl życia wzbudzał szacunek, a za zdecydowane odrzucenie bogactw i obrzydzenie do wszelkich przejawów korupcji nazywano go „Pan czyste ręce”.

Wyjątkowo jak na burzliwe lata sześćdziesiąte, proces odzyskiwania niepodległości przez Tanzanię odbywał się w miarę pokojowo. Był to czas dyskusji o tym, czy jest możliwe dla Afrykanina, aby był przywódcą kraju, i czy dla Tanganiki możliwa jest niepodległość. – *Fakt odzyskania niepodległości przez Indie w 1949 r. był wielką inspiracją dla ojca. Podobnie spotkania z ludźmi z Ghany, która jako pierwsza odzyskała niepodległość 6 marca 1957 r.* – mówił podczas naszego wcześniejszego spotkania jego syn Madaraka.

Lecz teraz jestem z Edwinem, z którym rozmawiamy o nieco starszej historii kraju, a nawet bratamy się beczelnie z legendą samego Zulusa Czaki, twórcy i władcy jednego z największych imperiów podrównikowej Afryki, który dysponował ponad czterdziestotysięczną dobrze zorganizowaną armią.

**NAUCZYCIEL
I PIERWSZA DAMA**
Julius Nyerere
– Mwalimu, czyli
nauczyciel, ojciec
narodu, pierwszy
prezydent Tanzanii,
z małżonką Marią
w tradycyjnych strojach
ludu Zanaki. Zdjęcie
z kolekcji pamiątek
w muzeum w Butiamie.



Mój przyjaciel opowiada o rebelii Maji Maji, co w lokalnym języku oznacza „woda, woda”. Była to rewolta, jaką dwanaście plemion wzniosło w 1905 roku przeciw niemieckim kolonizatorom, którzy wkroczyli tu w 1885 roku, roszcząc sobie prawo do ziem dumnych ludów Ruguru, Zanaki, Bena, Yao i jeszcze kilku innych, których nazwy nie pomnę.

Na czele powstania stanął wówczas król Mkwawa. Miał on umysł stratega i intuicję czarownika. Błogosławił wodę, którą podawał do wypicia wojownikom, zapewniając, że dzięki temu kule białego człowieka krzywdy im nie wyrządzą, bo przemienią się w wodę.

Tak o tych wydarzeniach mówił Nyerere na forum ONZ 20 grudnia 1956 r.:

„Przez piętnaście lat, pomiędzy rokiem 1885 i 1900, mój lud, z łukami i strzałami, dzidami i tarczami, nożami i zardzewiałymi muszkietami, walczył desperacko, by przepędzić Niemców. Ale przewaga sił była przeciw nim. W 1905 roku, w słynnej rebelii Maji Maji, spróbowali ponownie po raz ostatni przepędzić Niemców. I ponownie przewaga sił była na ich niekorzyść. Niemcy z charakterystycznym okrucieństwem zdławiли rebelię, dokonując masakry blisko 120 tysięcy osób”.

Ale i niemieckie panowanie rozplynęło się w ferworze wydarzeń historii wskutek klęski Niemiec na frontach I wojny światowej. I tym sposobem plemiona Tanganiki, pomimo że niektóre z nich zawierały magicznej właściwości wody, wpadły z deszczu pod rynnę kilkunastu kolejnych lat pod protektoratem Korony Brytyjskiej, konsekwentnie wdrażając zachłanną maksymę „dziel i rządź”.

W swojej opowieści Edwin prowadzi mnie dalej poprzez historię kraju, aż zaczyna mówić o korzeniach swojej rodziny. – *Rodzice pochodzili z plemienia Ngoni, które przybyło na te tereny Tanzanii z Afryki Południowej. To czas podbojów tych ziem przez oddziały Czaki. Osiedlili się w rejonie Songea, w południowej części kraju. Król Ngoni nazywał się Mpambaliyoto Soko* – mówi dumnie Edwin Soko, który w wyborach w październiku 2015 r. chce kandydować do parlamentu, mając już za sobą doświadczenie bycia lokalnym liderem opozycyjnej partii demokratów CHADEMA.

– *Dziś opozycja zwyciężyła. W 2010 roku mieliśmy 26 procent głosów, teraz już 43* – mówi



Edwin o królewskim nazwisku. – *Ludzie są niezadowoleni z powodu braku pracy, ubóstwa, korupcji, skandali w sektorze energetycznym. My wierzymy w transformację w sektorze edukacji, pomocy społecznej, prywatyzacji, wolnego rynku. Wygramy te wybory.*

ZAKOCHANY CAP

Usłane malowniczymi wzgórzami Mara (Mara Magaribi) okolice Butiama, Maguombe, Bumhema, Bumnagi, Buturu, Kiabakari, Sababa to ziemie Uzanakini, zamieszkane przez społeczność Wazanaki. Od wschodu otoczone Jeziorem Wiktorii, od zachodu bezkresną przestrzenią Serengeti. Wazanaki to społeczność rolnicza. Uprawiają kukurydzę, fasolę, maniok, proso, bataty i ziemniaki. Dawniej funkcjonowały tu kopalnie złota, ale od kiedy państwo zaprzestało wydobywania kruszcu na tym terenie, interes przejęła szara strefa. I tak co jakiś czas na czerwonoziemnym lotnisku

ląduje samolot, a mieszkańcy za 10 gramów złota otrzymują równowartość 50 dolarów, jak mówi Joseph, poszukiwacz, do którego rodzinnego „biznesu” trafiał podczas eksplorowania okolicy.

Stosunki między ludźmi są tu oparte na lokalnych prawach i zwyczajach stojących ponad prawem stanowionym, o którego egzekwowanie specjalnie nikt nie zabiega. Mężczyźni mają wciąż łuki i strzały nasączone trucizną, a lincze za kradzież, wypadek oraz palenie ludzi posądzonych o czary stanowią praktykę „codzienną”, regulowaną przez yowe, czyli zgromadzenia starszych. – *Gdyby ci się zdarzyło kogoś potrafić na ciemnej drodze, nie zatrzymuj się, lecz jedź dalej, dopóki tego nie zgłosisz. Inaczej zatłuką cię maczetami* – słyszę. Ofiarą takiego linczu padł kilka lat temu polski misjonarz. Ostrzegano i jego.

Poznaję lokalne słowa: *kijiji* – wioska, *kabila* – klan, *mcharwi* – czarownik, *mganga wa miti shamba* – znachor, *mganga wa kienwy-*

JEDŹCIE Z BOGIEM

Tanzańskie drogi, jak choćby ta z Musomy do Aruszy, do bezpiecznych nie należą, ale podróżni wierzą, że zawsze czuwa nad nimi Siła Wyzsza.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

DROGA DO WIKTORII

Musoma, główny ośrodek administracyjny regionu Mara, położony jest nad Jeziorem Wiktorii i liczy 140 tysięcy mieszkańców. Jego nazwa pochodzi od słowa *omusoma*, co w suahili znaczy mierzeja.



FOT. KRZYSZTOF BŁĄZYCA

ej – zły czarownik. Pomagają poruszać się w świecie obcych tradycji i zwyczajów. Jak spadnie grad, nie wolno iść na pole przez trzy dni, bo jak pójdziesz, to starcy odbiorą krowę za to, że nie usłuchałeś czarownika. Wazanaki mają też jeden dzień w roku, gdy idą się modlić przed skałą, gdzie czczą Rioba – jak nazywają Słońce. Inną praktyką jest dokonywany również przed skałą obrzęd wywoływania deszczu za pomocą dzid.

– *Ludzie boją się czarów. Jak wchodzisz na teren zamieszkały przez czarownika, to musisz zdjąć buty, bo to święta ziemia. I każde sobie przynieść konkretną rzecz: skarpetę, koszulę*



FOT. KRZYSZTOF BŁĄZYCA

NIESTRUDZONY ZMARTWYCHWSTANIEC

Ojciec Maciej Braun po kilku latach pracy w Butamie rozkręca placówkę misyjną w Buhembie. Organizuje m.in. adopcje na odległość, redaguje pismo „Habari njemaa” („Wiadomości”), jest autorem kilku książek i prowadzi bloga: mbcr.pl.

albo czarnego koguta, co ma białe pióro. – Maciek Braun, zmartwychwstaniec prowadzący misję w Buhembie, o czarach opowiada od ręki. Historie potrafią być zabawne, jak ta o kobiecie, która udała się do czarownika, chcąc, by pomógł zwrócić uwagę jej męża. Czarownik sporządził płyn, który kobieta miała dolać mężowi do kąpieli. Ale zanim ten się umył, wodę wypił kozioł. I od tego czasu nieświadomy czarów cap latał za kobietą.

Nie wszystkie sprawy czarowników przynoszą powód do śmiechu. Bo czarownicy również sprawią, że stracisz mowę albo jedzenia nie strawisz, i wtedy brzuch puchnie, a to już może być śmiertelne. Wykorzystują również ludzkie szczątki albo kawałki ciała... – *Gdy ktoś umrze, czarownicy zabierają ciało* – mówi Maciek. – *A jak chcesz być bogaty, to każą ci poszukać piersi młodej kobiety albo przynieść genitalia młodego mężczyzny.*

JAK SIĘ MAJĄ CZARY DO WIARY

W styczniu 2015 rząd wydał rozporządzenie penalizujące uprawianie czarów. Reakcja władz nastąpiła po tym, jak 27 grudnia 2014 roku



FOT. KRZYSZTOF BŁĄZYCA

w prowincji Mwanza uzbrojeni w maczety mężczyźni uprowadzili 4-letnią dziewczynkę albinoskę. Zatrzymano wtedy 15 osób, w tym ojca i dwóch wujków dziewczynki. Według mrocznych wierzeń, wywar sporządzony z części ciała albinosa zapewnia bogactwo, dobrobyt, a nawet leczy z AIDS. Od 2000 roku w Tanzanii, gdzie szacuje się, że jedna na 1400 osób jest dotknięta albinizmem, odnotowano aż 70 przypadków rytualnych zabójstw.

W marcu 2015 sąd orzekł wyrok śmierci dla czterech osób zamieszanych w zamordowanie kobiety w związku z wiarą w czary. Do zabójstwa doszło w 2008 roku w mieście Geita, w północno-zachodniej części kraju. Ofiarą była 22-letnia Zawadi Mangidu, która osierociła 9-letnie dziecko. Jednym z winnych zbrodni jest mąż zamordowanej kobiety. W lutym 2015 w tym samym regionie doszło również do zamordowania rocznego albinoskiego chłopca. Prezydent Jakaya Kikwete nazwał te praktyki „nieustającym złem”, które przynosi hańbę narodom Afryki Wschodniej.

Ale czarownictwo to jeden z wielu problemów. Nie brak też napięć na tle religijnym. – *W Mwanzie wszyscy rzeźnicy muszą być muzułmanami. Nie można jeść mięsa nie-*

pobłogosławionego przez imama. – Maciek z rezerwą myśli o październikowych wyborach. – *W Mwanzie był też imam, który nawoływał do zabijania chrześcijan. Policja nie interweniowała. Zamknięto za to chrześcijan, którzy zareagowali, a imam się ulotnił do Kenii. W parlamencie o miejsce zabiegają teraz radykalne środowiska muzułmańskie. A rząd podniósł opłaty dla misjonarzy pracujących w Tanzanii.*

W 2013 roku podczas obchodów Świąt Wielkanocnych doszło do oblewania chrześcijan kwasem. A w Aruszy, w katedrze eksplodowała bomba. Incydentów było więcej. – *Za Nyererego nic takiego nie miało się prawa wydarzyć* – słyszę. On sam, choć katolik, jako prezydent dał ziemię na meczet w Butamie, by pokazać, że można współistnieć ponad podziałami. Budowę meczetu sfinansował wtedy Muammar Kaddafi.

Na zakończenie dnia słyszę jeszcze, że ci, co się babrą czarami, kiedy przychodzą do kościoła, padają na twarz, wyją, wiją się i płaczą lub drą wniebogłosy. – *Jedna dziewczyna zwymiotowała gąsienicę i żabę. Na własne oczy widziałem* – zapewnia misjonarz. – *A poza tym ludzie tu mówią, że Bóg jest jeden. Mungu ni mmoja. A skoro jeden, to... łatwo zmieniają wiarę.* ○

KRATER Z MASAJAMI

W kraterze Ngorongoro czas jakby się zatrzymał, a Masajowie zdają się funkcjonować w niekończącym się „tu i teraz”. A jednak pod niejednym kolorowym okryciem znajdzie się telefon komórkowy.



Krzysztof Błazyca

Reporter, podróżnik, dziennikarz „Gościa Niedzielnego”, współtwórca Fundacji Razem dla Afryki. W październiku nakładem Wydawnictwa Bernardinum ukaże się zbiór jego reportaży z Afryki „Tego drzewa nie zetniesz”.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



FOTOGRAF W DRODZE Mikołaj Gospodarek



W CIEMNOŚCIACH

Wyobraźcie sobie miejsce zupełnie pogrążone w ciemnościach. Może być to kopalnia, jaskinia czy podziemia zamku. Tam, gdzie nie ma światła, fotografia nie istnieje, bo przecież sam proces fotografowania to nic innego jak zapis światła i jego utrwalenie. Czy istnieje zatem szansa i sposób na pokazanie piękna podziemnego świata? Oczywiście! Wszystko zaczęło się kilka lat temu w mojej piwnicy...

Pomysł sfotografowania polskich tras turystycznych położonych głęboko pod ziemią podsunął mi podczas studiów fotograficznych w Łodzi profesor Mirosław Araszewski. Widział, że opanowałem już pracę ze światłem zastanym czy sztucznym, i wtedy pokazał mi album z nieistniejącej już kopalni w Inowrocławiu, którą przed laty fotografował. Od a do z był reżyserem tych zdjęć – kompozycja i światło w stu procentach zależały od niego.

Ten album i ten temat nie pozwalały mi zasnąć. Zacząłem szukać możliwości, jakby tu dostać się w podobne miejsca. Na początek wybrałem to najtrudniejsze pod względem formalności – kopalnię soli w Wieliczce. Załatwienie pozwoleń, przekonanie dyrekcji o sensowności tego przedsięwzięcia nie było proste, ale po miesiącu się udało i miałem wyznaczony termin, w którym pod opieką pani geolog i górnika zjechałem pod ziemię w miejsca nieudostępniane turystom. Musiałem się

przygotować, a że nie miałem pod ręką drugiej Wieliczki do ćwiczeń, postanowiłem dobrze sfotografować... piwnicę w swoim bloku. Wiedziałem, że światło błyskowe na nic się zda w dużych przestrzeniach. Wiedziałem też, że w kopalniach ze względów bezpieczeństwa nie mogę używać wynalazków, a jedynym źródłem światła będzie lampka górnicza (po czasie prosiłem o dwie).

Pierwszy problem fotografii w ciemnościach to niemożność przewidzenia kadru. Jest to po prostu loteria. Częściej się nie udawało, ale po pewnym czasie nabrałem doświadczenia. Jak można nabrać doświadczenia, stojąc w idealnej czerni, próbując wyobrazić sobie, co jest dwa metry przede mną? Tego nie wiem, może ponad sześć miesięcy, które poświęciłem na fotografowanie polskich podziemi, wyrobiło we mnie kolejny zmysł... W każdym razie po testach w piwnicy okazało się, że czeka mnie kilkanaście problemów do rozwiązania. Wiedząc, że będę

disponował około 3-4 godzinami, założyłem po próbach, że na jedno zdjęcie muszę poświęcić około 20 minut, żeby dokładnie pomalować całą powierzchnię. W praktyce oznaczało to, że mogłem wykonać tylko około 10 zdjęć, więc o powtórkach nie było mowy, a gdzie jeszcze czas na dotarcie do kolejnych atrakcji! Wybierałem zatem takie miejsca, które w ciągu 10 minut naświetlania mogłem spokojnie i równomiernie pomalować światłem. Za pomocą lampki udawało mi się złapać ostrość i otworzyć migawkę, blokowałem ją w pozycji otwartej i szedłem zabrać się za malowanie. Szedłem po ciemku, bo już w piwnicy okazało się, że jeśli świeciłem w czasie dojścia do ściany, to zostawiałem zbyt mocny ślad światła. Wcześniej musiałem wybrać sobie drogę i zobaczyć przeszkody, a i tak raz wywróciłem się na torach kolejki, bo wydawało mi się, że będą za kilka kolejnych kroków. Dochodząc do ściany, zabierałem się za pracę „malarskie” i równomiernie

(na ile się da) malowałem światłem to, co chciałem, żeby na fotografii się znalazło.

To było jak magia – jeśli czegoś nie oświetliłem, to tego nie było! Ukryłem w ten sposób kilka kabli czy napisów. Im większa przestrzeń, tym więcej malowania. Im mniejszy detal, tym bardziej trzeba uważać, żeby zachować światłocien i nie zgubić struktury skały. Nie ukrywam, że była to wspaniała przygoda, bo za każdym razem jechałem do tej pracy zupełnie „zielony”, a przed dyrektorami kopalni czy jaskiń udawałem, że znam się na tym doskonale. Na początku sam zastanawiałem się, jakie będą efekty, bo nie znalazłem kompleksowego opracowania i fotografa, który podjąłby się sfotografowania tak różnych miejsc po ziemi. Kiedy na koniec projektu w stroju nurka stałem w wodzie po szyję w Sztolni Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach, mogłem już powiedzieć, że trochę się nauczyłem, choć wiem, że każda ciemność jest inna i wymaga indywidualnego podejścia.

O wiele prościej pracowało mi się na trasach turystycznych, gdzie korzystałem ze światła, które było na miejscu. W Jaskini Niedźwiedziej układ światel był idealny. Miałem możliwość samodzielnego zapalania i gaszenia, więc szukałem sobie najlepszej opcji. Wykonane przez profesjonalistów oświetlenie niezwykle ułatwiało mi zadanie. Co ciekawe, nawet nie widziałem źródeł światła. W Krzemionkach Opatowskich spotkałem się w feerię kolorów i ledowych lampek, a w kopalni soli w Kłodawie z ogromnymi halogenami.

Samo przygotowanie aparatu wymagało również specjalnych środków. W kopalniach, choć tego nie widać, ciągle unosi się pył i kurz. O ile w zamkniętych kopalniach jest to niewielki problem, to już w Kłodawie, gdzie wydobywanie trwa w najlepsze, okazało się, że za pierwszym razem czułem sól w ustach, a byłem tylko na trasie turystycznej. Idąc do miejsc dużo niżej położonych, gdzie trwają prace, wiedziałem, że będzie jeszcze gorzej (jakbym łyżeczkami zjadał sól). Musiałem zabezpieczyć aparat przed uszkodzeniem, bo producent słowem nie wspomniał o zachowaniu sprzętu na głębokości 760 metrów pod ziemią z fruwającą w powietrzu solą. Całość zabezpieczyłem grubą budowlaną folią, owinałem taśmą izolacyjną, założyłem filtr UV i liczyłem na to, że będzie dało się pracować. W innych



miejscach walczyłem z wilgocią i zmianami temperatur. Kolejnym problemem było to, że kiedy aparat miałem owinięty folią, nie mogłem zmieniać obiektywów, więc musiałem zabierać dwa aparaty. Nie miałem możliwości zmiany baterii, więc musiałem oszczędzać energię. Rzeczywistość nijak miała się do fotografowania piwnicy w moim bloku, a najgorsze było to, że musiałem wszystko przewidzieć przed czasem, bo na miejscu było już za późno.

Fotografowanie w ciemnościach to niezwykła przygoda. Efekty są często zachwycające i nieprzewidywalne. Czasami przypadek czy pomyłka sprawiają, że powstaje obraz niezwykły. Praca reżysera światła wyostża również wrażliwość i później, kiedy fotografujemy w świetle dziennym, inaczej postrzegamy to, co widzimy. Kadrowanie w ciemności pobudza wyobraźnię kompozycji i przestrzeni. Nauka przewidywania, łączenia pewnych elementów jest bezcenna. Nie wspominałem o statywie, bo uznałem to za lo-

giczną sprawę, ale przyznam, że kilka razy w jaskiniach kładłem aparat na ziemi, a raz nawet przywiązałem go do barierki, żeby sfotografować pionowy komin. Fotografowanie podziemi wymaga kreatywności, pomysłowości i elastyczności. Nie trzeba daleko szukać – wystarczy wybrać pobliską starą kamienicę z ceglana piwnicą, żeby zmierzyć się z tym tematem – malarzem światła może zostać każdy. Wystarczy zamknąć oczy i samemu namalować światłem kadr. Później „pstryk” migawki w górę i reszta zależy od nas... ◯

Mikołaj Gospodarek

Większość podróży podporządkowuje utrwalaniu świata na zdjęciach. Ukończył studia na Wydziale Filmu i Fotografii w WSSiP w Łodzi. Publikuje zdjęcia w kalendarzach, książkach i na pocztówkach w Polsce i Europie. Realizuje dużo projektów wieloletnich, wracając w niektóre miejsca cyklicznie. Nieustannie poszukuje nowych, mało znanych miejsc. Twierdzi, że jego najlepsze zdjęcia to te, których jeszcze nie zrobił.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



Ewa Serwicka

MERENGUE



Znana z folderów turystycznych jako kraj o pięknych, szerokich plażach z palmami chylącymi się ku morzu, odwiedzana jest przez osoby, które pragną odpoczynku w słońcu. Dominikana oferuje jednak dużo więcej niż zamknięte, luksusowe kurorty. Życie poza ich murami jest bajecznie kolorowe, pociągające. Radość, uprzejmość, gościnność – to zawsze będzie mi się kojarzyło z Dominikaną. I wszechobecna muzyka.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ZUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



łośna muzyka wita nas już na lotnisku i będzie towarzyszyć przez całą podróż po kraju. Czy to radosne merengue, czy zmysłowa bachata – Dominikańczycy potrzebują tych dźwięków do życia chyba bardziej niż tlenu. Bez muzyki duszą się, markotnieją, przestają się uśmiechać. Charakterystyczne melodie słychać w *guaguas* – minibusach, którymi codziennie przemieszcza się tysiące mieszkańców Dominikany. W salonach fryzjerskich. Uciekają one przez otwarte okna domostw, a czasem nawet nie muszą, bo młodzi ludzie wystawiają głośniki na podwórko. W klubach oczywiście też jest muzyka. Zaprasza do tańca, uśmiechu, pogawędki, niezobowiązującego flirtu.

GRA MUZYKA

– *Zatańczysz?* – zagaduje mnie chłopak w barze w Las Terrenas, kiedy sączę z koleżanką *santo libre*. – *Nie mówię po hiszpańsku* – próbuję się wykręcić, bo nie chcę zostawiać towarzyski, a poza tym trochę się boję. Tyle się nasłuchałam, jaka ta Dominikana niebezpieczna, jak to nie należy wychodzić z hotelu, a już na pewno nie po zmroku. Ktoś powiedział mi, że kraj ten znajduje się na pierwszym miejscu pod względem ilości przestępstw popełnianych na turystach, więc staram się być ostrożna. Chyba aż do przesady.

– *Akurat!* – uśmiecha się chłopak. – *Wiem, że trochę mówisz. Jechaliśmy wczoraj tą samą guagua!* – Te minibusiki mają, tak jak w wielu biedniejszych krajach, magiczną właściwość powiększania swojej objętości. Do pojazdu, który został zaprojektowany na osiemnaście osób, bez problemu wejść może nawet dwa razy tyle. Tak też wygląda nasza podróż z Punta Cana do Las Terrenas – stoimy w ścisoku, w przejściu, próbując umościć się pomiędzy plecakami a innymi podróżnymi. Muzyka z głośników jest tak donośna, że chcąc porozmawiać, musimy do siebie krzyczeć. Nie przeszkadza to innym pasażerom nieustannie nas zagadywać. Ciekawią się, skąd jesteśmy i dokąd jedziemy. Odpowiadam łamanym hiszpańskim, trochę na migi, trochę uśmiechem. Gdy

zauważą, że próbuję wychylić się przez okno, by zrobić zdjęcie, od razu przesuwają się, bym miała choć odrobinę więcej miejsca. Już wtedy zaczynam się zastanawiać, czy tu faktycznie jest tak niebezpiecznie.

Zgadzam się na jeden taniec. Rytm merengue sprawiają, że nogi same rwą się na parkiet. Taniec powstał właśnie tutaj, na Dominikanie, w połowie XIX wieku i został spopularyzowany przez Rafaela Trujillo, przywódcę i dyktatora rządzącego krajem w latach 1930–1961. Merengue stało się dominikańskim tańcem narodowym, następnie zdobyło popularność w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach Ameryk. Potem zostało spopularyzowane na świecie, choć nie jest tak znane jak kubańska salsa. To muzyka zwykłych ludzi, pochodzi zresztą z wiejskich obszarów na północy kraju. Kroki są łatwe i szybko można się ich nauczyć, rytm mocny, wyraźny, a Dominikańczycy taniec mają we krwi. Nie pozostaje nic innego, jak dać ponieść się tej radosnej chwili.

NAMORZYN Y JAK MARZENIE

Być może to wszechobecna muzyka sprawia, że Dominikańczycy stale się uśmiechają, mimo że większość z nich nie ma łatwego życia. Szacuje się, że nawet 40 proc. społeczeństwa żyje poniżej progu ubóstwa, chociaż Dominikana uważana jest za jeden z najlepiej rozwiniętych i najbogatszych krajów regionu Ameryki Środkowej i Karaibów. Skutkuje to ogromnymi różnicami, które widać, podróżując po kraju. Z jednej strony wielkie posiadłości ziemskie, luksusowe nadmorskie wille i eleganckie domy w stolicy kraju – Santo Domingo. Bardziej jednak rzucają się w oczy kolorowe, charakterystyczne drewniane domki często kryte płacami blachy, które stoją przy wszystkich drogach. Przed tymi domkami, na podwórkach bawią się dzieci w czasem poszarpanych, ale zawsze czystych ubrankach. Biegają kury. Leniwie wylegają się wychudzone psy. Na sznurach lub płotach suszy się pranie. A z okien dobiega muzyka.

PLĄCE I PAŁACE, ROZRYWKI I ROZGRYWKI

Plaza de España to jeden z głównych zabytkowych placów Santo Domingo z rezydencją Diego Kolumba i kilkoma eleganckimi restauracjami. Mieszkańcy stolicy lubią spędzać czas na grze w karty, szachy czy domino.



Grzegorz Więcek
Dyrektor Handlowy
APRIL Polska Assistance

Dominikana przyciąga swą egzotyką i dzikością. Jednak udane wakacje to przede wszystkim bezpieczne wakacje. Takie zapewni odpowiednie ubezpieczenie podróżne. Dominikana to kraj odległy od Polski, a dostęp do służby medycznej jest tam mocno ograniczony. Dlatego przed wyjazdem warto wykonać zalecane przez WHO szczepienia oraz uwzględnić w ubezpieczeniu choroby przewlekłe. Dominikana to piękne plaże i przejrzyste wody, co stwarza okazję do nurkowania oraz korzystania z wielu innych sportów wodnych. Wybierając polisę, należy upewnić się, czy tego typu aktywności objęte są ochroną ubezpieczeniową. Istotne są zakres oraz sumy ubezpieczenia – musi obejmować transport do kraju, pakiet assistance oraz dodatkowe świadczenia (m.in. NNW, OC). Taką kompleksową ochronę zapewnia TWOJA KARTA PODRÓŻE – roczne ubezpieczenie kosztów leczenia za granicą, z możliwością dopasowania do indywidualnych potrzeb.



FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

UKRYTE SKARBY

Są tu bujne lasy, piękne plaże i wspaniałe wodospady, jak ukryte w głębi dżungli Salto el Limón. W grotach Los Haitises odnaleźć zaś można malowidła naskalne rdzennych mieszkańców – Indian Taino.

Tę tę kolorowej codzienności jest bujna przyroda. Tak soczyste zielona, że mogłaby stanowić wyznacznik dla wszystkich roślin świata. Gęste lasy, wysokie bananowce o wielkich liściach i oczywiście strzelające w niebo palmy porastają łagodne wzgórza. Lasy palmowe znajdujemy na każdej dominikańskiej plaży. A namorzyny w Los Haitises to już prawdziwe arcydzieło matki natury.

Przypływamy tu niewielką łódką z innymi turystami. Na plaży przewodniczka wita nas kubkiem santo libre. To taki lokalny odpowiednik cuba libre, czyli drink składający się z brązowego dominikańskiego rumu Brugal, sprite'a i kawałka limonki. Wszystko oczywiście podane z lodem, dla orzeźwienia. Drink jest lekki i odświeżający, lecz jednocześnie niezwykle zdradliwy, bo nie czuć, kiedy uderza do głowy. – *Po santo libre będzie wam łatwiej dostrzec pelikany.* – Mruga do nas przewodniczka. Za chwilę wyruszamy w rejs i rzeczywiście niedługo potem możemy obserwować te ptaki krążące nad naszymi głowami i przesiadujące na drzewach na niewielkich wysepkach. Pelikany to zresztą niejedyni przedstawiciele fauny, jakich możemy tu obserwować. Różnorodnego ptactwa jest w bród.

Płyniemy pomiędzy małymi, skalistymi wyspami, by dotrzeć do lasów namorzynowych w zatoce Bahía de Samaná. Mangrowce porastają miejsca osłonięte na przybrzeżnych płyciznach, tam gdzie występują pływy morskie. To lasy, które w czasie przypływu wydają jakby rosły w wodzie, podczas gdy odpływ odsłania ich korzenie przybyszowe, pozwalające na ustabilizowanie rośliny w podłożu, i oddechowe, umożliwiające drzewom i krzewom korzystanie z tlenu z atmosfery. Wygląda to wszystko niczym z filmu grozy, człowiek

nie chciałby na noc utknąć tu, w tej płataninie gałęzi i korzeni, a jednocześnie przygląda się wszystkiemu z fascynacją. Nasza przewodniczka wyłącza na chwilę silnik motorówki i każe nam się nie odzywać. Wydawałoby się, że otoczy nas cisza, ale przecież las żyje i to życie teraz słyszymy. Donośny śpiew ptaków, szum wiatru w liściach drzew, falująca woda.

W Los Haitises znajdujemy również ślady pierwszych mieszkańców wyspy Haiti i innych wysp Wielkich Antyli oraz Bahama – Indian Taino. Nie wiadomo dokładnie, skąd się tu wzięli, lecz uważa się, że mogli przybyć z kontynentu w XII wieku. Byli ludem rolniczym, a gospodarką zajmowały się głównie kobiety, podczas gdy mężczyźni udawali się na polowania lub – częściej – na połów ryb. W okresie gdy Kolumb przybył w te okolice, Taino zamieszkujący wyspę podzieleni byli na pięć królestw, które kolonizatorzy podporządkowali sobie w zastraszającym tempie, wykorzystując przyjazne nastawienie tubylców i własną przewagę militarną.

Gwoździem do trumny Indian były choroby przywleczone tu przez Europejczyków, takie jak oспа, na które Taino nie wykształcili odporności, więc populacja została błyskawicznie przerzedzona. Ślady tamtych wydarzeń znaleźć można w malowidłach naskalnych w grotach, które odwiedzamy. Przewodniczka pokazuje nam prosty rysunek człowieka z krzyżem, który ma symbolizować... diabła. Bo czymże byli dla Indian najeźdźcy z krzyżami w dłoniach i na płaszczach jak nie szatańskimi posłańcami przynoszącymi zagładę?

ULICĄ DAM, ŚLADAMI KOLUMBÓW

Krzysztof Kolumb przybył do brzegów Haiti w 1492 roku, jednakże kolonizacja wyspy na dobre rozpoczęła się cztery lata później. Datę 1496 uznaje się za rok powstania obecnej stolicy Dominikany – Santo Domingo, które jest najstarszym dotychczas istniejącym miastem założonym przez Europejczyków w Amerykach. To tu, na wschodnim brzegu rzeki Ozama, brat Krzysztofa Kolumba, Bartłomiej, postanowił stworzyć miasto, które w 1502 roku zostało przeniesione na jej zachodni brzeg

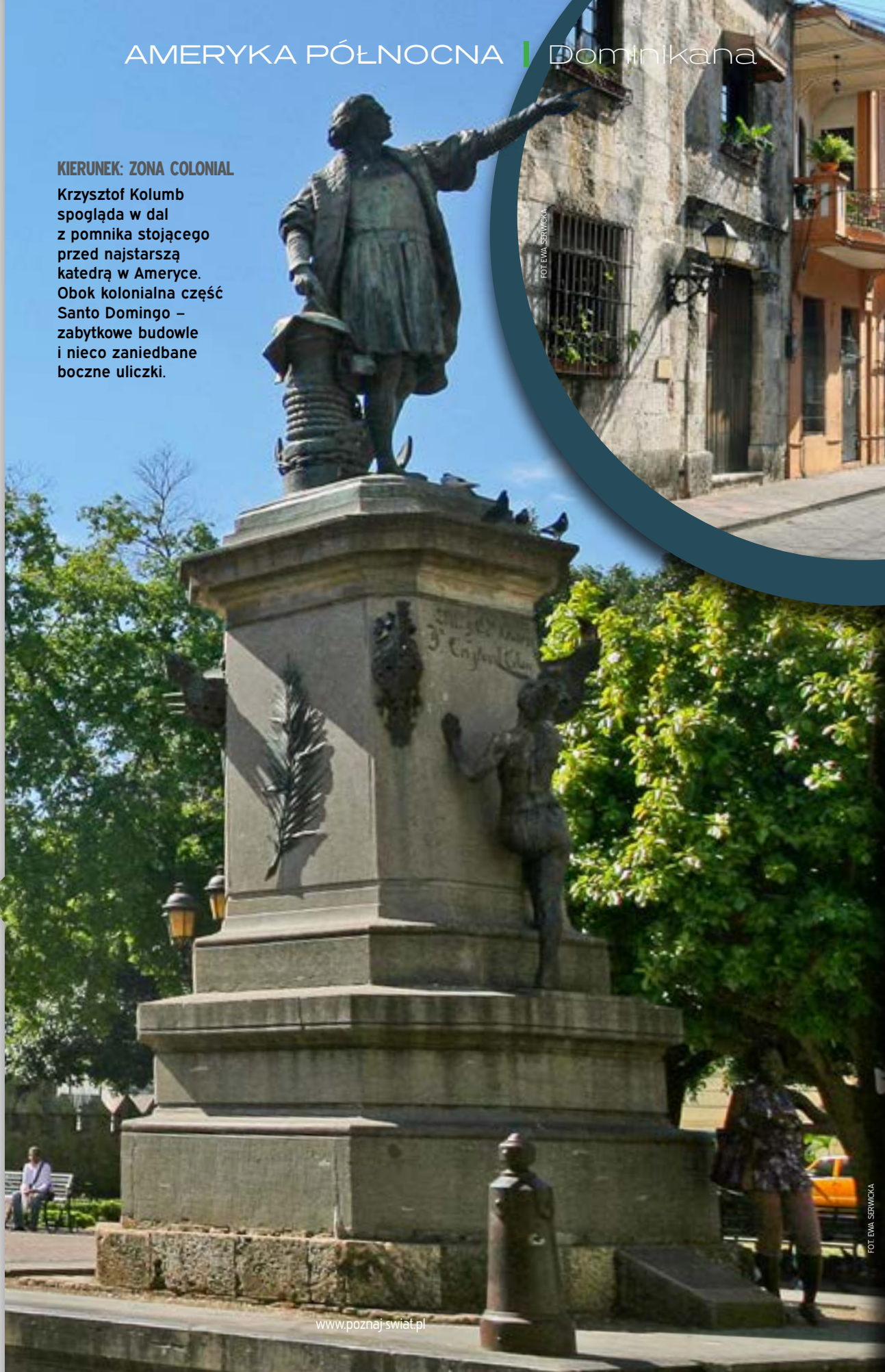
SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

AMERYKA PÓŁNOCNA | Dominikana

KIERUNEK: ZONA COLONIAL

Krzysztof Kolumb spogląda w dal z pomnika stojącego przed najstarszą katedrą w Ameryce. Obok kolonialna część Santo Domingo – zabytkowe budowle i nieco zaniedbane boczne uliczki.



FOT. EWA SERWICKA

FOT. EWA SERWICKA

przez ówczesnego gubernatora wyspy Nicolasa de Ovando.

Docierając do głównej części Santo Domingo, stajemy przed obliczem samego Krzysztofa Kolumba. Żeglarz spogląda na nas z pomnika na środku Parque Colón. Za jego plecami dumnie prezentuje się katedra Santa María la Menor, znana lepiej jako Primada de America, najstarsza w Ameryce, mogąca cieszyć się tym tytułem tylko dlatego, że jej starsza siostra wybudowana w Meksyku już nie istnieje. Budowa rozpoczęła się w 1512 roku, ale nikt z obecnych tu na placu Dominikańczyków nie ma tej daty w pamięci. Odnoszę wrażenie, że bardziej niż te historyczne ślady interesuje ich ślad szachowego konia, który mknął po planszy do zwycięstwa. Bo właśnie nieopodal katedry, w cieniu drzew przy stolikach zbierają się grupki mężczyzn umilających sobie czas grą w szachy czy domino albo rozkładających gazetę i czytających najnowsze wieści ze świata skorumpowanej polityki.

Sprzed katedry ruszamy główną ulicą w kierunku Plaza de España, przy którym można znaleźć szereg nie najtańszych restauracji, za to z widokiem na Alcazar de Colón, dawną rezydencję syna Krzysztofa Kolumba, Diego, i jego żony. Calle de las Damas to najstarsza brukowana ulica Ameryk. To tutaj w 1502 r. żona Diego wychodziła na przechadzki w towarzystwie przyjaciółek, to dla niej została wybudowana ulica. Damy nie mogły przecież taplać się w błocie i brudzić swoich pięknych trzewików. Od tych pań wzięła się właśnie nazwa – ulica Dam. Dzisiaj po obu jej stronach stoją najnowsze auta, a ich lakier błyszczy w promieniach słońca. Nie ma tu duchów historii. Pouciekały przed turystami i skryły się w bocznych uliczkach Zona Colonial – Kolonialnego Miasta, najstarszej dzielnicy Santo Domingo. Zaglądamy tam więc i my.

Z NAMI WAKACJE TRWAJĄ CAŁY ROK

ZAMÓW PRENUMERATĘ NA PRZYSZŁY ROK JUŻ TERAZ!

– w prezencie dostaniesz wybraną przez siebie książkę lub przewodnik Pascala.

Telefonicznie: +48 (58) 3508464, e-mail: prenumerata@poznaj-swiat.pl,
SMS: 535444980, treść: imię i nazwisko + adres, Przelew: mBank S.A., 77 1140 1065 0000
2145 6200 1004, w tytule pełne dane adresowe + okres prenumeraty,
Listownie: 80-252 Gdańsk, ul. Jaskowa Dolina 17

szczegóły na:
www.poznaj-swiat.pl/prenumerata

R E K L A M A

Gdy schodzimy z głównego szlaku, naszym oczom ukazują się kamienice nadgryzione zębem czasu. Omszałe, stare mury sprawiają wrażenie, jakby stały na słowo honoru. Większość niewysokich budynków jest odrapana z farby i przybrudzona od kurzu i spalin. Brzydkie – mógłby ktoś powiedzieć. Z duszą – mówię ja. Ale tym, co tak naprawdę sprawia, że w bocznych uliczkach Zona Colonial jest przyjemniej niż na najstarszej alei, są ludzie. Dzięki nim dzielnica żyje. To oni sprawiają, że przybysz czuje się tu dobrze. A tak się czuję, kiedy chłopcy sprzedający z paki samochodu owoce i bagietki uśmiechają się do nas i machają, a potem odjeżdżają, by gdzieś indziej zarobić parę pesos. Gdy znikają za rogiem, w uszach dudni jeszcze przez chwilę rytm me-rengue z ich samochodowych głośników. ○



Ewa Serwicka

Od ponad pięciu lat pracuje w branży turystycznej, dzięki czemu mieszkała już w Portugalii, Bułgarii, Hiszpanii, Grecji czy Kenii, o której napisała książkowy przewodnik. Podróże fascynują ją od dzieciństwa. W ich trakcie robi zdjęcia, które potem publikuje na blogu wraz z historiami z odwiedzonych krajów.
www.dalekoniedaleko.pl

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

www.poznaj-swiat.pl

Poznaj Świat

43

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSŁAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Zaczęły się wakacje. Z ich nadejściem nad brzegami jezior, na chorwackich plażach i w kurortach nad Morzem Czerwonym pojawili się miłośnicy nurkowania zaopatrzeni w sprzęt do fotografii podwodnej. O czym powinni pamiętać, wybierając się na nurkową sesję fotograficzną? Piotr Stós, instruktor z Akademii Fotografii Podwodnej Olympus'a prowadzonej w bazach nurkowych Nautica Safari, dzieli się swoim 25-letnim doświadczeniem.

OLYMPUS

FOTOGRAFIA PODWODNA W PIĘCIU KROKACH

WSZYSTKIE ZDJĘCIA ZOSTAŁY WYKONANE APARATAMI OLYMPUS

KROK 1. SPRZĘT FOTOGRAFICZNY

PODSTAWY. Wypożyczenie zaawansowanego fotografa podwodnego składa się najczęściej z aparatu, obudowy wodoszczelnej, lampy błyskowej oraz konwerterów makro i szerokokątnego (lub adekwatnych obiektywów) pozwalających na elastyczny wybór tematu. Adeptci rozpoczynają od wodoszczelnych aparatów kompaktowych lub kompaktów instalowanych w poliwęglanowych obudowach wodoszczelnych.

Przygotowanie. Niezależnie od tego, czym fotografujesz, jedna rzecz jest pewna – zamknięty w obudowie aparat, podwodna lampa błyskowa oraz konwertery optyczne to elementy, które trzeba przygotować do nurkowania w taki sposób, aby zabezpieczyć je przed zalaniem i zapewnić ich skuteczną pracę. Oto kilka zasad, które to umożliwią:

- Zapoznaj się z instrukcją obsługi i stosuj się do zawartych w niej wskazówek.
- Naucz się obsługiwać aparat w obudowie (ustawiać ostrość, zmieniać program, korektę ekspozycji, włączać i wyłączać lampę, uruchamiać podgląd zdjęcia).
- Montuj sprzęt uważnie i bez pośpiechu.
- Co kilka nurkowań ściągaj uszczelkę pokrywki obudowy, wyczyść ją (o-ring) i nanieś na nią cienką warstwę smaru silikonowego (tubka smaru jest dołączona do każdej obudowy Olympus'a).
- Przed wejściem do wody przeprowadź test szczelności obudowy w pojemniku ze słodką wodą.
- Rozpoczynaj nurkowanie z pustą (sformatowaną) kartą pamięci i pełną baterią.
- Po nurkowaniu wypłucz dokładnie obudowę, zanurzając ją w naczyniu ze słodką wodą, kilkakrotnie naciskając wszystkie przyciski.
- Po sezonie zdejmij o-ring, przesmaruj go silikonem i zamknij w plastikowym woreczku we wnętrzu obudowy. Unikniesz w ten sposób deformacji uszczelki.



KROK 2. TEMAT ZDJĘCIA

Słusznie mówi się, że fotografowanie wszystkiego to fotografowanie niczego. Jeżeli chcesz, żeby Twoje zdjęcia przykuwały uwagę, skup się na tym, co fotografujesz, i wyraźnie określ temat zdjęcia. Eliminuj z kadru elementy zbędne, odciągające uwagę widza od głównego motywu. Unikaj uciętych do połowy postaci płetwonurków, bąbli powietrza pojawiających się w kadrze nie wiadomo skąd i dalekich ujęć płaskich fragmentów dna. Uważnie wybrany motyw fotografuj zawsze w kilku ujęciach, nieznacznie zmieniając kompozycję. Dzięki temu po nurkowaniu będziesz mógł wybrać najlepsze lub najostrzejsze zdjęcie. Unikaj zdjęć „lotniczych” wykonywanych w kierunku dna. Lepsze efekty przyniesie ujęcie wykonane z poziomu fotografowanego obiektu lub wręcz z poniżej tego poziomu. Umożliwia to zaprezentowanie kluczowego motywu na tle toni wodnej, podnoszące czytelność i efektywność zdjęcia.

KROK 3. FOTOGRAFUJ Z BLISKA

Założyciel agencji fotograficznej „Magnum”, znany fotograf wojenny Robert Capa, mawiał: „Jeżeli Twoje zdjęcia nie są wystarczająco dobre, to znaczy, że nie byłeś wystarczająco blisko”. Ta maksyma sprawdza się również pod wodą. Tam fotografuje się jak w mglisty dzień – im dalej od obiektu, tym obraz mniej wyraźny. Woda pochłania i rozprasza światło, zatem im mniej wody pomiędzy aparatem a obiektem, tym efekt lepszy. Jaki z tego wniosek? Fotografujmy, korzystając z funkcji „makro” lub ustawień szerokokątnych obiektywu. W jednym i drugim przypadku możemy wykonać zdjęcia z niewielkiej odległości, poprawiając ich jakość i skutecznie wykorzystując lampę błyskową.

Wybierając aparat do fotografii podwodnej, warto zwrócić uwagę na maksymalny kąt widzenia jego obiektywu. Im będzie szerszy, tym lepiej. Dobrym wyborem może być nowy model Olympus'a: TG-860, który może się pochwalić obiektywem o ekwiwalencie ogniskowej 21 mm. Korzystając z aparatów o dłuższej ogniskowej, stosujemy konwertery szerokokątne przykręcane na zewnątrz obudowy do pierścienia iluminatora.

KROK 4. ZADBAJ O KOLOR

Zielononiebieska tonacja jest naturalnym elementem zdjęcia podwodnego wykonanego w świetle naturalnym bądź mieszanym. Woda modyfikuje skład światła słonecznego tak, jak niebieski (lub zielony) filtr, którego siła uzależniona jest od głębokości i dystansu od fotografowanego obiektu. Na siedmiu metrach zanika kolor czerwony, pomiędzy ósmym a dziewiątym metrem – kolor pomarańczowy, a na granicy dziesięciu metrów wypada żółta składowa światła słonecznego.

Jak zatem pokazać podwodny świat w żywych kolorach? Poniżej kilka sposobów na rozwiązanie tego problemu:

- Fotografuj w płytkiej wodzie, tam światło jest najmniej „okrojone” z ciepłych barw.
- Stosuj ustawienia „podwodne” balansu bieli (dostępne we wszystkich modelach aparatów Olympus), które poprawią odwzorowanie kolorów do głębokości ok. 10-12 m. Przy takich ustawieniach nie używaj lampy błyskowej, bowiem obraz będzie zbyt czerwony.
- Wypróbuj czerwony filtr do fotografii podwodnej (poniżej głębokości 7-8 m). Z tych samych powodów jak powyżej – wyłącz lampę.
- Korzystaj z lampy błyskowej w trybie „błysku wymuszonego”, jej światła potrzebujesz do poprawnego oddania koloru, a nie do ratowania ekspozycji.
- Fotografuj z małej odległości, a przy dalszych ujęciach wyłączaj lampę błyskową w celu uniknięcia odbić wstecznych (białych kropek na zdjęciu).
- Stosuj do zapisu plików format RAW (ORF), który pozwala na efektywną obróbkę graficzną zdjęć. Ten format zapisu obecny w nowym, wodoszczelnym Olympusie TG4.

KROK 5. PREZENTUJ NAJLEPSZE ZDJĘCIA

W świecie zdominowanym przez obraz powinno prezentować się wyłącznie wyselekcjonowane i przygotowane do publikacji zdjęcia. Pamiętaj, że percepcja widzów jest ograniczona i mało kto wytrzyma pokaz zawierający więcej niż 30 zdjęć (w galeriach FB tą granicą jest 5-6 zdjęć). Jeżeli masz jakiegokolwiek wątpliwości, zawsze pokaż ich mniej – lepiej bowiem pozostawić uczucie niedosytu, niż zanużyć widza. Wybrane ujęcia poddaj „uszlachetnianiu” w programie do edycji obrazu (Adobe Photoshop Lightroom, Olympus Viewer 3 lub GIMP), poprawiając kolor, kontrast oraz usuwając błędy kadrowania.

Najlepsze zdjęcia podpisz imieniem i nazwiskiem, a następnie opublikuj na swoim profilu FB lub w fotogalerii internetowej (np. Picassa). Ulubione ujęcia powiększ do dużego formatu w fotolabie i podaruj towarzyszom nurkowania. Zyskasz dzięki temu wiernych uczestników kolejnych podwodnych sesji.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Dzięki aparatom i akcesoriom firmy Olympus fotografia podwodna przestaje być trudną, hermetyczną sztuką zarezerwowaną dla wąskiej grupy pasjonatów. Jest świetną zabawą, źródłem satysfakcji oraz okazją do wymiany zdjęciowych pamiątek ze wspólnych nurkowań. Przystępne ceny tego sprzętu, łatwa obsługa oraz dedykowane fotografii podwodnej programy tematyczne sprawiają, że z roku na rok widzimy coraz więcej fotografujących pływonurków. Tych wszystkich, którzy zamierzają rozwijać swoje umiejętności w tej fascynującej dziedzinie fotografii pod okiem ekspertów, zapraszamy do Akademii Fotografii Podwodnej Olympusa, prowadzonej w bazach Nautica w Chorwacji oraz na safari nurkowych w Egipcie.

FOTOGRAFIA PODWODNA DZISIAJ

BALANS BIELI



Poprawne ustawienie balansu bielei użytkownika przynosi najczęściej spektakularną poprawę kolorystyki zdjęcia. Aparat zaczyna widzieć otoczenie podobnie jak nasze oko (mózg też dokonuje „operacji” korekcji balansu bielei i usuwa dominantę barwną). Zwróć uwagę, że pomarańczowe *Anthiasy* na dalszych planach zachowały swoją żywą barwę. Takiego efektu nie da się osiągnąć, stosując lampę błyskową. Miejsce wykonania: Egipt, Morze Czerwone, głębokość 10 m.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA ZOSTAŁY WYKONANE APARATAMI OLYMPUS

FOTOGRAFOWANY OBIEKT



Jeżeli decydujesz się coś sfotografować – sfotografuj to dobrze. Eksploruj temat. Zdjęcia z różnych kątów, przedstawiające obiekt z różnych stron, pozwolą Ci po nurkowaniu spokojnie wybrać najlepsze ujęcie. Jest to szczególnie ważne, kiedy tak jak to miało miejsce w tym przypadku, obiekty są w ciągłym ruchu. Miejsce wykonania: Chorwacja, Adriatyk, wyspa Hvar, głębokość 4 m.

OPTYKA SZEROKOKĄTNA



Zastosowanie optyki szerokokątnej w fotografii podwodnej jest standardem pozwalającym na zbliżenie się do obiektu i pokazanie jego otoczenia w szerszej perspektywie. Wszystkie zdjęcia są wykonane z tego samego punktu, w odległości 1 metra od pozującego pływonurka. Zdjęcie po lewej stronie: obiektyw standardowy bez nasadek, port płaski (kąt widzenia ok. 70°); zdjęcie środkowe: nasadka szerokokątna INON UWL 100 (kąt widzenia ok. 100°); zdjęcie po prawej nasadka szerokokątna INON UWL 100 + soczewka sferyczna (kąt widzenia ok. 130°). Miejsce wykonania: Morze Czerwone, głębokość ok. 12 metrów.



UŻYCIE ŚWIATŁA BŁYSKOWEGO



UŻYCIE ŚWIATŁA BŁYSKOWEGO



Komputerowa korekta obrazu powinna, niczym makijaż, wzmocnić najmocniejsze walory zdjęcia i zamaskować jego niedostatki.

Najczęściej sprowadza się ona do korekty kontrastu i koloru oraz do poprawy kadru. Miejsce wykonania: Kuba, Morze Karaibskie, głęb. 15 m.



Ponieważ operacje balansem bielei oraz filtry UW mają ograniczoną skuteczność działania, lampa błyskowa jest standardowym narzędziem fotografa podwodnego. Na głębokościach przekraczających 15 m musisz nastawić się na zdjęcia monochromatyczne lub – jeżeli chcesz pokazać ciepłe barwy – używać flesza. Zastosowanie lampy błyskowej nie podlega oczywiście dyskusji, kiedy fotografujesz w cieniu, pod nawisami skalnymi lub w nocy. Miejsce wykonania: Chorwacja, Adriatyk, wyspa Vis, głębokość 18 m.

KADROWANIE



Kadrowanie obrazu pozwoli na pozbycie się nieostrości na krawędziach obrazu oraz pozbycie się niepożądanych elementów, takich jak: ucięte sylwetki nurków lub pęcherzyki powietrza. Miejsce wykonania: Egipt, Morze Czerwone, głęb. 7 m.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

W południowej części jeziora Malawi, na przylądku Cape Maclear, znajduje się najpopularniejszy kurort turystyczny w kraju. Mieszkańcy wioski Chembe położonej na przylądku korzystają z jeziora tak samo, jak mieszkańcy innych wiosek położonych na wybrzeżu. Kąpią się, myją, piorą ubrania i łowią ryby.

Robert Gondek

NIE TAK DAWNO W AFRYCE

Malawi to nieduży kraj, którego dwadzieścia procent powierzchni zajmuje jezioro Malawi, trzecie pod względem powierzchni w Afryce. Na południowym krańcu zbiornika znajduje się Lake Malawi National Park, pierwszy na świecie obszar chroniony utworzony na wodach słodkowodnych. Ale Malawi to również góry Mlandzi, płaskowyże Nyika i Zomba czy kilka parków narodowych, w tym najpopularniejszy z nich, Liwonde.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Góry Mlandzi w południowo-wschodniej części Malawi były porośnięte gęstymi lasami cedrowymi i sosnowymi. Z tego powodu kilkadziesiąt lat temu wybudowano kolej linową, która służyła do transportu drewna z gór. Obecnie drzew nie ma już tak dużo, zepsuta kolej linowa popada w ruinę, a drewno z gór jest znoszone przez ludzi.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Zjednoczone Emiraty Arabskie 4
MICHAŁ WALIGÓRSKI

Tajlandia 8
MARIA KUČZKOWICZ

Grecja 12
JOANNA ŻUK

Chile 15
ANITA DEMIANOWICZ

GEOSKOP 20

Szwajcaria 22
MONIKA WITKOWSKA

Turyści i inne przypadki 26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Polska 27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA

Poznaj zwyczaj 31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK

NAVIGATOR 34

Tanzania 36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA

Fotograf w drodze 39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA

Dominikana 40
EWA SERWICKA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi 46
ROBERT GONDEK

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

ŚWIAT W OBIEKTYWIE | Malawi



Ryby są jedną z najpopularniejszych potraw w tym kraju. Przyrządzane są na wiele sposobów: suszone, pieczone, gotowane, wędzone i smażone.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Najczęściej poławianymi rybami w wodach jeziora Malawi są małe *usipa*. Oprócz nich licznie występującymi są *kampango* oraz *mcheni*. Ale za najsmaczniejsze uważane są *chambo*. Podawane z *nsima* (papką z mąki kukurydzianej) stanowią jedną z najpopularniejszych potraw w restauracjach.



FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



Jezioro Malawi dla wielu mieszkańców stanowi jedyne źródło dochodu. Odwiedzając wcześnie rano wioski położone na wybrzeżu, można zobaczyć dziesiątki łodzi z rybakami wracającymi z nocnych połowów.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Młodzi chłopcy zamieszkujący okolice jeziora Malawi, podobnie jak w innych afrykańskich krajach, często proszą o zapłatę w zamian za możliwość zrobienia zdjęcia. Dzieciaki wpadły również na pomysł zdobywania pieniędzy, koncertując na plaży. Wygrywają międzynarodowe hity na pustych beczkach, puszkach i pudełkach.



FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



Okolice jeziora Malawi stanowią bardzo dobre miejsce dla osób pasjonujących się ptakami. Aby sfotografować motyliki sawannowe, wystarczy niewielki zbiornik z wodą i chwila cierpliwości.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Park Narodowy Liwonde położony jest nad rzeką Shire. Jedną z największych atrakcji w tym miejscu jest poranny lub wieczorny rejs. Istnieje duża szansa na spotkanie słoni. W trakcie relaksu w chłodnej wodzie nie zwracają zbyt wiele uwagi na przepływające w pobliżu łodzie.



Robert Gondek

Podróżnik, fotograf, miłośnik Afryki. Autor wystaw i licznych pokazów podróżniczych. Prowadzi projekt „W drodze na najwyższe szczyty Afryki”, mający na celu zdobycie najwyższych szczytów w każdym afrykańskim kraju. Kolekcjonuje afrykańskie maski. Uczy się języka suahili.
www.szczytyafryki.pl

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

DUSZONKI

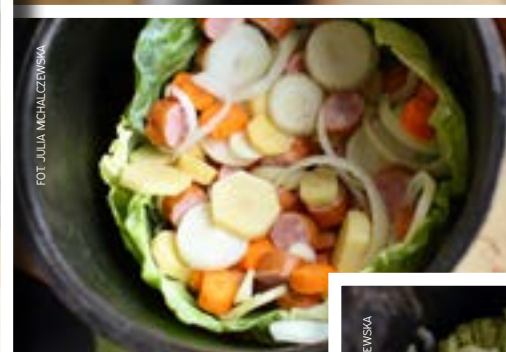
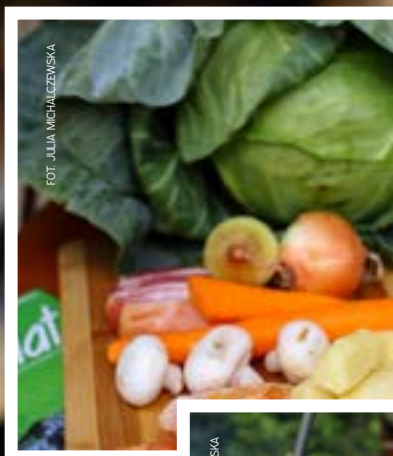
Jedzenie to nieodzowna, a często również jedna z przyjemniejszych stron podróżowania. Zdarza się, że z egzotycznych wypraw oprócz pamiątek przywozimy także kulinarne przepisy. I choć pewnie w domu żadna potrawa nie będzie smakować tak samo jak tam, w odległych krajach, to jednak próbujemy te smaki odtworzyć. Nie zraża nas nawet brak oryginalnych składników, które twórczo zastępujemy dostępnymi u nas. W końcu, po-

dobnie jak nie ma jednej receptury na bigos czy żurek, nie istnieje też jeden słuszny przepis na lasagne, soliankę czy zupę tom yum.

Gotowi jesteśmy przetestować każdy nadesłany przez Czytelników przepis. Najsmakowsze opublikujemy na łamach tej rubryki.

Podejmiemy każde kulinarne wyzwanie!

To tradycyjne beskidzkie danie, którego przepis był wynikiem skromnych warunków panujących na wsiach. Do kociołka wrzucało się to, co było pod ręką. Kobiety przygotowywały składniki, a mężczyźni układali je warstwami w garnku i przypaliali potrawę. Do dzieci należało nazbieranie chrustu. Przepis zmieniał się w zależności od dostępnych produktów. Do przygotowania potrawy niezbędny jest żeliwny kociołek, który stawia się na ognisku.



SKŁADNIKI:

2 kg ziemniaków
2 średnie cebule
1 marchewka
kilka pieczarek
8-10 skrzydełek z kurczaka (albo podudzi) przyprawionych solą, pieprzem i przyprawą do kurczaka
20-30 dag boczku wędzonego
20-30 dag kiełbasy
kapusta
sól, pieprz, szczypta vegety, mielony kminek, przyprawa do ziemniaków

przepis nadesłała:
Danuta Kosarz
z Lipowej

Na dnie kociołka położyć skórkę z boczku, kociołek wyłożyć liśćmi kapusty. Wszystkie składniki poza kurczakiem pokroić w podobnej grubości plastry, doprawić i wymieszać. Wsypać część składników do kociołka, na nich ułożyć przyprawione skrzydełka, a następnie układać kolejne warstwy. Mocno ucisnąć, aby wszystko się zmieściło. Na wierzchu położyć liść kapusty i zamknąć kociołek. Piec nad małym ogniem około 1,5 godziny.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSŁAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BADOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



Z PERSPEKTYWY
Ryszard Badowski

WYSPY PIECHOCKIEGO



Pod koniec 1998 roku otrzymałem pocztówkę z Wyspy Wniebowstąpienia leżącej pośrodku Południowego Atlantyku. Zdobił ją znaczek z napisem Ascension, w który był wkomponowany portret królowej Elżbiety II. Niestrudzony obieżyświat ze Szczecina, Mieczysław Piechocki, poinformował mnie w ten sposób, że zrealizował ostatnie ze swoich trzech podróżniczych marzeń. Dotarł jako pierwszy Polak do trzech najślawniejszych wysp odkrytych przez europejskich żeglarzy w dni świąteczne na najbardziej oddalonych od stałych lądów wodach oceanów.

Pomysł taki zaświtał w jego głowie podczas pobytu w chilijskim porcie Valparaíso, z którego było najbliższe do Wyspy Wielkanocnej. Czytał o niej jako uczeń w książce „Kontiki” Thora Heyerdahla, który w czasach, kiedy nie docierały do niej samoloty, a statki zjawiały się u jej brzegów niezmiennie rzadko, rozstawił na cały świat jej słynne kamienne posągi. Lektura ta miała wyraźny wpływ na wybór przez niego studiów umożliwiających dalekie podróże.

Po ukończeniu w 1977 r. Wydziału Rybactwa Morskiego na Akademii Rolniczej w Szczecinie pływał na polskich statkach łowiących ryby w przybrzeżnych wodach Chile. Potem zatrudnił się na jednostce pod cypryjską banderą, pro-

wadzącej połowy na otwartym oceanie poza strefą wód chilijskich. Za zarobione pieniądze założył biuro podróży, promując turystykę do tego kraju.

Pępek świata

W 1998 roku, kiedy zwiedził już kawał świata, chilijskie linie lotnicze LAN ufundowały mu bilet na pierwszą z wymarzonych wysp, którą holenderski żeglarz Jacob Roggeveen odkrył w niedzielę wielkanocną 5 kwietnia 1722 w południowej części Oceanu Spokojnego, poniżej Zwrotnika Koziorożca. Natknął się na nią w odległości 3600 km od brzegów Chile. Jego marynarze wdali się z wyspiarzami w niepotrzebną potyczkę, po przegraniu której jak niepyszni odpłynęli. Około pół wieku później wylądował na jej brzegu słynny brytyjski żeglarz kapitan James Cook, ale Anglicy nie założyli tu swej kolonii. Później wyspa, przez swoich polinezyjskich mieszkańców zwana Rapa Nui (czyli pępek świata), przeszła pod rządy hiszpańskie i francuskie, w czasie których wywożono z niej niewolników do Ameryki Południowej. Żeglarze europejscy



Anglikański kościół Św. Marii Panny, wzniesiony w 1843 r. przez Royal Navy, dziś służy wszystkim mieszkańcom wyspy.

zawlekli na Wyspę Wielkanocną nieznaną tu wcześniej choroby, które zdziesiątkowały jej rdzennych mieszkańców. W 1888 została zaanektowana przez Chile.

Do 1950 roku raz na 12 miesięcy zawiązał tutaj okręt chilijskiej marynarki wojennej przywożący z kontynentu zaopatrzenie na cały rok. W 1951 wylądował pierwszy wodnopłatowiec, którego pilot udowodnił, że można tutaj dotrzeć również drogą powietrzną. W 1969 r. linie LAN Chile zainicjowały stałe loty pasażerskie na trasie Santiago de Chile – Wyspa Wielkanocna.

Z Polski jako pierwsza wypróbowała tę linię Jolanta Klimowicz, korespondentka Polskiego Radia w Ameryce Południowej. Lot nad najbardziej pustym obszarem wodnym świata bez możliwości międzylądowania opisała w książce „Moje Chile”, wydanej w 1973 r. W jednym z programów „Klubu Sześciu Kontynentów” mówiła, że bagaż podróży w pierwszych lotach był ściśle reglamentowany. Wszystkie luki samolotu wypełniał sprzęt ratowniczy: kamizelki ratunkowe, łódki-dinghy, żelazne porcje żywności w wodoodpornych pojemnikach, race oświetleniowe. Niepokoiła się, czy w pakiecie ratowniczym są środki odstraszające rekiny. Samolot startował ze stolicy Chile o 3 w nocy, na Wyspie Wielkanocnej lądował o 12 w południe, wliczając 4-godzinną różnicę czasu między wyspą i kontynentem. Każdy przylot samolotu pasażerskiego stanowił wtedy święto dla jej mieszkańców. Wkrótce przedłużono tę linię do Australii, z kolejnymi międzylądowaniami na Tahiti i w Nowej Zelandii. W ten sposób dawna Rapa Nui uzyskała kolejne wyjścia na świat.

Z ziemi polskiej do Polski

Mieczysław Piechocki spędził na Wyspie Wielkanocnej 10 dni. Tak go zachwyciła, że zdecydował, iż celem jego następnej podróży będzie Wyspa Bożego Narodzenia odkryta przez Cooka w 1777 r., w dzień narodzin Chrystusa, po północnej stronie równika przecinającego Ocean Spokojny.

W Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PAN poświęcona jej notka zajmowała wówczas zaledwie sześć wierszy. Można się było z niej dowiedzieć, że jest to największy atol na Pacyfiku, którego mieszkańcy w liczbie nieco powyżej 400 osób zajmują się uprawą palm kokosowych i pozyskują fosforyty. Nie było ani słowa o tym, że Brytyjczycy skolonizowali go dopiero na początku XX w., sprowadzając z sąsiednich wysp mieszkańców Mikronezji posługujących się miejscową odmianą języka pidgin opartego na angielszczyźnie. A opuścili po zdetonowaniu nad nim w latach 1956-1958 kilku swoich bomb wodorowych. Całą ludność ewakuowali uprzednio na inne archipelagi. Potem mikronezyjska ludność zaczęła się tu ponownie osiedlać.

W 1979 r. Wyspa Bożego Narodzenia wraz z innymi koloniami brytyjskimi w tej części Pacyfiku weszła w skład Republiki Kiribati. Zmieniła wtedy nazwę na Kiritimati (wymawia się Kirismas) używaną równolegle z Christmas Island.

Globtroter ze Szczecina po wielu staraniach znalazł w Hamburgu honorowego konsula Kiribati, który nie miał pojęcia, gdzie można zdobyć wizę reprezentowanego przez siebie państwa. Poradził mu, aby udał się na Hawaje, skąd podobno od czasu do czasu latają samoloty na Wyspę Bożego Narodzenia. Wyraził nadzieję, że jego tamtejszy odpowiednik z pewnością go pomoże. Ale w Honolulu nikt, łącznie z Polką Bożeną Jarnot prowadzącą biuro turystyki w tym mieście, nie wiedział, gdzie ten konsul urzęduje.

Postanowił więc zasięgnąć języka w mikroskopijnej Linii Lotniczej Coral, dysponującej jednym samolotem, która raz w tygodniu obsługuje kanadyjskich oraz amerykańskich wędkarzy i pletwonurków, organizując dla nich przeloty na różne wyspy Pacyfiku. Jej przedstawiciel znalazł na wieży lotniska. On właśnie był tym konsulem. Spojrzał Piechockiemu w niebieskie oczy i zapytał, czy jest Norwegiem. Kiedy usłyszał, że ma do czynienia z Polakiem, wbił mu bez słowa do paszportu wizę Republiki Kiribati i wypisał bilet na Wyspę Bożego Narodzenia. Pomógł w odprawie bagażowej, odprowadził do samolotu, uściśnął dłoń i podsumował: „Szczęśliwej drogi do Poland”, co Piechocki przyjął jako dowcip.

Maszyna leciała z Alaski przez Hawaje do Londynu. Po czterech godzinach wylądowała w porcie lotniczym London, obsługującym jeden samolot tygodniowo. Funkcję dworca pełnił zwykły barak, przed którym przybyszów (łącznie było ich 46) posegregowano według klucza: „na ryby czy na nurkowanie?”. Każdą z tak sformowanych grup oczekiwał wcześniej przygotowany transport do hotelu lub na kwatery u miejscowych rybaków. Piechocki jedyny zadeklarował się jako turysta, pokazując polski paszport. Powiedział przekornie: „A ja poproszę do Poland”. Usłyszał: „Nie ma sprawy”.

Do Polski wiodła polna droga wokół rozległej laguny, którą przebiegał bez przewodnika po wypożyczeniu auta z klimatyzacją. Nie prowadziły do niej żadne znaki drogowe. Kierował się na

wysoki maszt radiowy zapewniający wyspie łączność ze światem oraz kościół św. Stanisława wybudowany w 1995 r., w którym gościny udzielił mu katolicki ksiądz, Francuz z pochodzenia. Swoje wrażenia nadesłał na moje ręce do redakcji miesięcznika Poznaj Świat, która mieściła się wtedy w Warszawie. Tak się poznaliśmy siedemnaście lat temu.

Oprócz osłów wszyscy mile widziani

Wkrótce napisał do mnie z Wyspy Wniebowstąpienia, odkrytej w 1501 roku przez portugalskiego żeglarza Juana de Nova Castella w czterdziestym kalendarzowym dniu po Zmartwychwstaniu Pańskim, w którym Chrystus rozstał się z ziemskim padołem, unosząc się z Góry Oliwnej do nieba. Była tak mała (130 km²) i zagubiona w bezmiarze atlantyckich wód, że początkowo nie mogłem jej znaleźć na mapie. Odegrała jednak ważną rolę w historii. Początkowo udzielała schronienia piratom, którzy dokonywali na niej podziału swoich łupów. W siedemnastym stuleciu była wykorzystywana jako skrzynka na listy, które zostawiały tutaj komunikujące się ze sobą statki. W 1775 r. kapitan Cook zapatrzył się na niej w mięso zółwie.

Po osadzeniu Napoleona na odległej o ponad 1300 km Wyspie Świętej Heleny (1815 r.) Anglicy zainstalowali na Wyspie Wniebowstąpienia skład Królewskiej Marynarki. Strzegący go garnizon rychło przekształcił się w osadę Georgetown. Do przenoszenia kamieni, z których zbudowane zostały pierwsze murowane domy, sprowadzono osły. 37 z nich oszalało podczas dotkliwych upałów. Te, które przeżyły, wypuszczono na wolność. Korzystają z niej do dziś, włócząc się po całej wyspie. Niektóre zaglądają do domostw ludzkich. Szczególną sławę zdobył jeden z nich, który w czasie mszy wszedł do miejscowego kościoła św. Marii i przyłączył się do chóru śpiewającego religijne pieśni. Ponieważ w świątyni tej modlą się przedstawiciele różnych wyznań, nad jej wejściem głównym po tym incydencie umieszczono napis: „Wszyscy oprócz osłów są tu mile widziani”.

Piechocki dotarł na Wyspę Wniebowstąpienia jako pierwszy w historii Polak. Żadne z angielskich biur podró-

ży nie organizowało w 1998 roku (ani wcześniej), wyjazdów turystycznych na wyspę, dysponującą jednym malutkim hotelikiem i dwoma należącymi do niego taksówkami. Jedną z nich postanowił wypożyczyć. Przedtem jednak musiał uzyskać miejscowe prawo jazdy. Przeszedł taki sam egzamin, jak posiadacze praw angielskich, którzy musieli wykazać się wiedzą o oznakowaniu tutej-



Osły, które dwieście lat temu pomagały budować osadę Georgetown, do dziś cieszą się szczególnymi względami mieszkańców Wyspy Wniebowstąpienia.

szych tablic rejestracyjnych, dozwolonej na wyspie prędkości (40 mil, w pobliżu wysokich klifów morskich 30 mil) oraz spotykanych tylko tutaj znakach drogowych. Jeden z nich ostrzegał przed wążającymi się osłami. „Co Pan uczyni, jeśli zobaczy takie zwierzę przechodzące w poprzek drogi?” – zapytała egzaminująca go policjantka. Bardzo ucieszyła ją odpowiedź: „Najpierw osła sfotografuję, a potem poczekam, aż ustąpi mi miejsca”.

Opowieść o tym, jak nasz globtroter dostał się na Wyspę Wniebowstąpienia brytyjskim wojskowym samolotem (maszyny cywilne wtedy na nią nie latały), zostawiam na kolejną okazję. Uwiarygodnia ona wyśmiewane powiedzenie, że Polak, jeśli zechce, polecą nawet na drzwiach od stodoły. ☉

Ryszard Badowski

Dziennikarz, podróżnik, operator filmowy, fotograf, pisarz, autor programu telewizyjnego „Klub sześciu kontynentów”. Pierwszy Polak, który dotarł na wszystkie kontynenty. Autor ponad 100 filmów i kilkuset artykułów o tematyce podróżniczej oraz 16 książek. Centrum jego zainteresowania stanowią odkrycia geograficzne Polaków oraz ich wkład w kulturę i osiągnięcia cywilizacyjne innych narodów. Z miesięcznikiem Poznaj Świat jest związany od 58 lat.

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUCZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSŁAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Wakacyjny niezbędnik

Pewnia lata to czas urlopów, często spędzanych aktywnie. Wycieczka w góry, wspinaczka, rowerowa wyprawa, spływ kajakiem? Może przyda się jeden z prezentowanych przez nas produktów. Życzymy zdrowia i przygód na wakacyjnym szlaku!



BLISKO WYDARZEŃ
NIKON ACULON T51 8x24

To stylowa i lekka lornetka, idealna na wakacyjne podróże. Dzięki kompaktowym wymiarom nie zabierze wiele miejsca w torebce czy plecaku, a dobre właściwości optyczne sprawiają, że można dostrzec nawet najmniejsze obiekty, bez względu na ich oddalenie. Model dostępny jest w czterech kolorach – czarnym, srebrnym, różowym i czerwonym.

Cena: ok. 350 zł
www.goclever.com/pl

Cena: ok. 500 zł
www.nikon.pl

CZTERY ZABAWKI W JEDNEJ GOCLEVER DRIVE YANOSIK

To wideorejestrator samochodowy, antyradar Yanosik, nawigacja i urządzenie mobilne z Androidem w jednym! Ma dwurdzeniowy procesor Cortex A7 (1,3 GHz), wspierany 512 MB RAM. Pamięć wewnętrzna urządzenia to 8 GB (można ją rozszerzyć do 40 GB). Szerokokątny obiektyw o rozdzielczości 2 Mpx rejestruje filmy w jakości HD. Zainstalowane oprogramowanie usuwa najstarsze zarejestrowane nagrania, pomijając te, które kierowca zaznaczy jako warte zachowania. Użytkownik sam ustala długość pliku i ilość pamięci przeznaczoną na nagranie wideo. W nagłych wypadkach – takich jak gwałtowne hamowanie lub zderzenie – system automatycznego zapisu nagrań utrwali i zapisze zdarzenie w pamięci urządzenia. Ma GPS i A-GPS, jest wyposażony w moduł Bluetooth, radio FM, port micro USB oraz 3,5 mm port audio. Zestaw uzupełniają: ładowarka samochodowa, uchwyt i kabel USB.

Cena: 799 zł
www.milo.pl

AKTYWNA JESIEŃ MIŁO MANALI

Do jesieni jeszcze chwila, ale warto się przygotować i zadbać o komfort termiczny w chłodniejsze dni. Kurtka puchowa Miło Manali będzie znakomicie służyć także przez całą zimę, zarówno w górach, jak i w mieście. Kurtka ma techniczny krój, dzięki czemu nie krępuje ruchów. Znakomitą funkcjonalność zapewniają neoprenowe przedłużone mankiety, ocieplany, regulowany kaptur, konstrukcja komorowa, możliwość spakowania kurtki do wewnętrznej kieszeni, dwie zamykane na zamek kieszenie zewnętrzne, zamek obustronny oraz ściągacze na dole kurtki. Materiał zewnętrzny to 100% poliamid japońskiej firmy Gelanots. Wypełnienie stanowi puch kaczki 90/10 (235-220 g).

LEKKIE I WYGODNE SCARPA MISTRAL GTX

To lekki (1200 g rozmiar 42) but trekkingowy, przeznaczony do użytkowania w okresie wiosenno-jesiennym. But ma cholewkę ze skóry o grubości 1,8 mm z membraną GORE-TEX® zapewniającą wysoką wodoszczelność i znakomitą oddychalność. Technologia Heel-Tension zapewnia idealne dopasowanie. Podeszwa Vibram® Energy umożliwia bezpieczne użytkowanie. To lekkie i wygodne buty do trekkingu niewysokich górach.

Cena: ok. 610 zł
www.himalsport.com.pl

MAŁY I PORĘCZNY KLASYK DO NAVIGACJI GARMIN ETREX 20X

Pojawiły się nowe ręczne urządzenia nawigacyjne – udoskonalone modele popularnej linii eTrex: 20x i 30x. Mają nowy wyświetlacz o wyższej rozdzielczości, czytelny nawet w pełnym słońcu, więcej pamięci, fabrycznie załadowane mapy TopoActive Europy Wschodniej lub Zachodniej oraz możliwość wgrzywania dodatkowych map. Odbiorniki są wytrzymałe i wodoszczelne, mają bardzo czuły moduł GPS, także z obsługą rosyjskiego systemu GLONASS, oraz inne funkcje nawigacyjne. Różnorodne opcje montażu dla wszelkich rodzajów aktywności pozwalają użytkownikom je na rowerach, motocyklach, łodziach lub podczas pieszych wędrówek. Wyższy model został dodatkowo wyposażony m.in. w kompas elektroniczny i wysokościomierz barometryczny. Zasilane 2 bateriami AA urządzenie działa do 25 godzin.

Cena: ok. 850-1050 zł
www.garmin.com/pl-PL

sprawdź ceny

ceneria.pl
outdoorowa porównywarka cen

WYGODA I WIDOCZNOŚĆ JULBO BLAST

To model okularów idealny dla wszystkich fanów rowerów górskich oraz aktywnie wypoczywających w terenie. Okulary Blast prezentują się doskonale, zapewniając przy tym pełen komfort noszenia. Jego sekret to idealne dopasowanie w każdej sytuacji, dzięki elastycznej, lekkiej ramce i specjalnie zaprojektowanemu noskowi, a doskonała wentylacja pozwoli na komfortowe i bezpieczne użytkowanie. Szeroka gama kolorystyczna oprawek oraz soczewek także fotochromatycznych pozwoli na dopasowanie pod konkretne potrzeby użytkownika.



Cena: od ok. 300-600 zł
(w zależności od modelu)
www.himalsport.com.pl

JAKOŚĆ I MINIMALIZM DELTA OPTICAL TITANIUM 50ED

Kompaktowa, podręczna luneta obserwacyjna, której sercem jest obiektyw ze szkła ED o średnicy 50 mm. Prawdopodobnie jest najmniejszą obecnie produkowaną lunetą z obiektywem o tej średnicy. Waży zaledwie pół kilograma i ma tylko 17 cm długości. Uzyskiwany zakres powiększeń zawiera się w granicach od 7,5x do 22,5x. Powiększenie minimalne sprawdza się dobrze w trudniejszych warunkach oświetleniowych, a powiększenia przekraczające 20x będą odpowiednie do szczegółowych obserwacji konkretnych obiektów. Luneta jest wypełniona azotem, dzięki czemu jest wodoodporna. Objęta jest dziesięcioletnią gwarancją.



Cena: ok. 990 zł
www.deltaoptical.pl

SZYBKO I KOMFORTOWO THE NORTH FACE HEDGEHOG FASTPACK LITE GTX

Wodoodporne obuwie zaprojektowane na wzór butów do biegania przeznaczone jest dla amatorów wycieczek górskich w stylu „Fast&Light”, gdzie najważniejsza jest szybkość i jak najmniejsza waga sprzętu. But wykonany jest z lekkich materiałów oraz membrany GORE-TEX®, która chroni stopę przed przemoczeniem, a jednocześnie zapewnia oddychalność i przepływ powietrza podczas intensywnego wysiłku fizycznego. Technologia podeszwy Cradle ze śródpodeszwą wykonaną z pianki EVA o dwóch gęstościach zapewnia stabilizację oraz amortyzację stopy podczas marszu w nierównym terenie, natomiast podeszwa Vibram® zapewnia przyczepność na śliskim podłożu. Osłona Snake Plate™ chroni palce przed kamieniami podczas szybkiego marszu w skalistym terenie.

Cena: ok. 450 zł
www.thenorthface.eu



NIEZAWODNY W PODRÓŻY SKROSS MUV MICRO

Ma rozmiary 5 na 5 centymetrów i waży zaledwie 100 g. To najmniejszy na świecie dwubiegunowy adapter dla podróżujących. Jego funkcjonalność zapewnia opatentowana technologia oparta na systemie suwaków „all in one”. Daje możliwość podłączenia sprzętu do gniazdka standardu Australia/Chiny, USA/Japonia, Izrael oraz Europa (w tym szwajcarskiego, brytyjskiego, włoskiego, niemieckiego). Dzięki SKROSS MUV Micro niezależnie od tego, w jakim kraju przebywamy i z urządzenia o jakim standardzie wtyczki korzystamy, podłączenie go do prądu nie stanowi żadnego problemu.



Cena: ok. 70 zł
www.skross.com.pl

NAJLEPSZA OCHRONA DLA APARATU CASE LOGIC KONTRAST KDB101

To plecak fotograficzny przeznaczony do komfortowego przenoszenia lustrzanki wraz z akcesoriami oraz innym sprzętem elektronicznym, jak tablet czy notebook. Wyróżnia się na tle konkurencji odpornym na uszkodzenia, usztywnionym, wodoodpornym dnem DuraBase, ergonomicznie rozmieszczonymi przegrodami, przemysłnie rozplanowanymi suwakami oraz nowoczesnym, efektywnym wzornictwem. Ma także rozciągliwe kieszenie boczne.



Cena: ok. 600 zł
www.casellogic.pl

FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALI WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁAŻYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWA SERWICKA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

WESTERN DIGITAL MY PASSPORT WIRELESS

W ostatnich dniach czerwca w moje ręce trafił hit firmy Western Digital, czyli My Passport Wireless. Jest to ultralekki magnetyczny dysk przenośny. Raptem po kilku godzinach pracy z tym urządzeniem mogę je szczerze polecić, szczególnie osobom aktywnym i często podróżującym.

Dysk testowałem podczas organizowanych przeze mnie zawodów kolarskich – konieczność szybkiego skopiowania (na dworze, a nie za biurkiem) kilku GB zdjęć i filmów z paru urządzeń oraz przekazanie

danych kolejnej osobie była sprawdzianem umiejętności

My Passport. Od razu doceniłem niewielkie gabaryty i wagę urządzenia. Testowany model 1TB ma jedynie 0,6 cala (15,3 mm). Ponadto dysk jest zasilany bezpośrednio przez port USB komputera. Nie jest wymagane zewnętrzne źródło zasilania. Te wszystkie właściwości docenią szczególnie osoby używające laptopów lub ultrabooków w podróży. Kolejny

ogromny plus to bardzo szybkie przesyłanie danych. Po podłączeniu do portu

USB 3.0 dysk WD umożliwia błyskawiczne otwieranie i zapisywanie plików. Skopiowanie prawie 50 GB danych zajęło mi niecałe 20 minut.

Przesyłanie danych odbywa się do trzech razy szybciej niż przez interfejs USB 2.0. (oczywiście trzeba pamiętać, że wydajność zależy od konfiguracji sprzętowej i systemu operacyjnego).

Kolejną niezwykle ważną funkcjonalność dysku to automatyczne kopie zapasowe z opcją przechowywania danych w chmurze. Konstruktorzy z Western Digital pamiętali również o bezpieczeństwie. Program WD Security umożliwia zabezpieczenie dysku hasłem, a szyfrowanie sprzętowe chroni pliki przed dostę-



Cena: ok. 300 zł
www.wdc.com/pl



pem nieuprawnionych osób. Nie ma zatem obaw, że ktoś zgra dane podczas naszej nieobecności. Za pomocą programu WD Drive Utilities można zarejestrować dysk, ustawić automatyczne wyłączenie i wykonać diagnostykę.

My Passport Wireless jest cichy i szybki. Nie nagrzewa się. Jest stylowy i elegancki, ma aluminiową obudowę, co sprawia, że wydaje się być wytrzymalszy. Jest świetną propozycją dla osób często przemieszczających się, które potrzebują stałego dostępu do ważnych plików lub mają potrzebę zgrywania dużej ilości danych. Do pracy dziennikarza czy fotografa nadaje się idealnie. Ale „zwykły” podróżnik też doceni jego walory.

Tekst i zdjęcia: Grzegorz Miedziński

THE NORTH FACE MICRO THERMOBALL HYBRID HOODIE

Na ten sezon marka The North Face przygotowała kilka nowości. Jedną z nich jest kurtka Micro Thermoball™ Hybrid Hoodie z kolekcji Hike, przeznaczona na wiosnę i lato. Model damski testowaliśmy w wielu miejscach i podczas różnych form aktywności. Była przejażdżka rowerowa w Górach Izerskich, był krótki trekking po Sokolikach, a na koniec spacer w Parku Zdrojowym. TNF Micro Thermoball to niezwykle uniwersalna kurtka.

Zdaniem wielu osób technologia Thermoball™ zrewolucjonizowała ciepłą odzież wierzchnią. The North Face podjął wspólnie z PrimaLoft® badania, które zaowocowały powstaniem nowej, syntetycznej alternatywy dla tradycyjnego ocieplenia puchowego. W przeciwieństwie do włókien tradycyjnego syntetyku poszczególne włókna Thermoball™ ściśle przylegają do siebie, imitując zachowanie włókien puchowych jak żadne dotąd tworzywo sztuczne. Liczne kieszenie powietrzne skutecznie wyłapują i ma-

gazynują ciepło, gwarantując użytkownikowi odzież z ociepliną Thermoball wysoki komfort termiczny. Zatem taka odzież jest gwarancją niewielkiej wagi, dużej sprężystości, znakomitych właściwości izolacyjnych oraz świetnej kompresyjności – czyli wszystkich zalet puchu.

Zaletą tej lekkiej kurtki jest nie tylko izolacja przed chłodem, ale również lepsze parametry oddychania tkaniny podczas wzmó- żonego wysiłku.

Kurtka pozwala na utrzymanie optymalnej temperatury ciała bez niebezpieczeństwa przegrzania się lub wychłodzenia. Elastyczne boki z tkaniny soft shell oraz lampasy na rękawach wykonane z Apex Aerobic zapewnią odpowiednią cyrkulację powietrza. Testowany model ma kaptur z regulacją oraz bezpieczne kieszenie w pasie zapinane na suwaki. Rękawy mają elastyczne brze-

Cena: ok. 650 zł
www.thenorthface.com



gi i regulowane wykończenia. Kurtka jest niezwykle wygodna i dopasowana do sylwetki ciała. Jej krój i kolorystyka przykują uwagę. Cena jest adekwatna do jakości. Jedyną rzecz, do której można się przyczepić, to brak ściągacza na dole, który przy niekorzystnej pogodzie mógłby się przydać. Jednak generalnie kurtka The North Face Micro Thermoball Hybrid Hoodie dostaje od nas piątkę. Nowoczesna technologia w połączeniu z odpowiednim krojem i użytymi materiałami stawia ten model w grupie najlepszych produktów obecnych na rynku.

Tekst i zdjęcia: Grzegorz Miedziński, Sabina Robak



FOTOFORUM	2
Zjednoczone Emiraty Arabskie	4
MICHAŁ WALIGÓRSKI	
Tajlandia	8
MARIA KUČZKOWICZ	
Grecja	12
JOANNA ŻUK	
Chile	15
ANITA DEMIANOWICZ	
GEOSKOP	20
Szwajcaria	22
MONIKA WITKOWSKA	
Turyści i inne przypadki	26
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Polska	27
MAGDALENA I MIROSLAW OSIP-POKRYWKA	
Poznaj zwyczaj	31
ELŻBIETA I PIOTR HAJDUK	
NAVIGATOR	34
Tanzania	36
KRZYSZTOF BŁĄZYCA	
Fotograf w drodze	39
FELIETON MIKOŁAJA GOSPODARKA	
Dominikana	40
EWĄ SERWICKĄ	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Malawi	46
ROBERT GONDEK	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

Łyk wody dla ochłody

Kiedyś trudno było sobie wyobrazić bez niego upalny dzień. Dziś mało kto pamięta uliczne kolejki przed dwukołowym wózkiem po „łyk orzeźwienia”. Saturator był symbolem folkloru PRL-owskich czasów.

Pierwsze saturatory pojawiły się w latach 1950. Zwyczaj produkcji zaczerpnięty był z zachodnich granic. Saturator był połączony gumowym węzłem z najbliższym hydrantem, z którego czerpał wodę. Całe urządzenie składało się z dużej butli ze sprężonym gazem, słoików na syrop owocowy, węży do podłączenia wody oraz kilku szklanek.

Ciekawym rozwiązaniem był samoobsługowy saturator z wodą sodową sprowadzony z ZSRR. Automat po wrzuceniu monety serwował plastikowy kubek z wodą. W latach siedemdziesiątych szklanka wody sodowej kosztowała 50 groszy, a z dodatkiem soku złotówkę.



W najbliższych numerach...

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

Redaktor naczelna
Katarzyna Rojek
katarzyna.rojek@poznaj-swiat.pl

Zastępca redaktor naczelnej
Dariusz Małkowski
dariusz.malkowski@poznaj-swiat.pl
tel. 535 444 980

Sekretarz redakcji
Julia Michalczevska
redakcja@poznaj-swiat.pl
tel. 535 444 990

Zespół i współpracownicy
Ryszard Badowski, Józef Baran, Maria Giedź, Mikołaj
Gospodarek, Maciej Jastrzębski, Marcin Kołpanowicz,
Romuald Koperski, Sławomir Kozdraś, Marta Legieć,
Marta Natalia Wróblewska

Grafika & DTP & Prepress
Artur Bury, Maciej Jurkowski, Kryspin Waliszewski

Korekta
Joanna Lewandowska

Adres redakcji
80-252 Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17
redakcja@poznaj-swiat.pl
www.poznaj-swiat.pl

Wydawnictwo
PROBIER sp. z o.o.
80-180 Gdańsk, Kowale ul. Glazurowa 7

Koordynator do spraw wydawniczych
Beata Pernak
prenumerata@poznaj-swiat.pl

Jak zamówić prenumeratę?
Zadzwoń i dowiedz się: 58 350-84-64

PRENUMERATA KRAJOWA
numer rachunku 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004
posiadać rachunku PROBIER

PRENUMERATA ZAGRANICZNA
BRE Bank SA, Gdańsk, ul. Wały Jagiellońskie 8
IBAN PL 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004
SWIFT BREXPLPWGDA

 facebook.com/miesiecznikpoznajswiat

Reklama outdooru
Grzegorz Miedziński
tel. 501 641 706

Reklama agencyjna
Anna Szkołut
tel. 721 689 290

Reklama świata
Aleksandra Musiał
tel. 664 115 333

Reklama regionalna
Olga Kołakowska
tel. 501 050 624

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja
zastrzega sobie prawo do zmian tytułów, opracowania
redakcyjnego tekstów oraz graficznej korekty zdjęć. Redakcja nie
odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń. Opinie
zawarte w artykułach są osobistymi przekonaniami ich autorów.

ZDJĘCIA: BARTŁOMEJ RUBIK, ANNA DĄBROWSKA, SHUTTERSTOCK

AMSTERDAM WIELKI JAK ŚWIAT



BOLIWIA – KRWAWA ROZRYWKA



CYPR – WYSPA ROZMAITOŚCI

